

Rozdział III. Pokolenie i prowokacja. Znaczenie „bruLionu” w procesach kształtowania modelu czasopisma młodoliterackiego i obiegu młodej literatury

I. Uwagi wstępne

Wśród czasopism literackich, towarzyszących kolejnym pokoleniom i grupom literackim XX wieku, znajdują się takie, które w sposób szczególny były z nimi związane. Czym „Pro Arte et Studio”, „Skamander” i „Wiadomości Literackie” dla skamandrytów, „Zwrotnica” dla awangardy krakowskiej czy „Współczesność” i „Po Prostu” dla pokolenia 1956 r., tym dla generacji twórców urodzonych w latach 60. był „bruLion”.

Z najważniejszym pismem tego pokolenia nie tylko wiązano pojawienie się samego pojęcia młodej literatury (czasopism młodoliterackich, festiwali nowej literatury czy wystąpień medialnych jej przedstawicieli), ale też najgłośniejsze debiuty książkowe początku lat 90. Wyrastające z drugiego obiegu, który w czasie powstania pisma okrzepł już po blisko dziesięciu latach rozwoju, środowisko młodych twórców miało od początku bardzo krytyczny do niego stosunek. Wyrażał się on w różnych formach prowokacji oraz polemicznego nastawienia wobec środowisk opozycyjnych. Ta postawa znalazła swój wyraz także w zaangażowaniu się w rozwój kultury alternatywnej, której środowisk „bruLion” stał się przedstawicielem. W ten sposób ustalały się ściślejsze związki z młodym pokoleniem, uczestniczącym w różnych formach działalności środowisk alternatywnych.

Wiązało się to z coraz częstszymi krytycznymi głosami, z którymi spotykały się publikacje pisma. Dlatego w jego dziejach szczególnie duże znaczenie, w porównaniu z innymi czasopismami młodoliterackimi, miała właśnie recepcja, której z tego powodu należy poświęcić znaczną uwagę. Zwłaszcza dlatego, że periodyk nie miał predylekcji do programotwórstwa. „bruLion” nie tworzył programu literackiego *par excellence*. Dlatego, żeby zrekonstruować jego dzieje, trzeba przyjrzeć się przede wszystkim seriom tematycznym oraz tym prowokacyjnym publikacjom, które spotkały się z negatywnymi reakcjami krytyki.

Porządek rozdziału

Na opis i interpretacje procesów instytucjonalizacji najważniejszego periodyku młodoliterackiego, „bruLionu”, i związanego z nim środowiska złożą się zatem cztery następne części tego rozdziału.

W podrozdziale drugim, *Historia „bruLionu”. Pokolenie i prowokacja*”, zostaną przedstawione dzieje pisma, których głównym motywem było poszukiwanie form wyrazu, adekwatnych do społecznej sytuacji literatury nowego pokolenia.

W podrozdziale trzecim, *Reprezentanci pokolenia. Samoświadomość roli własnej twórców „bruLionu” a adresaci pisma*, przedmiotem opisu będą odbiorcy pisma, do których w sposób szczególny kierowano publikacje, będące wyrazem generacyjnej samoświadomości jego twórców i przekonania o ważnej roli, jaką mają oni do odegrania w procesie kształtowania się zasad współczesnej komunikacji literackiej.

W czwartym, *Recepcja „bruLionu”. Potępienie i entuzjazm odbiorców profesjonalnych*, przedstawiona zostanie recepcja „bruLionu”, a szczególnie reakcje akceptacji i sprzeciwu profesjonalnych odbiorców, krytyków i pisarzy, które miały decydujący wpływ na dzieje pisma, prowadząc do ustalenia jego miejsca w obiegu literatury.

W piątym zaś, *„bruLion” a model czasopisma młodoliterackiego i procesy kształtowania się obiegu młodej literatury*, zostanie postawione pytanie o rzeczywistą rolę, jaką spełniło pismo w tworzeniu przestrzeni komunikacji młodoliterackiej, a więc także – pytanie o to, które z aspektów jego działalności – tematów, postaci i dyskusji – przyczyniły się (i w jaki sposób) do powstawania współczesnego modelu czasopisma młodoliterackiego.

II. Historia „bruLionu”. Pokolenie i prowokacja

Etapy instytucjonalizacji

Kolejne etapy instytucjonalizacji „bruLionu” łączyły się ze stopniowym wzmocnieniem związku twórców pisma z nowym pokoleniem. Przez dobór tematów, wypracowaną stylistykę wypowiedzi, polemiki i prowokacje, periodyk w coraz większym stopniu przyczyniał się do kształtowania się obiegu młodoliterackiego, stając się ostatecznie ważnym jego elementem. Wybory twórców pisma pozostają jednak niejasne dopóty, dopóki nie ukaże się ich w kontekście zmian społecznych i kulturalnych, które zdecydowały o tym, że to właśnie „bruLion” stał się symbolem pokolenia, które zaznaczyło swą obecność we współczesnej kulturze literackiej po przełomie 1989 r.

Etap pierwszy. „bruLion” – periodyk drugoobiegowy

Dzieje „bruLionu” rozpoczął numer 1/87 (Kraków, wiosna 1987) i tekst piosenki Wojciecha Młynarskiego *Smutne Miasteczko*, otwierający ponad pięćdziesięciostronicowy blok artykułów, wywiadów i wspomnień, związanych z powojenną historią polskiego kabaretu, który był głównym tematem pierwszego numeru. Zamieszczono wspomnienie Jacka Fedorowicza o teatrze Bim-Bom i rozmowę z Januszem Weisse, w której został przypomniany Salon Niezależnych. Zaprezentowano twórczość współczesnych kabaretów uczestników Przeglądu Kabaretów Amatorskich PaKA'86 na studenckim festiwalu w Świnoujściu. Zbiór tekstów o kabarecie zamykał artykuł *Śmiech i samookupacja* Radosława Smutnego - autor pisał o roli śmiechu we współczesnej sytuacji politycznej, polegającej na zachęcaniu do niezależnego myślenia w sytuacji, gdy kultura oficjalna podlega politycznym zafałszowaniom. Ówczesna rola kabaretu była znacząca, zwłaszcza w kontekście funkcjonowania drugiego obiegu. Niewątpliwie bowiem dopełniał on wizji podziemnego obiegu, tak pełnego powagi i podniosłości, o element ludyczny. Nieoficjalny, półoficjalny kabaret polityczny stanowił w latach 80. bardzo popularną formę życia kulturalnego. Oparty na aluzjach politycznych, przemawiający językiem ezopowym, wyrażał rozdarcie między oficjalnym językiem propagandy i mediów a potocznym doświadczeniem. Dominował on w tych latach nad innymi typami uprawiania satyry i dopiero początek lat 90. odsłonił jego doraźność, wtedy też

nastąpiło wyczerpanie się tej formy, w dotychczasowym kształcie, stawało się coraz wyrazistsze.

Na początku niewiele wskazywało, że nowy periodyk stanie się ważnym elementem obrazu kultury literackiej przełomu lat 80. i 90. Pierwszych osiem zeszytów wydano poza cenzurą, metodą offsetową. Szary papier, kiepski druk, uboga szata graficzna - cechy te „bruLion” dzielił z innymi wydawnictwami podziemnymi tych lat.¹ Na tle innych pism opozycyjnych pierwszy numer nie grzeszył oryginalnością. Znalazły się tu teksty twórców, o których w podziemiu bywało głośno, a nie buntownicze publikacje, z których zasłynął później „bruLion”. Wywiad z Wiktorem Woroszylskim, jednym z współtwórców podziemnego życia kulturalnego, artykuł poświęcony pamięci Andrzeja Kijowskiego, a wreszcie wspomnienia Antoniego Pawlaka - znanego w latach osiemdziesiątych przedstawiciela „poetów stanu wojennego” - były materiałami, dotyczącymi osób czynnie uczestniczących w obiegu literatury podziemnej.

Także recenzenci „bruLionu” utrwalali hierarchię nazwisk typową dla pism podziemnych. Zamieszczono złośliwą recenzję z Romana Bratnego (*Rok w trumnie*, KAW, Warszawa 1987), zaś pochlebną z tomu *Wiersze 1977-84* Jana Polkowskiego² (Puls, Londyn 1986) i *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego (Warszawa, Przedświt 1986).³

Uczestnictwo w drugim obiegu, choć pełne zaangażowania, nie było całkiem bezkrytyczne. W recenzji z kasety z recytacjami wierszy Ernesta Brylla pojawił się zarzut o nadmiar tandetnej emocjonalności patriotycznej, nazwany słowami Józefa Mackiewicza „etosem rocznicowo-ministranckim”. Był to dopiero skromny zwiastun tego, co miało przesądzić o losie „bruLionu”.

W pierwszym numerze pojawiła się istotna rubryka „Noty, omówienia, okruchy”, w której drukowano informacje o życiu kulturalnym, poglądach (zwłaszcza nietypowych), głoszonych przez intelektualistów, złośliwe komentarze⁴, kuriozalne notki opisujące polską rzeczywistość, a także graffiti - tak charakterystyczne dla szaty graficznej „bruLionu”. Zamieszczano tu informacje o innych czasopismach, prezentowano nowości fonograficzne wydawane w podziemiu. Na podstawie¹⁶⁵

zawartości „Not, omówień, okruchów” można było zatem przewidzieć, czym będzie się zajmować redakcja w najbliższych numerach.

Zeszyt pierwszy nie wzbudził szerszego odzewu – pojawiły się w nim powszechnie znane tematy, problemy i nazwiska, którymi żyła prasa drugoobiegowa. Młodzi redaktorzy, którzy go przygotowali⁵, nie wkroczyli do dziejów literatury z manifestem, programem-przełomem, a nawet z jego zarysem. Nie było wystąpień w kawiarniach ani głośnych manifestów, debiut nie zapowiadał „grzesznego żywota”.

W numerze – drugim i trzecim łączonym (Kraków, lato-jesień 1987) – zaczęła się krystalizować pierwsza koncepcja pisma (później odrzucona). Postawiono bowiem pytania o miejsce Polski na kulturowej mapie Europy. Dlatego ważne wydają się te teksty, które dotyczyły kultur sąsiedzkich: *Fragment wspomnień* Nadieżdy Mandelsztam, wiersze poetki rosyjskiej Iriny Ratuszyńskiej i wspomnienie Andrzeja Drawicza z pierwszego pobytu w sercu imperium (*Pierwsze spotkanie - Moskwa 1957*). Zachodnich sąsiadów reprezentował poeta Rainer Kunze, a przegląd dokonań pisarzy czeskich, poprzedzony tekstem Antoniego Pawlaka *Dlaczego Czesi?*, zawierał rozmowy o emigracji z Vladimirem Skutiną i Karelem Michalem, fragment powieści *Życie jest gdzie indziej* Milana Kundery oraz dramatu Ivana Klimy *Ława przysięgłych* (w tłumaczeniu Janusza Andermana). Towarzyszyły im teksty polskie, konstytuujące wyobrażenie wspólnej sprawy i wspólnych doświadczeń pod komunistycznymi reżimami. Chodziło jednak także o coś więcej: wybór tematów pozwolił na współpracę ze znanymi postaciami kultury podziemnej. Niewątpliwie zredagowanie numeru opartego na tekstach Jacka Fedorowicza, Leszka Wójtowicza oraz tłumaczeniach Ryszarda Krynickiego, Janusza Andermana i Wiktora Woroszylskiego dobrze świadczyło o redakcji, która potrafiła zdobyć sobie tylu znanych współpracowników. Zestaw nazwisk nie był oczywiście przypadkowy: wynikał z przyjętej przez twórców pisma tożsamości środkowoeuropejskiej. Dlatego też w kolejnym, czwartym zeszycie (Kraków, zima 1987/88) pojawiły się fragmenty prozy Aleksandra Sołżenicyna, wiersze Josifa Brodskiego, proza Josefa Skvorecky'ego, czyli teksty autorów drukowanych w podziemnych wydawnictwach. Jak wiele czasopism w tym czasie, „bruLion” podjął temat twórczości Aleksandra¹⁶⁶

Wata (pisał o nim Tadeusz Nyczek), oraz publikował utwory poetów dwóch pokoleń - Ewy Lipskiej, przedstawicielki Nowej Fali i Tomasza Jastruna, należącego do „poetów stanu wojennego”.

Drugoobiegowy „bruLion”

Najbardziej znaczący w początkowym okresie był zeszyt specjalny - piąty i szósty łączony (Kraków 1988) - poświęcony Josifowi Brodskiemu, laureatowi literackiej Nagrody Nobla roku 1987. Monograficzny numer nie mógł być zaskoczeniem dla czytelników pisma, bowiem Nobel literacki był faktem znaczącym dla całego drugiego obiegu, do którego kwartalnik należał. Posypały się publikacje wierszy i esejów Brodskiego (*Wiersze i poematy*, Nowa 1988; *Mniej niż ktoś*, cdn 1989 i inne), a nowe pismo aktywnie uczestniczyło w wydarzeniach kulturalnych podziemia. Trzystupięćdziesięciostronicowy zeszyt specjalny zawierał rozmowę z laureatem, jego wiersze i eseje, a także teksty krytyczne Tomasa Venclowy, Czesława Miłosza i Milana Kundery, niewątpliwie mógł więc zaspokoić potrzeby intelektualne drugoobiegowej publiczności. Tak oto „bruLion” znalazł się najbliżej głównego nurtu kultury nieoficjalnej.

Przeciw autorytetom. Wystąpienie przeciw środowiskom drugiego obiegu

W początkowym okresie objawiał się, w drobnych tekstach, gdzieś na marginesach, także „inny” „bruLion”. O odmienności świadczyło początkowo niewiele, ale część materiałów drukowanych w kolejnych numerach odbiegało od propozycji pism podziemnych. Wypada w tym miejscu powiedzieć o działalności bruLionowych publicystów: Marka Tabora (pod tym pseudonimem publikował Cezary Michalski) i Mirosława Spychalskiego, którzy krytycznie przyglądali się wielu podziemnym prawdom i zasadom. Spychalski pisał np. w artykule *Papież, Smektała i sprawiedliwi* (w numerze 2/3) o tym, że działacze podziemia są zbyt pewni swej etycznej nieomyślności, a w następnym, czwartym zeszycie w artykule *Siedzi misio na kanapie* zwrócił uwagę na nadmierne poczucie własnej wartości, cechujące część opozycyjnych intelektualistów.

Ważne przy tym, że w opisach opozycji dominował ton kpiny i ironia, w których sugerowano, że całe środowisko opozycyjne pograżyło się w jałowych sporach¹⁶⁷

wewnętrznych. Rzecz nie w tym, czy wizja była adekwatna, a z pewnością nie była słuszna w całości, lecz w tym, że była ona zgodna z stosunkiem młodego pokolenia do sposobów uprawiania kultury w wersji opozycji politycznej, co przecież przejawiało się zarówno w tworzeniu tzw. trzeciego obiegu, jak i w specyfice działań Pomarańczowej Alternatywy.

Natomiast w spór z profesorem Janem Błońskim wszedł Marek Tabor. Pisząc o Holocauście, Błoński podjął problem polskiej zań „współ-winy”. Podkreślał też konieczność kultywowania pamięci o tragedii narodu żydowskiego, gdyż

[...] wielu Polaków, zwłaszcza młodych nie odczytuje znaku „Holocaustu” jako znaku współwiny. Odrzucają oni „zasadę odpowiedzialności zbiorowej”, nie chcą „wracać do spraw zapadłych nieodwracalnie w przeszłość” (cyt. z art. Tabora, str. 136).

Polemika Tabora z osobistością krakowskiego środowiska intelektualnego nosiła znamiona walki „młodych” ze „starymi”. Publicysta kwartalnika wypowiadał się z pozycji młodego intelektualisty, wbrew sugestiom Błońskiego, zainteresowanego podjętym tematem. Wskazywał jednak kontekst, w którym opinie krakowskiego profesora traciły moralną jednoznaczność - wspomniał o zbrodniach komunistycznych. Tabor nie zaprzeczał konieczności kultywowania pamięci o Holocauście, ale stawiał pytania rozszerzające problem pamięci o zbrodniach totalitarnych XX wieku:

Muszę więc przyznać - pisał - że pamięć, o której mówi prof. Błoński, jest dla mnie w dalszym ciągu pamięcią kaleką. Prawda, o której mówi, jest nadal kłamstwem, a gwałtowność jego wystąpienia podsyca tylko mój nihilizm. Skoro wszyscy żyjemy - współuczestniczymy w kłamstwie o jednej zbrodni [komunistycznej – przyp. M. W.] - musimy się pogodzić z tym, że nasze wypowiedzi na temat innych zbrodni tracą powoli swój walor etyczny. (str. 139)

Wydaje się, że ten atak na Błońskiego, niezbyt zresztą przekonujący, był bardziej próbą samookreślenia i wyrazistego głosu niż próbą wzięcia udziału w sporze.⁶ Ten cel zdawał się przyświecać wielu pierwszym publikacjom „bruLionu”.

Poeci „bruLionu”. Nowe pokolenie

Drugim obszarem działalności, dzięki któremu „bruLion” wyróżniał się na tle innych pism opozycyjnych, była „nowa” literatura i promowanie debiutantów. Już w pierwszych numerach drukowano wiersze twórców, których potem określano mianem poetów „bruLionu”⁷. Jednoznacznie wyrażone zainteresowanie młodą poezją było ze strony redakcji pierwszym krokiem w stronę reprezentowania nowych roczników. Niewątpliwie apel do młodych twórców z pierwszego numeru o nadsyłanie tekstów trafił na podatny grunt.

W pierwszym zeszycie debiutował Marcin Baran, a w drugim i trzecim (łączonym) Krzysztof Koehler, a w czwartym Marcin Senddecki, którzy wkrótce dołączyli do grona redaktorów periodyku. Ta grupa młodych literatów stopniowo się powiększała dzięki temu, że nowej poezji poświęcano szczególną uwagę - ich nazwiska pojawiały się na okładkach zeszytów wśród głównych materiałów, a utwory stanowiły temat omówień znanych krytyków (Tadeusza Nyczka, Mariana Stali⁸, Zbigniewa Bieńkowskiego i innych). Fakt ten nie pozostawał bez znaczenia. Bez wsparcia autorytetów, świadczących o wartości tej poezji, osiągnięcia „bruLionu” nie byłyby tak spektakularne. Poetyckie świadectwo współczesności, które wyrazili, ponownie przyniosło zainteresowanie młodych odbiorców poezją najnowszą. W uwagach poświęconych młodym poetom łączyły się elementy opisu pozwalające umieścić ich w dziejach poezji współczesnej (podkreślano ich pokrewieństwo z poetyckimi poprzednikami z Nowej Fali), z ukazaniem nowości ich poetyckiej dykcji, związanej z prywatnością i apolitycznością.

Kultura alternatywna. Początki

Już w czwartym numerze pojawiła się bardzo ważna rubryka dotycząca działań środowisk alternatywnych pt. „Garaż”. Od tego momentu materiały poświęcone kulturze alternatywnej powoli stawały się charakterystyczne dla nowego kwartalnika, choć w ówczesnym modelu kultury rzeczywiste skierowanie uwagi na zjawiska spoza dwóch głównych antagonistycznych systemów nie było łatwe. Pismo potrafiło jednak dostrzegać zjawiska, które rodziły się i rozwijały na marginesach głównych nurtów. Wśród nich znalazły się różne odmiany działań alternatywnych młodych,¹⁶⁹

zarówno politycznych, jak i artystycznych. Poświęcanie im uwagi było odpowiedzią na obserwowane postawy twórców i działaczy zarówno drugiego, jak i oficjalnego obiegu kulturalnego, w których nie mieściło się zainteresowanie tego typu działalnością młodzieży. Zresztą pokoleniowe formy aktywności po prostu silnie przemawiały do redaktorów „bruLionu” i przede wszystkim dlatego poświęcali im coraz więcej miejsca. Opublikowanie w „Garażu” z numeru czwartego piosenki *Nasza Tradycja* zespołu T. Love Alternative, stanowiło więc wyraźny sygnał poszerzenie pola zainteresowań o zjawiska kulturowe, które nie miały wyraźnego miejsca ani w pierwszym, ani w drugim obiegu.

Na szyi krzyżyk

W kieszeni amunicja

Na wieki wieków

To jest nasza tradycja

Na stole wódka

Uciecha krótka

Święta godzina

W imię Ojca i Syna (str. 90)

Gdyby szukać innych tekstów, które wyznaczyły zakres tych poszukiwań, można by wskazać tekst Pawła Kasprzaka *Wszyscy jesteście pomarańczowi*, wydrukowany w siódmym i ósmym (łączonym) numerze (Kraków, lato-jesień 1988), w którym została zaprezentowana najsłynniejsza polska grupa happenerska (czy może raczej ruch happeningowy), Pomarańczowa Alternatywa, której działania otwierały zupełnie nowy okres w dziejach polskiego obywatelskiego nieposłuszeństwa. Karnawalizacja zachowań politycznych, które się z jej działalnością wiązały, stała się również cechą charakterystyczną twórców „bruLionu”. Przejawy dystansu wobec kultury oficjalnej oraz opozycyjnej stawały się im bliskie. W ten sposób powstawały zręby bruLionowego sposobu patrzenia na kulturę, który choć wynikał z politycznej perspektywy, zdecydowanie ją przekraczał.

Pierwszym numerem wyraźnie opierającym się na prowokacji był zeszyt dziewiąty. Warto tu jednak zacząć od ważnej uwagi dotyczącej prowokacji i skandalu. Prowokacja jest zjawiskiem medialnym, opartym na zaistnieniu reakcji odbiorców obrażonych publikacją, która uderza w ich hierarchię wartości. Zatem udana prowokacja wywołuje skandal, a taki odzew pojawił się dopiero po wydaniu numeru dziewiątego, gdy treści kwartalnika uznano za przekraczające granicę dobrego smaku. „bruLion” w mniemaniu odbiorców, zwłaszcza spoza jego pokolenia, przekroczył granice, w których manifestowanie swej obecności przez nową generację przybiera formy do zaakceptowania. Jego publikacje przestały się mieścić w ramach przyjętych dla polemik i dyskusji między środowiskami i zostały oprotestowane. Nie było to już pobłażliwe rozliczanie z „błędów młodości”.

A przecież towarzyszyły temu ważne procesy społeczne, głębokie przemiany o wielkim znaczeniu kulturowym, nie tylko kulturalnym. I dlatego nawet bezwzględni krytycy genetyczno-socjologicznych koncepcji literatury, muszą zauważyć związek między ożywianiem się ducha polemiki w „bruLionie” a narastaniem procesów przemian społeczno-politycznych w Polsce. Wydaje się, że zapotrzebowanie na polemiki, łamanie tabu, odkłamywanie stereotypów, otwartość intelektualną zwłaszcza wśród młodej inteligencji było w okolicach roku 1989 na tyle duże, że „bruLion” wpisał się po prostu w ogólny proces, co dodatkowo wiązało się z przemianą kwartalnika w najbardziej wojujące pismo generacji. Zaczęło się też wyraźnie różnić od periodyków, które - jak on - powoli wchodziły do kształtującego się na przełomie dekad obiegu literatury, przede wszystkim dlatego, że jego oblicze kształtował właśnie prowokacyjny charakter. Co istotne – dobór publikacji nie wynikał tylko z faktu, iż nie było dla tych tekstów miejsca w obiegu oficjalnym, co zaprzeczało podstawowej zasadzie drugiego obiegu, który powstał przecież po to, by drukować artykuły (głównie polityczne lub politycznie uwikłane), które nie mogły uzyskać aprobaty cenzury.

2. Etap drugi. Prowokacja i pokolenie

Mimo drobnych znaków z poprzednich zeszytów zawartość numeru dziewiątego (Kraków, zima 1989) mogła być zaskoczeniem. Słynny z tekstów¹⁷¹

„pornograficznych”, składał się nie tylko z nich. Zatem co stanowiło powód protestów i czy wystarczy przedstawić autorów – Georgesa Bataille'a, Jeana Geneta, Georgesa Lely, Markiza de Sade lub zacytować najbardziej obsceniczny spośród opublikowanych fragmentów – by go zrozumieć?

Simona grzotnęła go [księdza] najpierw podstawą kielicha w łeb; wstrząsnęło to nim, ale wreszcie trochę zmądrzał. Znów zaczęła mu obciągać. Nieprzyzwoicie rzeził. Doprowadziła go prawie do utraty zmysłów, a potem:

- To nie koniec - rzekła - trzeba szczać.

Po raz drugi uderzyła go w twarz.

Obnażyła się przed nim, a ja ją pierdoliłem.

Spojrzenie Anglika było tak twarde, utkwione w oczach młodego ogryzka, że ten wcale się nie opierał i z hałasem wypełnił uryną kielich, który Simona trzymała pod kutasem.

- A teraz pij - rzekł Sir Edmond.

Nieszczęśnik wypił w straszliwej ekstazie.

Znowu Simona obciągnęła mu; tragicznie zawył z rozkoszy. Z gestem szaleńca rozbił święty nocnik o ścianę. Ujęły go cztery mocarne dłonie i - z rozchyłonymi nogami, pokonanym ciałem, kwicząc jak świnia - plunął spermą na hostie, bo Simona, brandzując go, trzymała przed nim cyborium.⁹

(z Historii oka G. Bataille'a, „bruLion” 9/89, str. 42)

Z pewnością sam cytat wystarczy, by zrozumieć wspomniane protesty. Choć prócz obrazoburczych fragmentów wydrukowano *List do redaktora* Jacka Trznadla w sprawie de Sade'a¹⁰, Gdy pisarz przekracza granice oraz tekst *Przyzwolenie kontra tabu*, opracowany na podstawie wstępu do *Anthologie des lectures erotiques* autorstwa Jean-Jacquesa Pauverta. Został w nich wyrażony sens drukowania tekstów obrazoburczej literatury. Udostępniano je w celu zaprezentowania dóbr kultury europejskiej, ukazania w pełniejszym świetle znanych autorów, wskazania innego zbioru tekstów kultury niż znany z kanonu lektur szkolnych oraz możliwości wielorakiego wykorzystywania tradycji literackiej, a także w celu przedstawienia skrajnych postaw pisarskich.

Towarzyszące wymienionym tekstom materiały zwiększały „moc” prowokacji, szczególnie zaś krótka notka *Złoty klucz. Kwestionariusz do użytku spowiedników. Jakie pytania zadawać dziewczętom, które nie potrafią lub nie ośmielają się wyznać swoje grzechy nieczystości*, autorstwa arcybiskupa Kuby Antonia Marii Clareta, który zwracał uwagę szczególnie na:

1. *Oddawanie się masturbacji, oglądanie swoich narządów płciowych oraz dotykanie ich [...]. 6. Naciskanie narządami płciowymi na nogę stołową czy róg ściany celem wywołania polucji [...].* (str. 90), oraz tekst Jarosława Marka Rymkiewicza o okolicznościach romansu Mickiewicza.

Ponadto w rozszerzonej rubryce „Garaż” wydrukowano następane teksty kultury alternatywnej, zaś Piotr Bratkowski opisywał w *Donośniej i ciekawiej* kulturowy aspekt muzyki punkowej i trafnie rozpoznawał wpływ subkultur na młodych twórców literatury. A był on znaczny. Muzyka ta, teksty i ich twórcy, w istotny sposób przyczyniały się do stworzenia modelu kultury alternatywnej w Polsce, przez co miały duży wpływ na kształtowanie się buntowniczych postaw tego pokolenia.

Pojawił się też tekst pt. *Alternatywa*, którego autor opisywał trzy znane grupy alternatywne: „wrocławski pomarańcz”, „gdańską czern” i „WiP-owską zieleń”¹¹. Były to w owym czasie najważniejsze środowiska alternatywne - alternatywne także dlatego, że ich działalność odbiegała od standardów „podziemnych”. Tekst ten stanowił dowód coraz większego zainteresowania kwartalnika ruchami alternatywnymi, subkulturami, grupami, które mogły zaakceptować nową formułę „bruLionu”. Wkrótce pismo rozpoczęło zresztą współpracę z tymi środowiskami.

Problematyka. Obszary zainteresowań twórców pisma

Od wydania numeru dziewiątego zaczęła się ustalać spójna, choć otwarta problematyka pisma, która ogniskowała wokół trzech tematów:

- kultury alternatywnej,
- tabu obyczajowego, politycznego, kulturalnego,
- nowej literatury.

W ten sposób ustalił się nie tylko pomysł na kwartalnika, ale również powstała charakterystyczna stylistyka, określająca drugi, gorączkowy okres jego¹⁷³

działalności. Co prawda trzy następne zeszyty: dziesiąty (Kraków, wiosna '89), jedenasty i dwunasty łączony (Kraków, lato-jesień '89) oraz trzynasty (Kraków, zima '90), były mniej prowokujące i – zwłaszcza w dwóch pierwszych zeszytach – panowała w nich równowaga między materiałami „drugoobiegowymi” a skandalizującymi publikacjami. Nadal pojawiały się teksty autorów znanych z publikacji w drugim obiegu i uznanych (w drugim obiegu): fragment prozy Bohumila Hrabala, rozmowa z Jackiem Kaczmarskim oraz prezentacja jego wierszy i piosenek, utwory Artura Międzyrzeckiego i Jarosława Marka Rymkiewicza, wspomnienia Jana Józefa Szczepańskiego i Wiktora Woroszylskiego. Rozwijał się jednak dział literatury i powiększała się lista młodych autorów: Piotr Czajkowski, Zbigniew Machej, Paweł Filas, Marcin Senddecki, Artur Szlosarek, Paweł Szwed, Marzena Broda, Manuela Gretkowska uwiarygodnili pismo, w którym od początku podkreślano związek z młodymi artystami i ich twórczością. To właśnie oni mieli pomóc pismu w kreowaniu nowych postaw. Stało się to koniecznością, gdy po opublikowaniu zeszytu dziewiątego niektórzy ze znanych twórców zniechęcili się do „bruLionu” oraz jego działań i rezygnowali ze współpracy. Dlatego tak ważne dla kwartalnika było *Kilka uwag o młodej poezji*, które przedstawił w numerze dziesiątym Andrzej Niewiadomski, młody krytyk i poeta, przyszły redaktor „Kresów” (powstałych w 1989 r.), oraz zaprezentowanie dyskusji dotyczącej twórczości Zbigniewa Herberta, zatytułowanej *Kamienny posąg Komandora*. Jej uczestnicy, dwaj redaktorzy „bruLionu” (pod pseudonimami X i Y kryli się Robert Tekieli i Krzysztof Koehler) oraz Tadeusz Komendant i Marian Stala, zastanawiali się nad wartością poezji autora *Raportu z oblężonego miasta* i jej rolę w dziejach literatury polskiej lat 80.

Niewiadomski natomiast opisywał stan poezji polskiej pod koniec roku 1988. Wtedy jeszcze istniało zbyt mało przesłanek do ogłaszania pojawienia się nowego pokolenia twórców. Dlatego wskazywał na brak nowych nazwisk i zastrzegał się, że młodzi poeci (znani mu z „bruLionu”: Senddecki, Baran, Koehler), to za mało, by mówić o zmianie na lepsze. Z jednej strony sugerował, że pojęcie pokolenia przestaje być funkcjonalne w opisie literatury, gdyż „rytm zmian pokoleniowych w

latach 80. został zachwiany i roczniki sześćdziesiąte nie obdarzyły nas wieloma odkryciami” („bruLion” 10/89, str.72).

Jakby na przekór temu twierdzeniu tekstowi lubelskiego krytyka towarzyszyły utwory kilku poetów z wspomnianych roczników (m.in. Artur Szlosarek, Marzena Broda, Robert Tekieli). Niemniej redakcja podzielała rozpoznanie Niewiadomskiego o zachwianiu rytmu zmian pokoleniowych - o czym świadczył ton wypowiedzi redaktorów w dyskusji ze Stalą i Komendantem o Herbercie, w której chcieli oni uzyskać od znanych krytyków deklarację jasno stwierdzającą, że Herbert negatywnie zaważył na sytuacji liryki polskiej swym *Raportem z oblężonego miasta*, utrwalając idiom poezji zaangażowanej, deklaratywnej. Na te sugestie Stala i Komendant reagowali z dystansem, nastawieni raczej na wieloaspektowość tej poezji niż na jej prostotę zaangażowania.

Wreszcie w politycznej części znalazły się artykuły *Dlaczego należy wywołać III wojnę światową* Ryszarda Toporskiego-Mackiewicza, *O śmierci uwag kilka* Janusza Korwina-Mikkego, *Terrorysta* Pawła Kasprzaka - tekst dotyczący światowego terroryzmu - oraz *Skompromitowani i zdeterminowani* Andrzeja Mirka, tekst, który można by zaliczyć do *political fiction*. Zwłaszcza ten ostatni materiał dobrze pasował do stylu publicystyki „bruLionu”, gdyż historie oparte na purenonsensowym poczuciu humoru i podlegające aluzyjnym interpretacjom kreowały wizję pisma bojowego, którego twórcy w sposób oryginalny, a nade wszystko wyraźnie dyskusyjny sposób prezentowali zagadnienia z pogranicza życia politycznego i społecznego.

Narkotyki. Pismo młodych

W następnym numerze (11/12) pojawił się jeden z bardziej eksploatowanych przez „bruLion” tematów - narkotyki. Poświęcony im artykuł Jana Bolkoskiego (pseud. Wojciecha Bockenheima) nosił tytuł *Ciepłe Kapcie i narkotyki, czyli kłamać w imię Dobra* (nr 11/12). Autor dokonał analizy strategii polityki społecznej, służącej rozwiązaniu problemu narkotyków na świecie i w Polsce. Wypowiadał się z pozycji zwolennika tezy o konieczności uczciwego (tzn. zgodnego z prawdą socjologiczną i medyczną) pisania o rzeczywistych zagrożeniach związanych z narkotykami i narkomanią oraz walki z nimi. Chodziło tu głównie o niedopuszczalność¹⁷⁵

przemilczania skali problemu w imię korzyści, płynących choćby z braku świadomości społecznej co do wielkości i rangi problemu.

Dla bruLionowców – będących w tej mierze rzecznikami stanowiska „edukować, nie karać” – problem narkotyków został w dyskursie publicznym zniekształcony. W środowiskach młodego pokolenia narkotyki zajmowały ważne miejsce, więc i redaktorzy nigdy nie traktowali ich jako problemu teoretycznego. Uważali jednak, że uznanie wolnego wyboru, połączonego ze świadomością zagrożeń wynikających z brania narkotyków jest pierwszym sposobem walki z narkomanią. W pewnym sensie swój stosunek do problemu wyrażali przez edukacyjny charakter publikacji dotyczących narkotyków, choć dla wielu odbiorców pozostali propagatorami „brania”, co było znacznym nadużyciem interpretacyjnym.

Rzecznicy kultury alternatywnej

Tematem, który zdominował zeszyt 11/12, była prezentacja „alternatywy”, czyli środowisk związanych z życiem polskiej kultury alternatywnej. Poczesne miejsce zajął tu artykuł redaktora naczelnego „bruLionu” Roberta Tekieli pt. *Fuckty*¹², w którym autor opisał najważniejsze zjawiska związane z polskimi grupami, zajmującymi się działaniami alternatywnymi (m.in. zespoły muzyczne, prasę, happeningi). Propozycje środowisk alternatywnych (w tym Pomarańczowej Alternatywy, Ruchu „Wolność i Pokój”, Totartu, subkultur muzycznych i twórców zinów z nimi związanych) stawały się w konkluzji Roberta Tekieli wyrazem bardzo pozytywnego ruchu, który choć różnorodny, opiera się na przyjęciu zasad i formuł, wypisanych przez redaktora naczelnego wersalikami w tym tekście:

Najistotniejsze kategorie dla zrozumienia fenomenu alternatywy: Ruch. Postulat działania (aktywizm, działanie, pozytywne działanie). [...]

Ważni są ludzie i to, co robią, mniej istotne są ich idee (idejki) oraz powoływane do życia struktury, „instytucje”, itp. [...]

Płynność, zmienność (rozkoszne niedookreślenie, nieposkromione wichrzycielstwo) [...]. Płynność ruchu jest ponadto doskonałą obroną przed próbami manipulacji (drażniący <<brak programów>>, struktur, które można rozbić itp.). Dalej: związany z globalnymi niemal kontaktami krajowych alternatywnych [Środowisk –

przyp. M. W.] brak polonocentryzmu i typowych dla niego kompleksów oraz powiązane z postulatami działania wezwania do permanentnej twórczości. [...]

Z odrzuceniem dominującej kultury wiążą się charakterystyczne dla alternatywy: dystans do ogólnie akceptowanych form ekspresji oraz zamiłowanie do przekraczania norm (wyznaczanych przez państwo, obyczajowych, ale też - strachu przed milicją czy kanonów artystycznych). Najistotniejsze techniki odrzucenia: subkultury - izolacja, punk - protest, prowokacja, pomarańczowi - parodia, kpina oraz najważniejsza - budowanie alternatywy. [...]

Samodzielność to absolutny brak czyjejkolwiek kontroli, niezależność finansowa oraz niezależność alternatywnych instytucji (dystrybucja, wydawnictwa, kolportaż). [...]

Indywidualizm. Kształtowanie swego życia. Konsekwencją uznania prymatu wolności osoby jest protest przeciw elementom kultury ocenianym jako zniewalające: przeciw religii, idei narodu itp. [...]

Autentyczność i spontaniczność. Z kategorią indywidualizmu wiążą się też hipertolerancja, zainteresowanie wzajemną odmiennością (często z wyłączeniem faszyzmu i innych świątłych ideologii); dalszą jej konsekwencją jest pochwała różnorodności [...]

Z odrzuceniem idei konkurencji (unikanie traktowania swojej działalności jako udziału w cywilizacyjnym konkursie) wiążą się postulaty współpracy i kooperacji; z porzuceniem dominującego we współczesnej kulturze surracjonalizmu - prymat wyobraźni. Inne istotne kategorie to autoironia, energia, ulica, autentyczny kontakt itp.

Twórców alternatywnych poza wspólnym sposobem odczuwania i myślenia oraz kontestacji oficjalnej („opozycyjnej”, „przykościelnej”) kultury łączy odrzucenie komercji, charakterystycznej dla współczesnej nam kultury merkantylizacji aktu tworzenia, podjęcie problematyki pomijanej przez „artystów etatowych” [...].

Jeśli kontrkultura, awangarda, w pewnym sensie romantyzm były kolejnymi wcieleniami kontestacji, to alternatywa jest następną falą tego zjawiska. Kultura alternatywna, będąc mniej lub bardziej świadomą próbą ucieczki przed pułapkami współczesnej nam kultury masowej - uniformizacją, skłanianiem do bierności,¹⁷⁷

komercjalizacją - jawi się jako próba zbudowania elitarniej kultury epoki nowej informacji. [...] (str. 142-163)

W numerze trzynastym (Kraków, zima '90) ukazał się, zawierający drastyczne sceny przemocy, fragment powieści *Jane* autorstwa punkowej pisarki Kathy Acker. Z artykułem *Kontrkultura w Polsce* i reportażem-żartem Krzysztofa Skiby *Wyciśnięte cytryny* dopełniał on obrazu działalności środowisk alternatywnych. Pojawił się tu jeszcze jeden element undergroundu, który w dużym stopniu zdecydował o charakterze, odbiorze i stylu działalności kwartalnika. Na łamach „bruLionu” wystąpiła grupa poetycka „Zlali mi się do środka”, wywodząca się z gdańskiego Totartu, który określał siebie hasłem:

*Jesteśmy ariergardą kultury narodowej. Pilnujemy, by ktoś jej nie wyrznął w dupę.*¹³

Wielu krytyków i czytelników zmieniło swój stosunek do „bruLionu”, uznając związek z alternatywą za wykluczający je z poważnego, „dorosłego” obiegu literackiego.

Prócz wyraźnego zwrotu ku alternatywie pismo dawało wyraz swej niechęci do drugoobiegowego establishmentu. W tym numerze znalazł się taki oto fikcyjny spis treści „Zeszytów Literackich” autorstwa Andrzeja Mirka - jednoznacznie wskazujący na stosunek „bruLionu” do tego periodyku:

SPIS RZECZY, PROZA I POEZJA: Czesław Miłosz, Z wierszy najnowszych; Adam Zagajewski, Wiele nowych wierszy; [...] WSPOMNIENIA: Jan Kott, Mój Barańczak; Stanisław Barańczak, Mój Kott; [...] ŚWIADECTWA: Jerzy Stempowski, Jeszcze jeden list do Józefa Czapskiego; Jerzy Stempowski, Telegramy do Józefa Wittlina [...]. etc.(str. 202)

Ironiczne wskazanie zamkniętego charakter środowisk emigracyjnej opozycji, podkreślało odmienność środowiska „bruLionu”, otwartego na różne sposoby uprawiania działalności kulturalnej.

Głos pokolenia. Marcin Świetlicki

Dlatego też otwierająca numer trzynasty krótka informacja o przyznaniu Grand Prix Marcinowi Świetlickiemu w pierwszym konkursie na „brulion poetycki” im.¹⁷⁸

Marii Magdaleny Morawskiej (w jury zasiadali: Wisława Szymborska, Marian Stala i Jarosław Marek Rymkiewicz) była tak ważna. Bowiem „bruLion” znalazł poetę, który wkrótce miał się stać sztandarowym artystą kwartalnika, ale i sztandarową postacią „poprzełomowej” poezji polskiej. A trzeba zaznaczyć, że to właśnie w kontekst całej prowokacyjnej działalności pisma została wpisana grupa zdolnych pisarzy, którzy zdobyli sobie największe uznanie w oczach czytelników i krytyków. Również oni uczestniczyli w pracy nad postawami pisarskimi, wpisanymi w kulturę alternatywną wobec oficjalnej.

Wraz z publikacją numeru 14/15 (Kraków '90) rozpoczął się najgłośniejszy okres działalności pisma o ustalonym kształcie, etykieta buntowników przyłgnęła już bowiem do redaktorów i autorów. W zeszytce 14/15 pojawiły się wiersze Świetlickiego. Jego utwory były dla czytelników bardzo ważnym elementem pisma - kwartalnik mógł promować poetę i grupę utalentowanych (jak twierdzili krytycy promujący ich na łamach „Tygodnika Literackiego”) kolegów po piórze. Przez krótki czas używali oni nazwy „Zakon Żebraczy”, która brzmiała jak dobre określenie grupy poetyckiej, a w dodatku sugerowała poważną tajemnicę, gdyż nikt dokładnie nie wiedział, co się pod nią kryje.¹⁴ Od tego momentu pismo mogło już pełnić funkcję periodyku pokoleniowego, z którym można się utożsamiać lub nie i w ten sposób określać swą postawę wobec współczesnej rzeczywistości kulturalnej. Dlatego właśnie najważniejszą informacją z winiety zeszytu 14/15 stała się zapowiedź „rewelacyjne debiuty '90”. Dla „bruLionu” nowy poeta, który stawał się - tak jak w owym czasie Świetlicki - ważną postacią współczesnej poezji polskiej był niezwykle istotny. Odbiorcy literatury spodziewali się przełomu, nowego spojrzenia na sztukę słowa oraz czekali na „poetę wszystkich Polaków”. Wydaje się to oczywistym oczekiwaniem, skoro każde ważniejsze przesilenie polityczne w historii Polski XX stulecia znajdowało swój wyraz w objawieniu się nowych roczników poetyckich (skamandryci, pokolenie Kolumbów, pokolenie „Współczesności”, Nowa Fala); związek poezji z przemianami politycznymi mocno zakorzenił się w społecznych wyobrażeniach na temat literatury.

W numerze 14/15 podjęto tematy, które sporadycznie pojawiały się już na łamach pisma. Wydrukowano pierwszą część artykułu *Dyktatura alkoholofilów*, w którym Wojciech Bockenheim rozwijał kampanię na rzecz obiektywnego patrzenia na zagrożenia związane z narkotykami i narkomanią. Problematykę dużej części tego zeszytu można określić hasłem „stan współczesnej cywilizacji”. Redakcja przedstawiła artykuł Stanisława Lema *Od ergonomii do etyki*, dotyczący perspektyw rozwoju ludzi jako gatunku, oraz dwa teksty autora, który podpisał się raz jako Andrzej Joachimiak (nazwisko), a drugi raz jako Joachim Andrzejczak (pseudonim), nawiązując tym samym do praktyki pisarskiej autora *Próżni doskonałej i Wielkości urojonej*. Pisał on o przyszłości ludzkości, łącząc ją z chorobą AIDS i jej społecznymi (oraz cywilizacyjnymi) konsekwencjami. Zainteresowanie futurologią można też interpretować jako próbę odkrycia we współczesności tych aspektów rozwoju cywilizacyjnego, które będą decydowały o kształcie przyszłości – nakierowanie na nią w wypadku czasopisma młodych wydaje się samo przez się zrozumiałe.

Kwestia AIDS pozwala pokazać podwójne znaczenie wielu publikacji z tego okresu. Po pierwsze wykraczano poza krąg tematów typowych dla pism literackich (do nich przecież „bruLion” należał); po drugie włączano się w ten sposób w dyskusje o problematyce o znacznym oddźwięku i znaczeniu społecznym - szczególnie zresztą obciążonym negatywnymi konotacjami. To charakterystyczne, że pojawiające się w dyskusjach masmedialnych problemy społeczne – np. AIDS czy narkotyki – prowokowały redakcję do podjęcia własnych poszukiwań na dany temat. Pismo włączało się w ten sposób w dyskusje społeczne, z głosem reprezentującym poglądy swego pokolenia. Publikacje te miały często charakter informacyjny i służyły właśnie uracjonalnieniu postaw wobec problemów, określały też niechęć wobec postaw irracjonalnych i agresywnych, które przejawiały się w społeczeństwie.

Prócz AIDS, narkotyków i poetów „bruLionu” w numerze 14/15 drukowano wywiad z Pontonem - twórcą graffiti, zwłaszcza znanych ulicznych szablonów¹⁵, które powielane na murach miasta, tworzyły nowy styl wypowiedania się, a sam szablon bardziej przynależało do dyskursu alternatywnego niż do dyskursu politycznego. Choć nadal ukazywały się interpretacje współczesnych wydarzeń politycznych,¹⁸⁰

jednak polityczne uwikłania literatury przestała być tematem pierwszoplanowym. Staje się to zrozumiałe w kontekście przemian zachodzących w literaturze, która powoli uwalniała się ze związku z polityczno-społecznym dyskursem. W dodatku „bruLion” deklaruował przecież – piórem swego najważniejszego poety – niechęć wobec politycznego zaangażowania literatury.

Prowokacja jako metoda działania

Zeszyt 14/15 zapisał się w historii recepcji pisma przede wszystkim tekstem *Hollywood* Louisa F. Celine'a. Było to antysemityczne wystąpienie francuskiego pisarza przeciw hollywoodzkiej produkcji filmowej, którą autor *Śmierci na kredyt* uznał za broń światowego spisku żydowskiego. Jego zdaniem Żydzi dążyli do zniszczenia tradycyjnej moralności chrześcijańskiej i związanych z nią wartości. Tekst ten wydrukowano obok artykułu Jonathana Windsberga pt. *Tajne organizacje*. Autor mówił o konieczności walki z koncepcją państwa „europejskiego” i przeciwstawił mu koncepcję państwa „narodowego”, żydowskiego. Tym razem redakcja zdecydowała, że dział „Świadectwa”, w którym drukowano Céline'a, będzie wyglądał inaczej niż przy publikacji *Historii oka* Bataille'a. Wówczas obok tekstu znalazły się artykuły krytyczne, które pozwalały traktować *Historię...* jako świadectwo poszukiwań twórczych. Tu natomiast istniał kontekst interpretacyjny i dlatego tekst Celine'a spotkał się z oburzeniem wielu krytyków.

Prowokacja – mimo nieprzychylnych uwag - stała się jednak metodą działania i częścią strategii pisma. Redaktorzy zdawali sobie z tego sprawę, skoro umieścili napis na okładce szesnastego numeru „Żadnych skandali”, gwarantujący czytelnikowi, że wewnątrz znajdzie materiały łamiące tabu. Rzeczywiście, zeszyt szesnasty (brak daty i miejsca wydania) zawierał kilka szokujących tekstów. Wśród nich poczesne miejsce zajął jeden z najbardziej znanych tekstów z „bruLionu” - *Flupy z pizdy* autorstwa Zbigniewa Sajnoga¹⁶ z Totartu:

- mam flupy - usłyszałem
- od dziewczyny i myślę: co?
- co? - pytam
- no, leci mi z pizdy. (str. 63)

Główny problem sprowadzał się w tym wypadku do zasadniczego pytania: czy mamy tu do czynienia z literaturą, czy w ogóle tekst Sajnoga można określić mianem dzieła artystycznego. Jego banalna fizjologiczność na pewno budziła niechęć twórców literatury wysokoartystycznej. Niewątpliwie też tekst miał być prowokacją, uderzającą w przyzwyczajenia estetyczne czytelników. O tym, że cel ten był ważny świadczyło też opublikowanie w tym samym numerze wywiadu z polską gwiazdą filmów porno, mieszkającą w Nowym Jorku. Opowiedziała ona o swoich przeżyciach i karierze w porno-biznesie (wywiad pt. *W trosce o zdrowie proboszcza*). Tytuł nawiązywał do jednej z wypowiedzi „gwiazdki”, która tłumaczyła, że wzbrania się przed podaniem nazwiska, by nie psuć zdrowia proboszczowi z jej rodzinnej parafii... Jednak ta współczesna religijność – w tym wypadku zwraca uwagę podwójna moralność bohaterki – pojawiała się w zdecydowanie dwuznacznych kontekstach.

O tym, że działania redakcji szły w tym kierunku, świadczyć może zestawienie poprzedniego tekstu z artykułem *Joga Zachodu*, którego autor przedstawiał mistyczne systemy powstałe na przestrzeni dziejów od Platona do Crowleya. Miało to być nawiązanie do charakterystycznych dla ruchów New Age poszukiwań źródeł współczesnego mistycyzmu, zainteresowań nowymi ruchami religijnymi, parapsychologią i innymi „wielkimi tajemnicami ludzkości”.

A jednak sens tych publikacji pozostanie niejasny, dopóki nie zwróci się uwagi, że właśnie to pokolenie jako pierwsze spotkało się z tak ogromną różnorodnością propozycji ruchów religijnych, a różnorodne konwersje były cechą charakterystyczną wielu biografii twórców związanych z pismem (najgłośniejszą oczywiście była wśród nich sprawa Sajnoga, którego losy – znane z doniesień w masmediach w ostatnich latach – stały się przedmiotem opisu w jednym z ostatnich numerów pisma).

W konstruowaniu wizji pisma włączającego się w szczególnie odważny sposób w dyskusje kulturalne ważną rolę odegrał dział „Teksty odrzucone”. Ich zaprezentowanie służyło dopracowaniu wizerunku pisma kontrkulturowego, które miało być ośrodkiem wolnej myśli; to inni odrzucali teksty, „bruLion” je drukował. Dwa spośród nich są szczególnie charakterystyczne - tekst Krzysztofa Skiby na temat miejsca, w którym należy czytać pismo „Nie”, zatytułowany *O potrzebie*¹⁸²

Urbana w kontekście potrzeb własnych oraz, odrzucony przez „Tygodnik Literacki”, tekst Macieja Pawlika będący streszczeniem nie istniejącego filmu Andrzeja Wajdy o współczesnych losach bohaterów *Człowieka z marmuru* i *Człowieka z żelaza*, pt. *Słowo prawdy: Człowiek z gumy*.

Kpina z dzieł wielkiego reżysera nie mieściła się w ramach działalności tygodnika tworzonego przez osoby wywodzące się z opozycji. Dla „bruLionu” nazwisko Wajdy stanowiło kolejny pretekst do ironicznych uwag, poświęconych opozycyjnemu środowisku, w którym zaczęli dostrzegać symptomy kombatanctwa.

Wielość prezentowanych postaw, a także prowokowanie czytelnika miało swój ciąg dalszy w zeszycie 17/18 (rok V, Kraków, R-PRL 1991); można nawet zauważyć, że redaktorzy zwiększyli dawkę szokujących materiałów. Wyróżniły się teksty związane z rzadko opisywanymi w Polsce epizodami z dziejów faszyzmu: *Brunatna przygoda moralności katolickiej* Uty Ranke-Heinemann, która opisała przykłady wątpliwych etycznie działań niektórych hierarchów Kościoła katolickiego w czasach faszyzmu oraz *Kazania* (przemówienia) do SS-manów autorstwa Heinricha Himmlera i *Podróż na wschód jako Drang nach Osten* Marka Tabora, który to artykuł wszedł później do książki tego autora pt. *Ezoteryczne źródła faszyzmu*¹⁷, gdzie zostały opisane m.in. związki między działaczami nazistowskimi, w tym Adolfem Hitlerem, a członkami niemieckich stowarzyszeń wiedzy ezoterycznej, których ideologie wiązały się z niektórymi aksjomatami faszyzmu (np. o roli rasy aryjskiej w stworzeniu „nowego wspaniałego świata”).

Prócz tego kolejny raz kwartalnik wydrukował tekst dotyczący przejawów antysemityzmu, który został pozbawiony jednoznacznego kontekstu. Tym razem redakcja przedstawiła fragmenty pogadarek radiowych jednego z największych poetów XX wieku Ezry Pounda.¹⁸ Wygłaszane w trakcie wojny przemówienia dla włoskiego radia były przejawem antysemickich przekonań Pounda, za które po wojnie miano mu wytoczyć w Stanach Zjednoczonych proces o zdradę. Uratował go werdykt psychiatrów o chorobie umysłowej.

Apogeum prowokacji. Najbardziej znany numer „bruLionu”

Najważniejszym zeszytem okresu „bohaterskiego” działalności pisma stał się największy objętościowo (ponad 350 stron w dwóch woluminach) numer 19 A i B.

W momencie jego wydania można już mówić o w pełni ukształtowanym kwartalniku o określonych zainteresowaniach, stylu działania i reputacji. Bunt, prowokacja, skandal budziły pozbawione komentarzy materiały, poświęcone zjawiskom kultury, będącym zwykle w zapomnieniu, rozgrywających się na marginesie głównych nurtów albo – wprost przeciwnie – znajdujących się w centrum zainteresowań masmediów.

Numer ten nie był pod względem tematycznym tak zróżnicowany jak kilka poprzednich, ale zawierał artykuły, które wystarczyły do stworzenia wyrazistego wizerunku. Do najważniejszych tekstów należały: dokument *Sypiąc. Donos na komandosów*, zbiór tekstów związanych z feminizmem oraz wywiad ze specjalistką od seksu sadomasochistycznego zatytułowany *Sadomasochizm*.

Sypiąc. Donos na komandosów, tekst, o którym mowa, składał się z dwóch części: zeznania, w którym student, aresztowany w związku ze sprawą „komandosów” opisał swe kontakty z ich grupą (m.in. Adam Michnik, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski), oraz z części drugiej, w której analizował motywacje, styl działania i pochodzenie społeczne opisywanych przez siebie głównych uczestników wydarzeń marcowych. Tekst ten był dokumentem, dotyczącym historii najnowszej, niemniej – jak twierdzili komentatorzy, m.in. Jerzy Sosnowski – „bruLionowi” nie chodziło o dyskusje historyczne, lecz o przewrotne uderzenie w bohaterów dokumentu, a przede wszystkim – w Michnika.

Drugi zeszyt zawierał teksty, które dotyczyły żywo dyskutowanego zagadnienia feminizmu, a przez jednoznaczne zaangażowanie feministek w obronę prawa kobiet do decydowanie o własnym ciele, wiązały się z toczącą się w tym czasie w mediach dyskusją o aborcji. A była to też pierwsza tak wyrazista manifestacja publiczna w Polsce feministycznego dyskursu. Jednak stanowiący główny temat tego zeszytu feminizm został przedstawiony dużo szerzej - zarówno politycznie i społecznie, a wreszcie literacko i filozoficznie. Pismo wskazywało przede wszystkim na wielką¹⁸⁴

różnorodność postaw przyjmowanych w obrębie omawianego zjawiska, którego odbiór opierał się i opiera na stereotypach. Chodziło więc o pokazanie, że rzeczywistość feminizmu jest dużo bogatsza i bardziej wielowymiarowa, niż by to wynikało z toczącej się w tym czasie dyskusji o aborcji. Oprócz artykułów monograficznych, obszernie opisujących samo zjawisko, drukowano wiersze, fragmenty prozy, eseje, manifesty. Jednak jednym z ważniejszych materiałów tej części zeszytu 19 B był prezentacyjny artykuł Sławomiry Walczewskiej pod tytułem *Feminizm*, w którym zostały przedstawione podstawowe zasady, problemy i zadania współczesnego feminizmu.

Opublikowano także próbkę feministycznych analiz - artykuł Joan Smith pt. *Mężczyźni wolą martwe blondynki*, w którym została zinterpretowana droga życiowa Normy Jean Mortensen, znanej raczej jako Marilyn Monroe. Wreszcie zespół autorek: Izabela Filipiak, Ewa Sicińska, Anna Szymula i Lili Stahl prezentował zbiór tekstów, głównie poetyckich, pod tytułem *Korespondencyjny zlot czarownic - zjawisko literackie, które nigdy nie doszło do skutku*, dodający polski kontekst feminizmu literackiego.

Dyskutowanym często tekstem tego zeszytu okazał się też wywiad z anonimową rozmówczynią *Sadomasochizm* - dokument, który mógł szokować nawet wielbicieli „bruLionu”. Zawierał opisy technik stosowanych przez sadomasochistów oraz interpretację zachowań sadystycznych i masochistycznych, dokonaną przez bohaterkę wywiadu, specjalizującą się w tego rodzaju usługach seksualnych.

Publikowanie tekstów, które polegały na przekraczaniu ogólnie przyjętych granic tabu kulturowego, można uznać za skrótowy zapis historii 9 zeszytów „bruLionu” (numery 9-19 A i B). Takiej strategii służyła większość artykułów z zeszytów 19 A i B, bo przecież znalazły się tu jeszcze inne materiały (szokujące fotomontaże i grafiki), ale i wiersz M. Świetlickiego *Przed wyborami*:

*Dzisiaj kupiłem dwa pory na kolację
i niosłem za plecami, trzymając jak kwiaty.
Lato się gryzie z jesienią. Forma ocalała
i wychodzi z podziemia. Wszystko się układa*

w doskonałą figurę:

ogród koncentracyjny. (str. 191)

Zestawienie w ostatnim wersie dwóch wyrazów z odmiennych systemów obrazowania, a przede wszystkim wartości, spotkał się z krytyką. Zresztą fragment: „Forma ocalała i wychodzi z podziemia”, można odczytać także prawie dosłownie jako wyraz niechęci wobec części starszego pokolenia artystów o podziemnym rodowodzie. Efektem niechęci była rezygnacja ze współpracy z kwartalnikiem wielu autorów, którzy się identyfikowali z tym rodowodem i wartościami, z nim związanymi.

Etap trzeci. Poszukiwanie nowego kształtu uczestnictwa w kulturze literackiej

Następny zeszyt, dwudziesty (większy format, inny styl okładki, inna czcionka), nie wyszedł pod nazwą „bruLion”, gdyż był przedrukiem, wyborem z czeskiego pisma „Revolver Revue”, na który złożyły się teksty i prace plastyczne. Prezentowano w nim dokonania czeskiego undergroundu ostatniego półwiecza, przedstawiając autorów takich jak: Egon Bondy, Jiri Kolar, Jana Krajcerowa, Jachym Topol, którzy byli postaciami czeskiej alternatywy literackiej. Ciekawe materiały, choćby *Pornografia wiktoriańska* i wiersze poetów sprawiły, że był to zeszyt bardzo interesujący i typowy dla „bruLionu”, choć rzadko z nim wiązany, gdyż na okładkach nie umieszczono wyraźnych wskazówek dotyczących wydawcy. Przerwało to charakterystyczny do tej pory związek kwartalnika z bieżącymi wydarzeniami, co wcześniej umożliwiało uczestnictwo w toczących się dyskusjach społecznych. Niemniej był to bardzo ważny numer pisma, ukazywał bowiem szerszy kontekst funkcjonowania kultury alternatywnej, której rzecznikiem w Polsce stał się w końcu lat 80. „bruLion”. Czeskie środowisko alternatywne, związane z „Revolver Revue” miało podobny opozycyjny rodowód i podobnie jak „bruLion” odchodziło od politycznej kontestacji w stronę prowokacji i skandalu literackiego i obyczajowego. W wyraźny sposób akcentowało to fakt, że sytuacja młodego pokolenia twórców z Europy Środkowej, wchodzących w obieg kulturalny w okresie gwałtownych przemian politycznych, miała swą¹⁸⁶

ponadnarodową specyfikę, w której uwalnianie się od dyskursów podziemnych i inteligenckich łączyło się z wchodzeniem we współpracę ze środowiskami kultury alternatywnej.

Po wydrukowaniu w 1992 roku „Revolver Revue”, dwudziestego numeru „bruLionu” zmniejszył się impet twórczy pisma. W ciągu trzech następnych lat (1993-96) wyszło tylko pięć zeszytów. Mniejsza aktywność, ustalona publiczność, zaangażowanie się twórców „bruLionu” w działalność telewizyjnej („Alternativi”, „Lalamido”) sprawiły, że po roku 1992 nastąpiły przemiany w piśmie.

Numer 21/22 (RPRL '93) wskazywał na powrót do zainteresowań literaturą. Część prozatorsko-poetycka była większa niż w zeszytach 19 A i B, wśród autorów pojawiali się zarówno ci, którzy w piśmie drukowali od dawna, jak i zupełnie nowi twórcy. Z utworów poetyckich na osobną uwagę zasługuje *Wiersz wspólny (półfinałowy)* Marcinów: Sendeckiego, Barana i Świetlickiego, będący odpowiedzią na zarzut o bezideowość ich poezji postawiony przez Juliana Kornhausera podczas spotkania z młodymi poetami:

Napisalibyśmy wiersze

pełne niezłych idei

lub jakichkolwiek.

Ale, drogi Julianie,

żadna nie stoi za oknem.

Tak, za oknem ni chuja idei. (str. 79)

Wiersz wspólny pisany w odpowiedzi na zarzuty pisarza poprzedniego pokolenia wyrażał w charakterystyczny dla pokolenia „bruLionu” bezpośredni sposób sprzeciw wobec idei zaangażowania poezji. Wyrażony został w postaci wulgaryzmu, który odczytać można jako stwierdzenie, że nie ma takiej idei (czytaj: ideologii), która warta byłaby zaangażowania się, że świat wart opisania znajduje się „za oknem” i jest to rzeczywistość o wiele bogatsza niż jakikolwiek system idei. Była to niewątpliwie wypowiedź charakterystyczna dla tego pokolenia, wyrażająca niechęć wobec pojęć-hipostaz.

W tym numerze pojawiła się też spora grupa nowych twórców, dotychczas nie publikujących w „bruLionie”. Wiele z ich propozycji artystycznych wyraźnie nawiązywało do twórczości pisarzy „bruLionu”. Przejęcie tematycznej i stylistycznej manieri podkreślało nośność twórczej praktyki niedawnych debiutantów. Właściwie nagle, na początku lat 90. okazało się, że np. poezja konkretna, potocznego języka, prywatności dominowała w twórczości poetycką i przynajmniej w początkach dekady, a inne sposoby poezjowania wydawały się marginalne.

Różnorodność tematyczna

Teksty pozostałe to przede wszystkim notatki Andy'ego Warhola *Moja filozofia od A do B*, zawierające spostrzeżenia na temat: sztuki, artystycznego życia, narkotyków, ale przede wszystkim finansów, zwłaszcza zaś skąpstwa, streszczającego dość dokładnie filozofię życiową Warhola. Wydaje się, że chodziło o ambiwalencję, z jaką bruLionowcy podchodzili do twórczości autorów, którzy ze środowisk alternatywnych, ale i podziemnych, trafiali do masowego obiegu sztuki w RP, poddając się chęci szybkiego zarobku, uczestniczyli w produkcji tandety oraz sprzedawali swe zdolności firmom reklamowych, gubiąc gdzieś po drodze pierwotny impuls alternatywny. I chociaż pomysły papieża „pop artu” były wielokrotnie wykorzystywane w graficznym opracowywaniu kolejnych zeszytów, wskazanie na kult pieniądza Warhola sugerował konieczność ostrożności w powielaniu zachwyty nad jego twórczością i postawami „awangardowych” artystów. Prócz tego postanowiono przedstawić współczesnych twórców, którzy kształtują zainteresowania oraz sposoby myślenia i odczuwania młodych odbiorców. Wydrukowano wywiad z „kultowym” reżyserem, Davidem Lynchem. Uzupełnieniem był bardzo krytyczny tekst Marka Tabora p.t. *Kapłan i Batman*, napisany po polskiej premierze kinowej wersji *Miasteczka Twin Peaks: Ogniu kroc za mną*. Warte wspomnienia są również notatki Wittgensteina, związane z jego lekturą *Złotej Gałęzi* Jamesa G. Frazera oraz tekst o Yukio Mishimie - słynnym japońskim pisarzu, który po nieudanej próbie wywołania powstania „przeciw demokracji i ideologii konsumpcyjnej pozbawiającej Japonię duszy”, popełnił seppuku.

Można sądzić, że wobec coraz bardziej różnorodnych postaw i zainteresowań kulturalnych, które obserwowali twórcy pisma i które częściowo sami podzielali, obserwacja kultury globalnej, w jej różnych warstwach i przekrojach, prowadziła do coraz większej niespójności i tworzenia zeszytów w coraz większym stopniu pozbawionych nadrzędnego tematu czy myśli głównej.

Za odwołanie np. do tematyki feministycznej można uznać zbiór recenzji z kilku książek, głównie amerykańskich autorów, poprzedzony artykułem Diane Johnson *Nowi mężczyźni - reszta to chłopcy*. Wskazano tu na zarysowujący się w tej literaturze nowy model męskości, będący odpowiedzią na związane z feminizmem procesy zmiany wartości agresywnej męskości w kulturze. Przykładem był wizerunek lansowany przez Roberta Bly w jego popularnych na zachodzie książkach. Materiały z numeru 21/22 i kilku następnych nie budziły już takich emocji polemicznych. Od tego, by tekst był prowokacyjny obyczajowo ważniejsze stawało się, by był intrygujący intelektualnie. W następnym numerze (23/24, RPRL '94) zwracają uwagę dwie rzeczy - znów bardzo rozbudowana część literacka oraz mniejsza prowokacyjność tekstów. Co prawda nie zrezygnowano z dawnych metod, o czym świadczył otwierający numer tekst *GNUJ. Gińcie nędznicy ukręcamy jaja*, będący antymaskulinistycznym manifestem Valerie Solanas. Ten tekst destrukcyjnego feminizmu był pełen ostrych słów i nienawiści. Z kolei o Warholu pisał we *Wrażeniu ruchu* Pat Hachett, opublikowano również drugi fragment *Mojego dziennika... malarza*, a także inne teksty, dotyczące artystów z Nowego Jorku, w tym klasykę punkowej subkultury – *Monologi rockowe* Patti Smith, słynnej kontestującej wokalistki z najgorętszego okresu muzyki punk w Nowym Jorku. Materiał ten wpisywał się w ciąg fascynacji kulturą alternatywną, dla której kultowa wokalistka była szczególnie ważną postacią. Ukazywanie źródła, z których wypływała polska odmiana punkrocka, inspiracji, jakim podlegała, służyło budowaniu tradycji alternatywnej twórczości artystycznej. Prezentacji innej jeszcze „kontestacji” dokonał Dariusz Misiuny, który opisywał anarchistyczne koncepcje i koncepcje anarchizmu w tekście *Anarchia bez anarchizmu*.

Wyraźnie zarysowało się tu nowe dążenie „bruLionu”, aby dokonywać opisu stanu współczesnej cywilizacji. Pomysł ten nie wydał jednak spodziewanych owoców, gdyż w formie kolażu informacji, który proponował „bruLion” różne aspekty procesów cywilizacyjnych nie stawały się wcale jaśniejsze ani bardziej zrozumiałe. Prezentacje z nimi związane tworzyły raczej zbiór ciekawostek, a nie ciąg rozpoznań i interpretacji. „bruLion” postawił kilka pytań (niektóre z nich pojawiły się już w poprzednim numerze, np. w tekście Jacquesa de Schryrera *Rzeczywistości wirtualne* w dziale „Noty, omówienia, okruchy”). Jakie zagrożenia cywilizacyjne wiążą się z szybkim rozwojem technologicznym? Jak wyglądałby świat kontrolowany przez urządzenia elektroniczne? Czy grozi nam cywilizacja oparta na strachu i posłuszeństwie komputerom? Próby odpowiedzi można było znaleźć w dwudziestym piątym numerze „bruLionu” (RPRL '95), w tekstach *Raz, dwa, trzy, po Koreshu będziesz ty Xandora* i *Ekologia strachu* Mike'a Davisa. W dalszych materiałach mówiono o hackerach i crackerach i ich działalności, o sieci internetu i o tym, czego można się dzięki niej dowiedzieć, a także o cyberseksie, czyli o tworzeniu światów sztucznych rozkoszy dzięki rzeczywistości wirtualnej (okazało się, że na razie „seks z maszyny” nie jest możliwy).

Inne tematy podjęte w zeszycie dwudziestym piątym wiązały się z rozwojem cywilizacyjnym i konsekwencjami, które wynikają z jego dużego tempa. Pisano zatem o współczesnych możliwościach inżynierii genetycznej oraz o teorii chaosu. Znowu opublikowano duży blok tekstów literackich i powrócono do tematu narkotyków - tym razem opisano różne środki halucynogenne (psychodeliki), sposoby ich działania na organizm i psychikę. Zaprezentowano też recenzję ze znanej książki Davida Couplanda *Generacja X* o sfrustrowanym pokoleniu amerykańskich dwudziestolatków, których zachowania są kopiowane w „globalnej wiosce”.

Numery z ostatniego okresu uderzały nadmierną różnorodnością, sprawiającą wrażenie niespójności i przypadkowości. W przeciwieństwie do poprzednich, prowokacyjnych zeszytów nie mogły budzić zbyt wielu protestów, także dlatego, że nie należały do problemów obecnych w mediach (aborcja, polityczne rozliczenia etc.).

Ukazało to istotny aspekt odbioru pisma. „bruLion” – nie tyle jako pismo prowokacyjne, ile jako periodyk młodych literatów – pojawiał się jako znaczący i wygodny punkt odniesienia przy hierarchizowaniu zjawisk literackich ostatnich lat, służył do omawiania „literatury urodzonej po 1960 roku”.¹⁹ Nie tylko jako przykład tego, co wiąże się z pochopnym kreowaniem „wielkości młodych literatów”, ale także jako dowód zmian na lepsze: zwiększenia różnorodności propozycji pisarskich, poszerzenia zakresu penetracji literackich, pojawienia się elementów nowej poetyki, szczególnego i nowego sposobu prezentacji rzeczywistości. Zwłaszcza w wypadku „bruLionu” kwestia recepcji wydaje się podstawowa.

Niewątpliwie wiele z propozycji, prezentowanych w piśmie, zostało wzmocnionych przez głosy krytyczne. Niechęć, z jaką odnoszono się do tego środowiska, sprawiała wrażenie, iż publikacjami swoimi twórcy dotykają ważnych problemów współczesności. Potwierdzały to bezpośrednio teksty aprobujące ich metodę. Wskazywano przy tym na szczególną zdolność do wynajdywania kwestii dyskusyjnych i problematycznych, ale też żadne inne pismo nie miało na przełomie dekad tak szerokiego oddźwięku, zwłaszcza w swoim pokoleniu, jak „bruLion” i co ważne działało się tak dopóki głównym przepisem na pismo pozostawał skandal.

Etap czwarty. Konwersja

Nowe numery „bruLionu” (od 21/22 do 25 włącznie) przedstawiały problemy współczesnej cywilizacji postindustrialnej. W okresie następnym redaktorzy pisma podjęli próbę poszukiwania takich elementów we współczesnej kulturze, które mogłyby stanowić podstawę systemu wartości u progu XXI wieku. Z tej perspektywy należy rozważyć tematykę numeru dwudziestego siódmego (2/95, RPRL)²⁰ i następnym. Był on wyrazisty, ale nie spowodował już odzewu krytyków. Dotyczył przede wszystkim religii. Zaszła tu jednak zasadnicza zmiana, która polegała na podjęciu tematu z intencją wartościującą - pozytywnie. W zeszytcie 27. znalazło się dwanaście recenzji z książki Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei*. Recenzenci różnych środowisk - Jacek Salij OP, Jerzy Sosnowski, Dariusz Misiuna – uznali, że

jest to jedna z najważniejszych książek ostatniego dziesięciolecia XX wieku. Zainteresowanie twórców pisma świadczyło o procesie, jaki przebiegał w redakcji.

Religia, w różnych jej przejawach i aspektach, pojawia się w rozmowie z Jerzym Nowosielskim *Religia jest rzeczą niebezpieczną* oraz w dziale „Świadectwa”. Opublikowano w nim „zdjęcie Ducha Świętego”, tzn. zdjęcia i ich negatywy z białymi plamami, wykonane podczas ceremonii chrztu. Pochodzenia plam – jak pisano w komentarzu - nie potrafiło wytłumaczyć Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji, którego oświadczenie zamieszczono obok zdjęć.

Jak widać, w ostatnim okresie redakcja „bruLionu” podjęła próbę wartościowania elementów rzeczywistości kulturalnej, całkiem poważnie zastanawiając się nad tym, jakie wartości można ustanowić we współczesnym świecie. Numer 27 ukazał nowy pomysł na pismo. Ostatnie numery „bruLionu” (28, 29 i 30) niewiele różniły się od siebie, gdyż zaproponowano w nich bardzo wyraźną hierarchię wartości, wynikająca z przyjęcia katolickiej perspektywy osądu elementów życia społecznego; zasadniczo poświęcone były różnym aspektom współczesnej religijności: od ostrzeżeń przed manipulacjami sekt religijnych, przez świadectwa nawróceń na katolicyzm, po kuriozalne rozliczenie z Cezarym Michalskim, przeprowadzone w imieniu środowiska prawniczego przez katolickiego poetę z Gdańska, Wojciecha Wencła, który w liście do byłego redaktora „bruLionu” dyskredytował jego poczynania jako prawniczego publicyisty ze względu na romans Michalskiego i jego odejście od żony. Z perspektywy historii pisma to klasyczne „polowanie na czarownice”, które prezentował w swym tekście Wencel, tworzyło dramatyczny przełom w dziejach kwartalnika. Nie spotkało się to z przychylnością odbiorców ani pokoleniowych, ani profesjonalnych.

„bruLion” nagle stał się pismem wypowiadającym się z pozycji jednoznacznego zaangażowania, co z perspektywy historii pisma było woltą niespodziewaną. Narzuca się w sposób oczywisty pytanie, dlaczego pismo, które kontestowało – także zaangażowanie ideologiczne katolicyzmu (por. tekst *Brunatna przygoda...* Uty Ranke-Heinemann), samo stało się trybuną jednej opcji. Niewątpliwie objawiła się tu pozycja redaktora naczelnego, którego indywidualna przemiana zaowocowała¹⁹²

zmianami w piśmie, ale też miało to związek z angażowaniem się współpracowników „bruLionu” w politykę obozu prawicy (np. poprzez przynależność do tzw. ekipy pampersów, czyli młodych prawicowców, którzy – jak Cezary Michalski – zajęli ważne stanowiska kierownicze w telewizji publicznej). Przemiana wiązała się także z aktywizacją się innych środowisk i pism literackich, związanych z prawicą i katolicyzmem, takich jak „Frona”. To tylko przykłady tego, jak tworzył się klimat sprzyjający takiej przemianie. Od tego jednak czasu „bruLion” nie tylko coraz częściej publikował kuriozalne teksty, ale sam też coraz częściej odbierany był jako kuriozum.

Na „katolickich” zeszytach kwartalnika kończy się opisana tutaj historia pisma. „bruLion” nigdy nie stał się pismem ustabilizowanym: zmieniały się zainteresowania jego twórców, zmieniali się sami twórcy, szata graficzna, opracowanie edytorskie, zakres tematyczny, porządek materiałów, słowem - wszystko. Pismo starało się przywiązać czytelników raczej do stylu redagowania (swobodnego i pomysłowego) niż do stałej problematyki i sposobu porządkowania materiałów. Zarówno jeśli idzie o formę, jak i o treść kwartalnika od pewnego momentu dbano o jedno - o oryginalność.

III. Reprezentanci pokolenia. Samoświadomość roli własnej twórców „bruLionu” a adresaci pisma

Zmiennym kolejom losu „bruLionu” i jego twórców towarzyszyły, wyrastające z pierwszej, czasopiśmiennej, inne instytucjonalizacje: konkursy poetyckie, serie książek (przede wszystkim cztery ważne serie poetyckie: fioletowa, biała, kolorowa, wertykalna), zbiorowe wystąpienia, jak festiwal „brulion-bulion” w Zamku Ujazdowskim w Warszawie w 1992 r., programy telewizyjne „Alternativi” i „Lalamido”, radiowe „Ultrafiolet” (audycja w Radiu Kolor), które tworzyły zręby obiegu młodoliterackiego, skoro to właśnie za sprawą periodyku pojawiła się w świadomości czytelników pokoleniowych problematyka nowej, młodej literatury. Ale też działania pisma wyznaczały przecież podstawowe aspekty modelu czasopism młodoliterackiego, właśnie łącząc go ze świadomością, charakterystyczną dla nowego pokolenia debutantów, konieczności podejmowania różnych inicjatyw animacyjnych, służących propagowaniu wartości kultury literackiej młodych. W₁₉₃

wypadku „bruLionu” łączyło się to dodatkowo z przekonaniem o jego ważnej roli w stosunku do pokoleniowego odbiorcy. Szło za tym rozpoznaniem podjęcie próby samookreślenia się tej generacji na łamach periodyku, próby mówienia o życiu literackim w jego istniejącym kształcie w imieniu pokoleniowego czytelnika.

Początki. W stronę modelu czasopisma drugiego obiegu

Początkowy okres działalności stał pod znakiem poszukiwania oryginalnej formuły pisma, poszukiwania własnego głosu. Autorzy odwoływali się do charakterystycznego dla lat osiemdziesiątych modelu literatury drugiego obiegu, gromadzącego autorów występujących w obronie wolności jednostki w społeczeństwach państw totalitarnych. Jednocześnie w pierwszych numerach znajdowały się elementy charakterystycznej problematyki kwartalnika, na razie na marginesie.

Przytoczyć trzeba także odredakcyjną wypowiedź, w której deklarowano zainteresowanie twórczością młodych autorów, co ustanawiało istotny aspekt działalności „bruLionu”. Już od początku zamierzano zgromadzić wokół pisma grupę młodych literatów, o czym pisał Robert Tekieli w apelu *Od Redaktora*:

Zapraszamy do współpracy wszystkich pisarzy tworzących w języku polskim, s z c z e g ó l n i e s e r d e c z n i e n a j m ł o d s z y c h. [podkreśl. M. W.]

Mamy nadzieję, że dzięki rozszerzeniu grona stałych współpracowników nasze pismo, już od następnego, podwójnego numeru będzie się ukazywać w kształcie zbliżonym do zamierzonego. (str. 2)

Ta deklaracja nie tylko rozpoczęła współpracę redakcji z coraz liczniejszą rzeszą rówieśników. Pozwoliła również na wyrażanie poglądów w ich imieniu. Pismo zresztą potrafiło współpracę z młodymi autorami zmienić w coś więcej niż zdawkowy kontakt, skoro spośród nich wyłonił się zespół współpracowników, ważnych dla tworzenia wokół „bruLionu” środowiska. Można uznać, że pismo było im bliskie światopoglądowo i stanowiło coś więcej niż tylko miejsce publikacji.

Dlatego symptomatycznym wydaje się napis, umieszczony na końcu pierwszego numeru: „Strzelaj albo emigruj”. Otrzymał on tytuł „Napisu Roku” zapewne także¹⁹⁴

dlatego, że metaforycznie wyrażał alternatywę, przed którą stali dojrzewający wówczas twórcy.²¹ Choć przecież dramatyzm tego wyboru łagodził dystansujący śmiech kabaretu. Ta ambiwalencja - między powagą dramatycznej sytuacji a wyzwającym śmiechem - stała się ostatecznie cechą charakterystyczną tego środowiska.

Tworzył się tu zręby obrazu „bruLionu” jako periodyku nowych roczników, pragnących zmanifestować swą obecność w kulturze, razem z ukazaniem podstawowych dylematów, które przed sobą dostrzegali. Na razie skromne – graffiti wskazujące alternatywę (emigracja lub uczestnictwo w przemocy) oraz apel do twórców-rówieśników – ślady te wskazywały jasno na szczególne wyczulenie na problematykę pokolenia oraz chęć współpracy z jego przedstawicielami nad kształtem uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Jednak pytania postawione w pierwszych zeszytach drugoobiegowych – „Gdzie żyjemy?”, „W jakiej sytuacji znaleźliśmy się dzięki historii?” - były typowymi pytaniami intelektualisty z Europy Środkowej, żyjącego w drugiej połowie wieku XX - punktem wyjścia do kulturowego samookreślenia się. I choć nie był to jedyny nurt myślenia w podziemiu, był on niewątpliwie istotny, o czym świadczyły choćby losy „Czasu Kultury”.

Uczestnictwo w drugim obiegu znajdowało swój wyraz w przekonaniu o wystarczającym w tym czasie zakresie poszukiwań intelektualnych, ograniczonych do problematyki drugoobiegowej. Związki z nim były wówczas na tyle silne, że pismo nie tworzyło programu „niepokornego”. Korzystając z ważnych w tej pracy określeń, można powiedzieć, że było pismem młodych, lecz jeszcze nie pismem młodoliterackim. Bowiem nawet jeśli odbiorca, do którego kierowali publikacje literatury pisarzy drugoobiegowych z Europy Środkowej, był ich rówieśnikiem, to poza skromną listą debiutantów, niewiele więcej twórcy pisma proponowali mu tematów generacyjnych.

W tym czasie świadomość redaktorów wiązała się raczej z chęcią wyróżnienia się wewnątrz drugiego obiegu, tworzenia ciekawego pisma opozycyjnego niż pisma zrywającego z typowa dla czasopism społeczno-kulturalnych problematyka¹⁹⁵

inteligentka. Dlatego też prowadzili oni ożywiony dialog z przedstawicielami drugiego obiegu, choć – przecież prowokacja miała swoje wczesne zaczątki – starali się nadawać swemu uczestnictwu w dialogu charakter wyraźnie polemiczny. Dlatego w dziale „DOIODpowiedzi”²² redakcja opublikowała list Antoniego Pawlaka w sprawie recenzji z czwartego numeru autorstwa MET-a (pseudonim Mirosława Spsychalskiego), zatytułowanej *J'accuse*, w której autor krytykował tomy poezji dwojga opozycyjnych poetów - Gwido Zlatkesa i Heleny Komorowskiej (wydane przez NOW-ą w 1987 roku). Pawlak sprzeciwiał się – jak to ujął – „erystycznym chwytom” zastosowanym w artykule Spsychalskiego. Autor *Książeczki wojskowej* oprotestował stwierdzenie, że poezja Zlatkesa i Komorowskiej jest drukowana ze względu na ich zasługi dla opozycji oraz że na tej samej zasadzie publikuje się tomy poetyckie Tomasza Jastruna i Leszka Szarugi.

Sądzę, iż pozycja literacka zarówno Jastruna, jak i Szarugi jest zbyt poważna, by stawiać im takie zarzuty. MET przypomina tu ratlerka szarpiącego przechodniów za nogawki - pisał Pawlak. („bruLion” 7/8, str. 167)

Odpowiedź MET-a była próbką stylu publicystycznego „bruLionu”: *oczywiste jest, że trudno byłoby nam ustalić wspólne kryteria „dobrego smaku”. Trafnie Pan to ujął: „ktoś tu się nie zna na literaturze”. Natomiast zgadzam się z Panem, że „pozycja literacka” Jastruna i Szarugi jest zbyt poważna. MET.*

P.S. Dla świętych krów pozdrowienia od ratlerka. (str. 167-168)

Pojawiły się tu zręby stylu bruLionowych polemik. Opierał się on na ironii, ostrych sformułowaniach, w których łatwo doszukać się młodzieńczej pewności siebie. Publicyści nie odczuwali żadnego respektu wobec autorytetów, nie chcąc wikłać się w środowiskowe układy i zależności.

Gdy jednak przyglądamy się pięciu pierwszym zeszytom (od numeru 1 do 7/8), koncepcja pisma jest inna niżby to wynikało z powyższych polemik. „bruLion” zajmował się przede wszystkim literaturą wysokoartystyczną, a jego twórcy zastosowali metodę poszukiwania tożsamości i odrębności, interesując się kulturami krajów ościennych. Nie wiązało się to z deklaracjami programowymi, co zresztą ciekawe i charakterystyczne: na początku nie wydrukowano artykułu wstępnego -
196

programowego. Częściowym wyjaśnieniem może być fakt, że stan kultury drugiej połowy lat osiemdziesiątych można określić jako marazm czasu schyłku: jasne było, że coś się musi zmienić, jednak nikt nie znał kierunku ani zakresu oczekiwanych zmian. Dla młodych twórców polityczne dyskusje, z którymi stykali się w drugim obiegu, nie dawały odpowiedzi na pytanie o sposób uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Kontestacja kontestacji

Niemniej młodzi redaktorzy, wyrażający wolę niezależności i wyraźnych rozróżnień, dążyli do kreowania odmiennego typu uczestnictwa w kulturze. Początkowo szansę upatrywali w stworzeniu w swym piśmie niezależnego środowiska w obrębie drugiego obiegu, ale ten status okazał się w ich mniemaniu niewystarczający. Był w tym swoisty paradoks – „bruLion” zaczął bowiem od kontestacji kontestacji, czyli ataków na środowiska opozycyjne.

Dlatego zapewne jego twórcy sięgnęli po jedno z ważnych narzędzi twórców kultury XX wieku, jakim jest prowokacja intelektualna - atak wymierzony w tradycyjne kryteria obyczajowe, w system wartości, istniejący w życiu kulturalnym, także podziemnym. Wydaje się, że odzew, z jakim spotkały się publikacje „bruLionu” (np. list Pawlaka), mogły jego twórcom podsunąć taką właśnie drogę samookreślenia.

Był to jednak przede wszystkim wyraz przekonania o konieczności stosowania mocnych środków artystycznych w celu poruszenia czytelnika zubożniałego na treści kulturalne, któremu – w wyobrażeniu redaktorów – współczesna prasa kulturalna nie dostarczała poważnych zadań i problemów do przemyślenia. W wizji tej życie literackie w Polsce było „letnie”, a jego twórcy, pogrążeni w środowiskowych, a więc nieistotnych sporach, nie mieli szansy na uzyskanie autentycznego odzewu. Tematy, które podejmowano w piśmie były skrajne właśnie dlatego, że miały poruszać młodego odbiorcę.

Taką wizję pokoleniowego odbiorcy mogły sugerować nie tylko przysyłane do redakcji utwory debiutantów, z których wybierano przede wszystkim twórców albo apolitycznych, albo antypolitycznych, lecz także coraz silniejsze związki z innymi zinstytucjonalizowanymi przejawami kultury alternatywnej – muzyką, ruchami takimi jak Pomarańczowa Alternatywa czy art ziny (ich twórcy - jak Jacek Podsiadło – zaczęli współpracować z „bruLionem”), których język wystąpień daleki był od języka dyskusji drugoobiegowych.

To właśnie związki wewnątrzpokoleniowe sprawiły, że „bruLion” w coraz większym stopniu kształtował się jako pismo młodoliterackie, tworzące przestrzeń debiutu nowego pokolenia, odrzucające dialog z poprzednikami, jako periodyk związany z kulturą alternatywną i jej twórcami. Niewątpliwie dodawało to pewności redaktorom pisma w ich obrazoburczych wystąpieniach.

Dla drugoobiegowego odbiorcy działalność „bruLionu”, drukującego teksty nietypowe, mogła oznaczać zaprzeczenie podstawowych zadań, które winno spełniać pismo podziemne w istniejącym układzie, a po roku 1989 – w nowych warunkach – np. zadań wypełniania białych plam na mapie literatury.

Zachodzące w końcu lat 80. zmiany społeczno-polityczne prowadziły jednak, odczuwających coraz wyraźniejsze związki pokoleniowe twórców środowiska „bruLionu”, do coraz śmielszych wypowiedzi przeciw środowiskom drugiego obiegu. Wiązały się one także z przełomem 1989 r. i nadzieją na pojawienie się – na wzór poprzednich przełomów politycznych – nowego pokolenia oraz z oczekiwaniem, że pokolenie to, podejmując dialog z poprzednikami, określi i otworzy na nowo ważną społecznie dyskusję literacką. To pozwalało „bruLionowi” odczuwać potrzebę wyrazistego zaprezentowania się w takiej sprzyjającej debiutantom atmosferze.

Dzieje pisma ukazywały też w sposób coraz wyraźniejszy problemy, na które natrafiał międzypokoleniowy dialog. „bruLion”, w wyraźny sposób przyjmujący rolę wyraziciela pokoleniowych przekonań, występował z coraz dalej zakrojonymi prowokacjami, nie przejawiał jednak zbyt silnej potrzeby programotwórstwa. Spotykało się to z coraz wyraźniejszymi przejawami niechęci środowisk drugoobiegowych. Na pierwszy naprawdę prowokacyjny zeszyt (9/89) zareagował bardzo krytycznym w tonie artykułem publicysta podziemnego, krakowskiego „Świata”, podpisujący się ES.

Artykuł ten dał „bruLionowi” możliwość ostrej odpowiedzi w typowej dla niego stylistyce. Po odparciu zarzutów o: pornografię, obrazę uczuć religijnych, narkotyki, arogancję i nihilizm oraz zarzutów o to, że „>>bruLion<< wypełnia kilku nieznanych młodzieńców” i „jakoby >>bruLionu<< nie wydawało żadne niezależne wydawnictwo”, redakcja zaatakowała po prostu środowisko „Arki”:

Es mówi jako reprezentant środowiska „Arki”. Jego tekst ukazał się w „Świecie” (zapewne chwyt taktyczny: dać pozory „powszechnej opinii” i nie mieszać „Arki” w bezpośredni spór), ale nie przypadkiem zapewne właśnie pod tekstem Esa znajduje się nota informująca, iż „Świat” jest pismem środowiska „Arki”. Czyżby zatem chęć zniszczenia konkurencji? Ale przecież „bruLion”, jako pismo literackie, nie stanowi żadnego zagrożenia dla „Arki”, która od dość dawna już przekształciła się w dogmatyczny i fundamentalistyczny magazyn polityczny o wąskiej - i coraz bardziej się zawężającej - perspektywie. (Znamiennym dla tego kierunku wydaje się krwawy

*serial prowójenny, ciągnący się przez kilka już ostatnich numerów, głównie w ponurych, ciężkich artykułach Ł. Plesnara). [...]*²³

Okazało się jednak, że nadęta pycha, wygórowane ambicje, pryncypialny dogmatyzm niczego tak się nie boją - i niczego tak nie nienawidzą - jak właśnie uśmiechu, żartu. Stąd - mściwa, histeryczna wręcz reakcja, stąd nienawiść zaślepiająca do tego stopnia, iż środowisko „Arki” - piórem Esa - nie wahało się uderzyć w sposób tak brutalny, a jednocześnie toporny - łatwy do zdemaskowania. Reprezentant „Arki” stroi się w szaty obrońcy kultury i moralności, zagrożonych rzekomo przez samo istnienie „brulionu”. Jego motywy i metody polemiki są właśnie zaprzeczeniem wszelkiej kultury i moralności.

Przeciwko tym metodom - totalitarnym z ducha, przeciwko nietolerancji, demagogii i kłamstwu - stanowczo protestujemy.

redakcja „brulionu”²⁴

Redaktorzy pisma potrafili być, na równi ze swymi przeciwnikami, dogmatyczni i nieprzejednani w swym poczuciu misji i przekonaniu o racji. Odpowiedź miała więc wyraźnie charakter prowokacji wobec środowiska krakowskiego, wskazywała na chęć odcięcia się od niego i ustanowienie własnego, odrębnego miejsca w życiu kulturalnym. W tej sytuacji ukazywanie ukrytych intencji przeciwnika („chęć pogwałcenia”), poruszanie tematów tabu (początkowo dotyczących literatury), weszło do repertuaru zadań, które stawiali przed sobą młodzi redaktorzy.

Alternatywa

W sytuacji, w której osiągnięcia drugiego obiegu zostały ocenione negatywnie, właśnie „alternatywa” miała przyczynić się do przekształcenia życia kulturalnego w Polsce. Proces ten powinien być się dokonać właśnie przez przejście z undergroundu jego żywiołowej i autentycznej działalności artystycznej. W wizji twórców „alternatywa” stawała się właśnie alternatywą dla opozycyjnego „salonu”, całego drugiego obiegu, nie mówiąc już o nieautentycznej kulturze oficjalnej z jej masowymi imprezami, organizacjami dla młodzieży centralnie sterowanymi, a później z zalewem kultury masowej.

W takiej właśnie sytuacji, w której coraz większe obszary zainteresowań młodych ludzi zagarniane były przez kulturę masową (w najlepszym wypadku), kultura alternatywna – w wizji „bruLionu” – pozwalała na przekroczenie biernego udziału w kulturze. Formy czynnego w niej uczestnictwa, związane z różnego rodzaju środowiskami alternatywnymi, zakładały zarówno samodzielność, poszanowanie i zainteresowanie odmiennością, autentyczność, a przede wszystkim spontaniczność zachowań, a więc miały być wolne od jakiegokolwiek polityki kulturalnej państwa, miały być niekomercyjne, a więc – w założeniu – prowadziły do wytwarzania się więzi bardziej wspólnotowego niż stowarzyszeniowego typu. Dla środowiska tego, dostrzegającego i opisującego różnorodność i wielość takich działań, były to postulaty podstawowe, które – wyniesione z interpretacji działań twórców alternatywnych – pragnęli przenieść także do życia literackiego.

Redaktorzy uznali za cel swego działania wprowadzenie do dyskusji o nowym modelu kultury literackiej zjawisk, uznawanych za marginalne, a wcześniej właściwie nieobecnych m.in. ze względu na sytuację polityczną. Poniekąd był to program twórców „bruLionu”, zwłaszcza że pismo zaczęło uchodzić za rzecznika środowisk alternatywnych i ich stylu działania. Kwartalnik można zatem postrzegać jako miejsce stapiania się elementów kultury alternatywnej i kultury do tej pory określanej mianem wysokiej, czyli miejsce, gdzie, przynajmniej w założeniu, obok np. twórczości podziemnej powinna funkcjonować na równych prawach twórczość autorów trzeciego obiegu.²⁵ Wizja ta była wyrazista: w obliczu istnienia dwóch obiegu i ich znacznej kostyczności, na którą składa się sztywność opinii, brak autentycznego działania i ruchu myśli, należy zwrócić się do działań środowisk alternatywnych - akceptując ich cząstkowość, efemeryczność i chwilowość. Ponieważ w dwóch obiegach nie może dojść do przemian, trzeba zwrócić się do jedyne źródła kultury autentycznej i spontanicznej, by z niej uczynić centrum rozwoju kulturalnego.

Co kryło się za tą wizją, którą redakcja „bruLionu” zdawała się w pełni akceptować?

Nie był to oryginalny pomysł środowiska „bruLionu”. Na jego kształt wpłynęły nie tylko dorobek i spuścizna ruchów kontestacyjnych od lat 60., ale też inne - w tym

subkulturowe - propozycje kontrkultury aż po wieloraką twórczość artystyczną, od całościowych koncepcji Josepha Beuysa po drobne koncepty - jak sztuka mail artu.

Źródeł inspiracji dałoby się zresztą wymienić znacznie więcej. Były wśród nich zarówno ruchy muzyczne, jak punkrock, ruch graffiti, ale też przejawy nowej religijności, określanej mianem ruchów New Age. Ważne jest przy tym, że twórcy „bruLionu” skorzystali z tych koncepcji do kreowania pisma artystycznego, literackiego. W ten sposób - po raz pierwszy w Polsce - został zanegowany jako nadrzędny podział literatury na pierwszy (oficjalny) i drugi (podziemny i emigracyjny) obieg literatury jako złudny. Oba – w wizji pisma – naznaczone były nieautentycznością, także dlatego, że stały się od siebie zależne. Poszukiwania autentycznych treści kulturalnych szły w kilku kierunkach naraz, choć – jak sądzono – można było ich szukać tylko poza głównymi nurtami obu obiegu.

Literatura debiutantów

W świadomości twórców „bruLionu” dojrzało przekonanie, wynikające z obserwacji przysyłanej do redakcji twórczości młodych, że pojawiają się nowi poeci i pisarze, których łączy odmienny od poprzedników (głównie poetów Nowej Fali i „poetów stanu wojennego”), styl uprawiania literatury. Przekonanie, że literatura młodych stanowi autonomiczny, odmienny obieg, prowadziło do odrzucenia literatury poprzedników i ich wizji „poprzelomowej” twórczości artystycznej.

Był to jeden z aspektów procesu prowadzącego do tworzenia się wokół „bruLionu” zrębów obiegu młodoliterackiego, a przekonanie o odmienności i wartości młodej literatury rozpoczynało kształtowanie się modelu czasopisma młodoliterackiego. Już w początkach pisma, w trakcie dyskusji nad Herbertem, zatytułowanej *Kamienny posąg Komandora*, objawiło się to w sposób wyraźny.

Na tle wypowiedzi krytyków, należących do poprzedniego pokolenia, Mariana Stali i Tadeusza Komendanta, głosy bruLionowców stanowiły przykład pokoleniowego zaangażowania redaktorów, dla których ówczesny odbiór poezji Herberta zamykał czytelników na inny, propagowany przez młodych poetycki styl. Między „poezją wysoką” Herberta a potocznym językiem wdzierającym się do młodej poezji istniała biegunowa odmiennosc.

Początkiem kształtowania się nowej świadomości twórców stał się sprzeciw wobec postaw literatów lat osiemdziesiątych zaangażowanych w walkę polityczną. Zmiana, jaka tu nastąpiła, była zasadnicza. Jej najbardziej wyrazistym przejawem są zmiany w języku, służącym do opisywania rzeczywistości, w której przyszło żyć autorom. Ma bowiem rację Tadeusz Drewnowski, kiedy w swej książce o literaturze do roku 1989, *Próba scalenia* (PWN, Warszawa 1997), pisze, że w ósmej dekadzie w twórczości nowych roczników zaczyna się odstępować od panującego języka literackiego, który ukształtował się w drugiej połowie wieku XIX jako język inteligencji, na rzecz języka potocznego, mówionego; ten dominuje w praktyce literackiej, zwłaszcza najmłodszych, czemu towarzyszy proces, w wyniku którego literatura traci wzorotwórczy charakter, przestając być głównym nośnikiem języka ogólnonarodowego. Odejście od języka literackiego nie było niczym nowym w literaturze, przynajmniej od czasów Białoszewskiego, choć dopiero w najnowszym pokoleniu było to odejście rzeczywiście masowe.

Głosa o pisarzach „bruLionu”

Nie ma chyba osoby, która potrafiłaby ogarnąć całość współczesnej twórczości poetyckiej, choć znowu nie tak wielu sprawom warto się przyglądać. Powstało kilkanaście środowisk i pism literackich, które potrafiły wypromować książki swoich młodych autorów i utrzymać zainteresowanie nimi, choćby tylko środowiskowe. Mnogość jednak rzadko jest znakiem wartości - poezja młodych autorów nie stanowi pod tym względem wyjątku. Na pierwszy rzut oka widać, że propozycje różnych środowisk nie są równoważne. Tym bardziej wśród zalewu miernoty i grafomani są widoczne interesujące osobowości poetyckie. Zdanie to ma charakter krytycznoliteracki, ale wartość poezji Marcina Barana czy Marcina Senddeckiego wydaje się oczywista.

Dla nowych poetów najważniejsza była świadomość niezależności, możliwość odstawienia na bok maski poety-przywódcy duchowego, dostarczyciela wzorców postaw etycznych i ideologicznych na rzecz prezentowania świata, który wyłonił się spoza haseł i transparentów, znaków szczególnych poprzedniej dekady. Dlatego też momentem początkowym tej poezji stawał się zapis prywatnej sytuacji²⁰³

egzystencjalnej, ze szczególnym zamiłowaniem do bardzo konkretnego przedstawiania czasu i miejsca. Co charakterystyczne, wiąże się to z akcentowaniem prywatności, i osobności. Odejście od dyskursu politycznego kończyło się zwykle na wyrażaniu niemożności odnalezienia podstaw wartości w świecie ogarniętym kryzysem kultury, co staje się podstawowym sposobem określania swojej sytuacji. Większość młodych traktowała taką diagnozę jako ostateczny punkt dojścia swej twórczości, niewielu traktowało ją jako zadanie odnalezienia i zrozumienia źródeł tej sytuacji oraz jako zadanie t w o r z e n i a miejsc zakorzenienia wartości. Poezji, która tę postawę zaświadcza, jest niewątpliwie zbyt mało, ale to właśnie autorów, którzy ją przyjmowali czytało się najchętniej. Dlatego najważniejszy poeta wśród debiutantów lat pięćdziesiątych stał się Marcin Świetlicki (rocznik 1961).²⁶

Warto jednak podkreślić, że w najśłynniejszym wierszu polemicznym wobec poetów stanu wojennego, *Dla Jana Polkowskiego*, nie chodziło o sam fakt zaangażowania, ale o to, że zwykle wyrażało się ono w postawie ideologicznej obrony pojęć będących hipostazami, a nie w obronie autentycznych wartości więzi międzyludzkich. Stąd właśnie brała się charakterystyczna, nie tylko dla Świetlickiego, postawa wyobcowania - oddalenia od bieżących sporów prowadzonych w języku opartym na pustych pojęciach. Dlatego najważniejszymi pozostają w tej poezji spotkania ludzi, między którymi z trudem tworzy się więź osobista.

Właśnie taka postawa, choć nie nowa, sprawia, że odbiorcy czerpią z twórczości Świetlickiego język do opisywania własnego świata, a jego poezja znalazła wielu wyznawców i jego naśladowców, zwłaszcza od momentu założenia zespołu „Świetliki”, z towarzyszeniem którego melorecytuje swe utwory.²⁷

Nastawienie na odbiorcę jest bardzo ważne w całej sytuacji współczesnej literatury i w refleksji nad nią. Inna rola poety: już nie kapłana sztuki i przywódcy narodowego, stanowi punkt wyjścia kształtowania się nowych postaw poetów wobec publiczności. Przestali oni mówić w imieniu zbiorowości, zaczęli się w o b e c niej określać.

Zerwanie dialogu. Samookreślenie przez prowokację

Coraz bardziej rozbudowane związki z twórcami pokolenia debiutantów prowadziły do przekonania, że pismo reprezentujące nową generację powinno przyjąć krytyczną postawę wobec poprzedników i innych uczestników życia społeczno-kulturalnego.

Do numeru 14/15. Robert Tekieli i pozostali członkowie redakcji stworzyli pismo i środowisko na tyle silne, że mogli się zająć promocją tej części młodej inteligencji, której poglądów „bruLion” stawał się reprezentantem. Jego redaktorzy zrywali z drugoobiegowym rodowodem, a autorzy „starszego” pokolenia przestali być potrzebni do intelektualnego uwiarygodniania kwartalnika i znikli z listy stałych współpracowników. To zerwanie choć miało charakter wejścia w spór z przedstawicielami kultury niezależnej, doprowadziło przede wszystkim do zerwania dialogu, który przeradzał się coraz bardziej w obrzucanie się błotem.

Podziemny okres działalności i problematyki pisma, zakończony ostatecznie dopiero na numerze 14/15, doprowadził do wykrystalizowania się postaw twórców „bruLionu”. Było to możliwe dzięki negatywnemu określeniu się wobec dwóch społecznych obiegów literatury - oficjalnemu i podziemnemu. Polemikę i prowokacje wobec twórców drugiego obiegu były tu o tyle ważniejsze, o ile rodowód pisma był właśnie podziemny. Polemiczne wypowiedzi wiązały się zwykle z uwagami krytycznymi, jakie zgłaszano wobec pisma, a szczególnie ostro reagowano na próby przywoływania do porządku „młodych”, wypowiedzi, w których pojawiały się oskarżenia o infantylnizm czy naiwną młodzieńczość.

Prowokacyjny charakter pisma łączył się z wypowiedziami dotyczącymi opozycyjnych środowisk intelektualnych (stąd określenia „salon”, „kanapa”), autorytetów środowisk akademickich (stąd polemika z Błońskim), twórców podziemia (stąd ataki na Szarugę, Zlatkesa, Polkowskiego), a także środowiska emigracyjne (stąd ironiczne uwagi na temat „Zeszytów Literackich”). Prowokacje miały jednak coraz bardziej charakter obyczajowy, dotyczący np. seksualności i kulturowych tabu z tą sferą związanych. Ale też publikacje dotyczące kultury alternatywnej, postawy jej twórców różniły się znacznie od tradycyjnych postaw intelektualnych i związanych z nimi choćby powinności społecznych inteligencji.

Dlatego tak ważne dla rozumienia tego pokolenia stała się rola ironii i żartu. Nie chodziło bowiem tylko o prowokację i skandal, lecz także o wyzwajający śmiech. Bez ich stałej obecności na jego łamach nie sposób zrozumieć ani oddźwięku, jaki budziło, ani znaczenia drukowanych tekstów. Ironiczny cudzysłów, w którym umieszczano wiele publikacji, choć jasny dla pokoleniowego odbiorcy, budził sprzeciw poprzedników. Był jednak przede wszystkim wyrazem wątpliwości nurtujących twórców – rzeczywiście poszukiwali oni wartości, pod którymi mogliby się podpisać, a niepewność, która temu towarzyszyła, znajdowała wyraz właśnie w ironicznym nawiasach. Być może pod tym względem „bruLion”, choć nie w pełni świadomie, stawał się świadectwem ogromu problemów dotyczących kształtowania się i zachowania wartości kultury w świecie kultury kryzysu, świecie wartości stale poddawanych relatywizacji²⁸. Ale to raczej, potraktowany powierzchownie, styl a nie sens publikacji przysporzył „bruLionowi” tylu wrogów, ilu zwolenników, a przede wszystkim przyczynił się do określenia twórców jako „buntowników” i „barbarzyńców”.

Jednak dzięki tej stylistyce wokół „bruLionu” formowało się środowisko, połączone związkami z różnorodnymi środowiskami kultury alternatywnej w Polsce.

Redakcja i jej współpracownicy nie ograniczali się przy tym do wypełnienia łamów pisma, drukowali popularne serie poetyckie (pierwszą w 1992 roku), organizowali grupowe występy, imprezy promujące kolejne numery, uczestniczyli w produkcji audycji radiowych i telewizyjnych.²⁹

Także dzięki medialnej obecności „bruLion” nabierał na przełomie dekad cech wyraznie pokoleniowych - reprezentował różne środowiska wyrosłe z działalności twórców urodzonych w latach 60. (od poetów do Ruchu „Wolność i Pokój”). Były to procesy pierwszej - ponadśrodowiskowej - instytucjonalizacji tego pokolenia, zawieszzonego między systemem dwóch opozycyjnych kultur (podziemnej i oficjalnej) a koniecznością formułowania nowej wizji polskiej literatury po przełomie politycznym 1989 roku.

Zwrot w stronę kultury alternatywnej był wyrazistym sygnałem, że młodzi twórcy dostrzegli konieczność szerszego niż tylko literacki sposobu ujmowania współczesnej kultury w ramy działań artystycznych. Pisma kulturalne – zwłaszcza podziemne –

stanęły po 1989 r. wobec problemu, jaką rolę mają pełnić w obiegu literackim, już nieuwarunkowanym cenzurą. W większości wypadków kontynuowały przede wszystkim zadanie uzupełniania luk w tematyce kulturalnej marginalizowanej – rzecz upraszczając – z powodów politycznych w poprzedniej epoce. W stosunku do współczesności, roli literatury poprzelomowej, zwykle ich pomysły były znacznie mniej rozbudowane i w dodatku rzadko uwzględniały to, co dzieje się w najmłodszej literaturze. Ten problem, obecny także w „bruLionie”, zaowocował zainteresowaniem zjawiskami kultury alternatywnej, który stanowił pomysł na uwspółcześnienie problematyki periodyka kulturalnego. Prócz twórczości literackiej, muzycznej czy plastycznej środowisk alternatywnych podjęto tematy i starano się możliwie szeroko informować o społecznych działaniach, w których uczestniczyli przedstawiciele tych ruchów (od odmowy służby wojskowej do działań ruchów ekologicznych).

Ale do poważnej odpowiedzialności, jaka spoczęła na nich, środowisko „bruLionu” wielokrotnie dystansowało się, uciekając do zabawy, karnawalizacji przekazu. Prowokacje, do których dochodziło, miały podwójne oblicze: poważnemu protestowi przeciw krępującym tabu towarzyszył wyzwalający śmiech. Dlatego tak wielu młodych ludzi, szukających postaw do przyjęcia w nowej sytuacji, mogło się utożsamiać z „bruLionem”, zwłaszcza że reakcje oburzenia ze strony różnych szacownych gron pozwalały na identyfikację ze stroną sporu - młodymi twórcami.

Adresatem stał się wtedy przede wszystkim młody czytelnik, urodzony w latach sześćdziesiątych, czyli rówieśnik twórców „bruLionu”. Czasopismo nabrało charakteru generacyjnego. Zajęło się zagadnieniami, które musiały być bliskie młodym ludziom - narkotykami, alternatywą, antysemityzmem, feminizmem, twórczością debiutantów i pewnymi marginaliami kulturowymi. Były to tematy wyraźnie kierowane do odbiorcy młodego, otwartego, nie posiadającego jeszcze ustalonego światopoglądu i określonej postawy; tematy - propozycje do dyskusji o współczesnym świecie.

Nowa postać pokolenia. Pokolenie niepełne

Ale w ten sposób - paradoksalnie - zmieniały się też zasady działania mechanizmu pokoleniowego. Wobec nadmiernej różnorodności propozycji lekturowych, z ich₂₀₇

ideologiami, wizjami świata, hierarchiami problemów, które były nieprzekładalne i często przypadkowe, więc nie pozwalały na tworzenie obrazu całościowego, „bruLion” nie potrafił stworzyć spójnej propozycji własnej. Rejestrował raczej mnogość punktów widzenia. Trudno w takiej sytuacji o scalające wyobrażenia. Trudno też jednak zaprzeczyć temu, że problematyka „bruLionu” określiła zainteresowania niektórych grup współczesnej młodej inteligencji. Zwłaszcza że pokolenie lat sześćdziesiątych wchodziło do życia społecznego (w jego części dotyczącej życia artystycznego) z opóźnieniem spowodowanym stanem wojennym. Niemniej to właśnie środowisko „bruLionu” w sposób najpełniejszy w przestrzeni literackiej reprezentowało różnorodność nowego pokolenia. Twórcy – niechętni zresztą pokoleniowym rozpoznaniom ze względu na tendencję ujednociania, które kryje się za tym pojęciem – uznali dość szybko, że „bruLion” nie tyle ich reprezentuje, ile pozwala na dotarcie do czytelników o podobnych aspiracjach i niepokojach.

Właśnie. Najważniejszych pięć zeszytów (14/15 - 19 A i B), krakowsko-warszawskiego periodyku charakteryzowało się ogromną różnorodnością tematyczną od tekstów historycznych (jak *Brunatna przygoda moralności katolickiej*) po głos w toczącej się dyskusji o sytuacji kobiet w Polsce, od literatury wysokiej po Totartowskie żarty słowne. I choć właśnie wtedy - jako grupa - tzw. poeci „bruLionu” trafili do mediów (zwłaszcza telewizji jako bohaterowie ważnej serii „Tani program o poezji”), kwartalnik przestał być przede wszystkim pismem literackim. Stał się periodykiem włączającym się w zasadnicze dyskusje społeczne, choć czynił to często w przewrotny, prowokacyjny sposób. W swej problematyce był w tym czasie bliższy społeczno-kulturalnemu czasopismu „ResPublica” niż „Zeszytom Literackim”. Angażowanie się w działalność medialną (od „Tygodnika Literackiego” po „Alternativi”) osłabiło jednak wcześniejszy związek z trzecim obiegiem, choć z zeszytów wcześniejszych (9-13) można było prorokować, że stanie się odwrotnie.

Kontakt z mediami i coraz silniejszy odzew sprawiły, że w drodze do tworzenia strategii w życiu literackim redakcja skłoniła się jeszcze bardziej ku prowokacji i radykalizacji wystąpień. Efekt – „bruLion” nie tylko zraził do siebie bardzo wielu krytyków, ale też stracił wyrazistość opartą na jednoznacznym wpisaniu się w₂₀₈

kontekst podziemnego życia literackiego oraz wypracowaniu sobie niezależnego miejsca w obiegu literatury na przełomie dekad. Ten pierwotny kontekst drugiego obiegu działał nadal, mimo zmian politycznych, a środowiska o tym rodowodzie, niechętnie traktowały pismo o zabawowym, często burleskowym charakterze, o czym świadczyło przecież odejście z „Tygodnika Literackiego” grona twórców starszego pokolenia.

Buntownicza postawa znalazła wielu zwolenników, którzy traktowali jednak wystąpienia pisma z dystansem, choć uznawali je za ożywcze w niezbyt ciekawym życiu literackim. To ważne, dla wielu młodych krytyków prowokacyjne publikacje były – po prostu – zbiorem interesujących tematów, dotyczących szeroko pojętej współczesności – dobrze dobranych i z wyczuciem zestawionych. Brak rozbudowanych komentarzy, uczonych wywodów i erudycyjnych omówień, w zamian których pojawiały się różnorodne materiały, zbiory informacji, były bardziej przekonujące niż polonistyczna produkcja innych czasopism literackich. Każdy numer „bruLionu” z początku lat 90. – owiany aurą skandalu – był niecierpliwie oczekiwany przez pokoleniowych odbiorców, za czym kryło się pytanie – co tym razem oburzy odbiorców, jakie publikacje spowodują protesty; ślady takich właśnie pytań odnaleźć można w tonie omówień kolejnych zeszytów pisma.

Szczególnie sposób skonstruowania numeru 19. A i B pozwala na dokonanie obserwacji podsumowującej, która dotyczy strategii pisma. Od *Historii oka* G. Bataille'a przez prozę J. Acker, teksty Celine'a i Pounda po materiały z numeru 19. (*Sypiąc. Donos na komandosów, Sadomasochizm* etc.), podstawowym pomysłem na robienie pisma stała się prowokacja intelektualna, obliczona na wzbudzenie zamierzonego efektu - oburzenia. Niezależnie od pojedynczych publikacji, wobec których zwłaszcza przedstawiciele poprzednich pokoleń wysuwali różne zastrzeżenia, całość prowokacyjnych tekstów tworzyła obraz „bruLionu” występującego przeciw autorytetom i badającego obszary tabu obyczajowego, co – jako postawę młodego pokolenia – akceptowano, uznawszy za normalny sposób manifestowania swej obecności w kulturze. Wiązało się to z przynależnością twórców do młodego pokolenia, które próbowało na nowo określić swój stosunek do

kultury w obliczu przemian, które następowały, a którym musieli stawić czoła. Prowokacja i skandal – zresztą nie odbierane przez rówieśników jako przekraczające miarę – wiązały z pismem przede wszystkim grono odbiorców pokoleniowych, co zresztą było normalną konsekwencją generacyjnego charakteru środowiska pisma.

Przyczyny wielowątkowości poszukiwań „bruLionu”

Powodem oczywistym, dla którego na łamach pisma młodych po roku 1989 pojawiła się różnorodność tematyczna na nieznaną wcześniej skalę, był na pewno proces otwarcia na aspekty kultury rzadko poprzednio dostrzegane przez pisma kulturalne. Dodatkowo sprawa tak podstawowa, jak swobodna i zdecydowanie mniej uwikłana w kontekst polityczny możliwość opisu bardzo ważnych przemian cywilizacyjnych, których świadkami chcieli być współtwórcy „bruLionu”, od problemów ustroju demokratycznego w Polsce po procesy dotyczące „globalnej wioski” i „światowej pajęczyny” internetu, była tu motywem podstawowym, który zdecydował o odejściu od problemów kultury alternatywnej. Różnorodność, której twórcy pisma stali się świadkami, stanowiła przecież także odbicie stanu umysłowego odbiorców. „bruLion” był bowiem kwartalnikiem, który powstawał nie tylko w umysłach redaktorów, wynajdujących teksty potwierdzające ich tezy, ale też - jak wskazują na to drukowane w dziale „DOiODpowiedzi” przynajmniej od numeru dziewiątego - pismo pozostawało otwarte na różnorodne inspiracje zewnętrzne. Rzadko kiedy numery składano z tekstów zamówionych. Jak wynika z niepublikowanego wywiadu udzielonego autorowi tych słów przez Roberta Tekieli, każdy numer łączył się w całość w trakcie lektury nadsyłanych do redakcji tekstów. Proces tworzenia był zatem także procesem kształtowania własnych postaw wobec problemów nurtujących środowisko „bruLionu”, postaw wobec napotkanej rzeczywistości. Dlatego też rzadko dochodziło do wyrazistych wypowiedzi programowych, zarysowała się bowiem wyraźna przewaga prezentacji nad komentarzem.

W tym wypadku twórcom „bruLionu” brakowało koncepcji, w którą wszystkie te procesy by się wpisywały. Redakcja nie potrafiła dla nich znaleźć wspólnej płaszczyzny – klucza do ich zrozumienia. Opisy te również zbyt daleko odbiegały od rzeczywistości polskiej, by można je było uznać za kontynuacje pierwotnego²¹⁰

pomysłu na pismo towarzyszące – czasem tylko w sposób ironiczny i kontestujący – przemianom, jakie zachodziły w kulturze polskiej.

To, co stanowiło dla wielu komentatorów podstawowy zarzut, dotyczyło nazbyt konsekwentnego powielania postawy prowokatorskiej. Oczekiwano, że po okresie „młodzieńczych” buntów nastąpi czas programotwórstwa, włączenia się w główne nurty dyskusji kulturalnych. Tego jednak „bruLion” nigdy nie uczynił: nie pojawiały się artykuły określające preferowane opcje ideologiczne, wybór autorytetów, projekty wizji kultury, roli periodyku literackiego...

Uczestnictwo „bruLionu” we współczesnej kulturze literackiej

Dopóki „bruLion” należał do drugiego obiegu, dopóty odpowiadał na zapotrzebowanie drugoobiegowych odbiorców, dotyczące tematów i autorów. W drugim etapie, w czasach szybkich przemian „bruLion” prezentował aktualne, zajmujące odbiorców pokoleniowych problemy, na co miała wpływ zarówno sama sytuacja przełomu, jak i napływ informacji. Następnie, w trzecim okresie działalności powolnej stabilizacji politycznej, społecznej i kulturalnej odpowiadało zmniejszenia aktywności „bruLionu”, przerwane przez katolicki przełom, gdyż właśnie w kategorii zerwania należy rozumieć zaangażowanie się w propagowanie opcji religijnej.³⁰

Żywy oddźwięk, z jakim spotkał się w wśród odbiorców w początkach lat 90. „bruLion”, kiedy nakład pisma dochodził nawet do 15 tys. egzemplarzy, sprawił, że zaczęło się ujawniać przewaga związków pokoleniowych nad związkami międzypokoleniowymi. Zaistnienie na łamach takich zjawisk jak kultura alternatywna oraz twórczości debiutantów prowadziło do zerwania związków ze środowiskami, z którymi wiązało się pismo w początkach swej działalności. Towarzyszące temu prowokacyjne publikacje były wyrazem przekonania, że młodzi twórcy i odbiorcy uznawali swe uczestnictwo w komunikacji literackiej za jedyne nie uwikłane, pełne i otwarte, a ponieważ to właśnie „bruLion” stanowił pierwszą tak wyrazistą i dostrzeżoną artykulację nowego pokolenia, jego styl wypowiedzi zapoczątkował stylistykę ważną dla kształtowania się obiegu młodoliterackiego. Towarzyszyło temu przekonanie o własnej wartości młodych twórców, a także brak zainteresowania tradycyjnymi instytucjami literackimi, np. związkami zawodowymi literatów, co również prowadziło do kształtowania się granicy między obiegiem młodoliterackim a literaturą „dorosłych”.

Wraz z procesami instytucjonalizacji środowiska „bruLionu” powstawały wzory odrębnego w zamyśle i zasadach funkcjonowania czasopiśmiennictwa młodoliterackiego, oparte na prowokacji, zainteresowaniu głównie literaturą debiutantów i jej odmianami oraz krytycznym lub przynajmniej ambiwalentnym stosunkiem do poprzedników.

Twórcy „bruLionu”, występujący niejednokrotnie z wypowiedziami pełnymi przekonania o własnej racji, wyrażający negatywne oceny rzeczywistości kulturalnej i społecznej, nie zachęcali tym do dyskusji. Prowokacja zaś stała się charakterystycznym aspektem działalności twórców tego pokolenia, nie tylko wyrażającą się w periodykach, lecz także kształtującą strategię pisarskie, które można zrekonstruować na podstawie publikacji artystycznych.

Najważniejsze jednak było to, że odbiorcy uznawali prowokacyjne publikacje i działania periodyku za adekwatną do swoich potrzeb formę uczestnictwa w komunikacji literackiej. Czytelnicy udzielali jasnego poparcia dla redakcji pisma, o czym świadczył nie tylko bardzo wysoki jak na pismo młodoliterackie nakład, ale też chęć współpracy, którą wyrażali twórcy, zasypujący redakcję propozycjami literackimi i publicystycznymi (potwierdzała to rozrastająca się rubryka poczty literackiej „DOiODpowiedzi”, składająca się z redakcyjnych reakcji na korespondencje i propozycje). Aprobata czytelników pokoleniowych była więc jednym z powodów, dla których „bruLion” nadawał swemu uczestnictwu w komunikacji literackiej kształt prowokacyjny.

Kryła się za tym jednak bardzo poważna niedogodność i trudny problem. Odwaga, z jaką występowali przeciw autorytetom, z jaką ich prowokowano, przesłaniała braki w pozytywnym programie czasopisma.

Odwaga czy niepewność

Przejęcie z modelu kultury literackiej, w którym dominował jasny podział na obieg podziemny i oficjalny, do uwarunkowanego mechanizmem rynkowym modelu współczesnego nie prowadziło w wypadku „bruLionu” do wykształcenia się postaw, pozwalających na pracę nad kształtem współczesnej kultury literackiej. Z tego punktu widzenia tworzenie obiegu młodoliterackiego, wyspecjalizowanego w literaturze, pokoleniowego, alternatywnego i autonomicznego było rezygnacją z zadań ambitniejszych, bowiem zbyt niepewne, rozproszone i zróżnicowane wewnętrznie stało się środowisko periodyku, by podjąć się takiej roli w komunikacji literackiej po 1989 r. Wiązało się to także ze związkami środowiska „bruLionu” z mediami: rozpoczęcie współpracy członków redakcji z telewizją zmniejszyło zaangażowanie w kształtowanie komunikacji literackiej młodych. Aspiracje niezależności były tu bowiem konfrontowane z postawami medialnymi nowego pokolenia, które już tak prowokacyjne nie były.

IV. Recepcja „bruLionu”. Potępienie i entuzjazm odbiorców profesjonalnych

Na losach pisma w ogromnym stopniu zaważyły reakcje, z którymi spotkał się periodyk. Dzieje recepcji układają się niemalże w osobną historię, biegnącą jednak równolegle do etapów, w które układają się dzieje „bruLionu”. Jego przypadek stał się charakterystyczny, gdyż z tym pismem wiązało się medialne (choć nie tylko w telewizji) zaistnienie nowego pokolenia twórców. Ustalał się w ten sposób najbardziej ogólny obraz młodych twórców, podstawowa wizja obiegu młodoliterackiego i jego uczestników.

Co charakterystyczne „bruLionowi” niemal od samego początku towarzyszyło zainteresowanie krytyków, wtedy jeszcze komentatorów z drugiego obiegu. Już w końcu lat 80. pomysły redaktorów wystarczyły, by wzbudzić pozytywne reakcje komentatorów obiegu podziemnego. Stąd też pochodzą pierwsze teksty o kwartalniku. Jest ich niewiele, bo i warunki dla powstawania takich tekstów nie były sprzyjające - niezbyt sprawne funkcjonowanie podziemnego systemu kolportażu nie pozwalało na bieżące komentarze, dotyczące życia literackiego. Oczywiście był on wystarczająco sprawny, by w drugoobiegowym „Tygodniku Mazowsze” ukazała się jedna z pierwszych notek o „bruLionie”. Materiał z 1988 roku nosił tytuł *Co kwartał 5000 stron...*³¹ i prezentował rynek czasopiśmienniczy drugiego obiegu. Po szczegółowej charakterystyce periodyków kulturalnych następował fragment zatytułowany *Moi faworyci*:

Nie będę mnożył pochwał pod adresem najpoczytniejszych periodyków i przedstawię moich faworytów z drugiej ligi. Krakowski „BruLion” wychodzi zaledwie od roku, właśnie pojawił się nr 4 (zima 87-88). Mini-wywiady o problemach podziemnych pism literackich, krytyczny rejestr czasopiśmiennictwa emigracyjnego, recenzje zagranicznych rozgłośni, ankieta „Czy czuje się Pan obywatelem PRL?”, pierwszy chyba systematyczny przegląd fononowości, nieustający konkurs na napis na murze (zwyciężył węgiel z ul. Poselskiej „Strzelaj albo emigruj”) - z pomysłem i ciekawie redagowany, próbuje „BruLion” z e r w a ć z t a k c h a r a k t e r y s t y c z n ą w p o d z i e m i u f o r m u ł ą a n t o l o g i i. [podkreśl. M. W.]

[...] „BruLion” nie unika debiutów poetyckich, tego postrachu pism literackich, dając przy tym ich krótkie analizy i eseiki o twórczości młodych poetów. Zjadliwe²¹⁴

recenzje nie oszczędzają ani pierwszego, ani drugiego obiegu. [...] Z rzeczy, których nie znajdzie się gdzie indziej: kawałki kabaretowe i satyryczne, współczesne i sprzed lat, do tego przypomnienie fenomenu „Salonu niezależnych” i „Bim-Bomu”.

Na łamach „BruLionu” redaktor konkurencyjnej „Arki” przyznaje, że robią ją „wściekli starcy”, zaś po „BruLionie” widać, że to pismo młodych.³²

Dla początkującego kwartalnika taki głos, pochodzący z jednego z poczytniejszych pism drugiego obiegu, był ważny. Klincz pozytywnie oceniał te elementy pisma, które dla redaktorów są najważniejsze - nowy styl redagowania, odmienną, świeżą tematykę i dobór debiutujących autorów. Z perspektywy dalszych losów czasopisma nie sprawiają one może tak wyraźne wrażenia nowości, niemniej w ówczesnym stanie drugiego obiegu, pogrążonego w opozycyjnej rutynie, mogły budzić zainteresowanie ze względu na odmienną spojrzenia, które reprezentowali bruLionowcy. Niewątpliwie bowiem od początku redaktorzy pokazali, że nieobca im jest wrażliwość na problemy szczególnie nurtujące ich rówieśników, co ostatecznie pozwoliło im stworzyć wokół pisma prężne środowisko.

Wtedy jednak tego jeszcze nie dostrzeżono; dlatego w artykule z „Tygodnika Mazowsze” Jan Klincz narzekał na coś zupełnie innego:

Jednak po przeczytaniu trzeciego z rzędu felietonu z wybrzydzeniem na „salon”, uznałem, że moi ulubieńcy przesadzają: po pierwsze salonu już nie ma, a po drugie - z czasem i tak się tam znajdują, redaktorzy dobrych pism zawsze mieli na salonach wzięcie.

Kwartalnik został dobrze przyjęty za to, czym był - nie nowatorskim wystąpieniem „barbarzyńców, co przyszli”³³, lecz udanym połączeniem kilku nowych nazwisk i pomysłów oraz autorów, którzy w środowiskach solidarnościowych byli powszechnie uznawanymi sławami; żadne tabu środowiskowe nie zostało tu naruszone - to zaś, co przeszkadzało publicyście „Tygodnika Mazowsze”, łatwo uznał za młodzieńczą buńczuczność, z której przy pobłażliwym traktowaniu można z pewnością młodych ludzi wyleczyć... I tu mylił się w swej ocenie, gdyż właśnie atakowaniu dokonań, posunięć, gustów „salonu” „bruLion” coraz bardziej się poświęcał.³⁴ Początkowo określenie to dotyczyło intelektualistów powiązanych z środowiskiem²¹⁵

krakowskim; stąd tak wielkie znaczenie dla zaznaczenia swego stosunku do elit krakowskich miała polemika z takim autorytetem jak prof. Jan Błoński. Następnym już szerszym kręgiem intelektualnym, którego przedstawiciele chcieli bruLionowcy sprowokować był cały drugi obieg.

Czas prowokacji. Reakcje krytyków i pisarzy

Drugoobiegowe prowokacje miały bardzo ograniczoną formę i znaczenie i nie spotkały się ze znaczącym odzewem profesjonalistów. Dopiero nr 9 rozpoczął okres, w którym o „bruLionie” pisano często, zwykle przyjmując skrajne postawy: akceptacji albo odrzucenia. W wypadku tego numeru zauważony został przede wszystkim prowokacyjny charakter wystąpienia, bo podziemne przecież pismo poświęciło prawie cały numer sferze seksualnej, co już oznaczało transgresję. Zapewne naruszenie tabu obyczajowego było ważne, niepomiernie jednak ważniejsze stało się to, że sfera ta pozostawała w wyraźnej sprzeczności ze specyfiką drugiego obiegu, w którym twórcy pozostawali obojętni na wiele aspektów życia społecznego, niepowiązanego bezpośrednio – jak np. działalność subkultur – z życiem literackim. Właśnie w tej perspektywie należy umieścić reakcję ES-a (pseudonim nie rozwiązany), która ukazała się w dwutygodniku „Świat”. Pismo środowiska krakowskiej „Arki” wydrukowało bardzo negatywną recenzję kwartalnika, w której pojawiły się określenia i zarzuty często powtarzające się przy omówieniach „bruLionu”.

Przerazający bełkot francuskiego szaleńca, w którym nekrofilia, gwałt połączony z morderstwem księdza, profanacja ołtarza i hostii, odrażające okrucieństwo i fascynacja fekaliami łączą się w monstrualnych opisach, z których nie sposób zacytować choćby niewielkiego fragmentu. Jeśli istnieje pornografia pornografii, to tekst Georges Bataille'a (w przekładzie Tadeusza Komendanta) należy właśnie do tego gatunku. A zaraz obok mozolny wywód, w którym Jan Paweł II jako przywódca „obozu represyjnego” przyrównywany jest do Chomeiniego, Mao Tse Tunga, Castro i Hitlera. A potem - zapewne okropnie śmieszny - fragment podręcznika dla spowiedników. A jeszcze dalej zwierzenia szczególnie skierowane do młodzieży: „Jednostronne oświeclenie brania (narkotyków), ukazanie tylko ciemnych stron

216

narkomanii jest z punktu widzenia wolnej jednostki szkodliwe. Ogranicza jej swobodny wybór.(...) Sam biorę (narkotyki) od dziesięciu lat i mimo to jestem osobą twórczą, szanowaną i z punktu widzenia zbiorowości, pożyteczną. Narkotyki to piękna sprawa. (...) Brak akceptacji dla narkotyków bierze się głównie z niewiedzy. Z lęku przed nieznanym." itd.

To wszystko i wiele innych atrakcji czeka na czytelnika „niezależnego” kwartalnika „Brulion”. Pisma, którego 9 już numer pracownicy wypełnia kilku raczej nieznanym, ale zapewne bardzo odważnym młodzieńców. Poprzednio już zwrócili na siebie uwagę arogancją i programowym nihilizmem, teraz jednak przekroczyli granice, w których mogą być tolerowane nieodpowiedzialne wybryki. Ich kilkusetstronicowych produkcji nie podjęło się firmować żadne z niezależnych wydawnictw. Swoje utwory powierzali im jednak znani i cenieni autorzy. W tym samym numerze z obrazą uczuć religijnych, pornografią i reklamą heroiny sąsiadują teksty Wiktora Woroszylskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Adama Czerniawskiego, a także Magdaleny Lubelskiej, Mariana Stali oraz wywiady, których udzielili Jadwiga Staniszkis i Antoni Macierewicz. W następnych zeszytach redakcja zapowiada utwory Jana Józefa Szczepańskiego, Ewy Lipskiej, Artura Międzyrzeckiego i znowu J. M. Rymkiewicza i W. Woroszylskiego.

Moje pytanie brzmi następująco: czy autorzy czytają pismo, w którym publikują lub mają zamiar publikować swoje teksty? Jeśli nie - powinni poświęcić trochę czasu na lekturę. Jeśli zaś pismo znają i dokonali świadomego wyboru tych, a nie innych łamów, oznaczać to może, iż w umysłach części elity intelektualnej dokonał się zasadniczy przełom. Zespół podstawowych dla naszej kultury wartości estetycznych, ideowych i moralnych został odrzucony na rzecz, najdelikatniej mówiąc, totalnej wolności artysty. Koncepcje tego typu znane są nie od dziś, znane są także niebezpieczeństwa z nimi związane. Wiem, że przez wyzwalających się z kolejnych (tym razem chyba ostatnich) ograniczeń artystów uznany będę za dławiciela wolności. Sam mam wątpliwości, czy nie użyłem zbyt wielkich słów, bo w gruncie rzeczy jest to sprawa smaku. (por. przyp. 24)

Krytyka, z którą się spotkało pismo, dotyczyła przede wszystkim przekroczenia ogólnie przyjętych zasad stawiania problemów czy inicjowania dyskusji w życiu kulturalnym – tak prowokacyjny ich charakter w nim się nie mieścił. To, co szczególnie ważne, dałoby się sprowadzić do zarzutu o infantylnizm działań redaktorów, którzy wykazując się brakiem dojrzałości, nie potrafili dobrowolnie przyjąć odpowiedzialności za słowo i zaakceptować tego, co stanowi nienaruszalnego tabu w kulturze polskiej (zwłaszcza w sferze religii).

Początki zerwania dialogu międzypokoleniowego. Rozstania z współpracownikami z okresu drugoobiegowego

Prowokacje „bruLionu” zachwiały przede wszystkim, wynikającymi z okresu drugoobiegowego zaangażowanego pisma, związkami z autorytetami środowisk drugiego obiegu. Jednym z pierwszych obrażonych był, drukujący w kwartalniku parokrotnie, Jarosław M. Rymkiewicz, który w swym liście przesłanym do redakcji „Tygodnika Literackiego” reagował na publikację „bruLionu”:

Drukowanie, i to bez żadnego komentarza, antysemitckiego tekstu Celine'a - dziś, tutaj, w Polsce, kiedy na murach ukazują się antysemitckie hasła - uważam za rzecz niedopuszczalną i godną potępienia. Przyjmuję, z najlepszą wolą, że redaktorzy „BruLionu” nie są antysemitami. Jeśli, drukując tekst Celine'a, uważają, że zapewniają w ten sposób swemu pismu poczytność, to chcę im powiedzieć, że jest to sposób wstrętny. Drukowałem kilkakrotnie w „BruLionie”. Jego redaktorzy powinni się teraz zastanowić nad tym, czyje teksty chcą publikować w swoim piśmie. Co do mnie, to nie widzę powodu, dla którego miałbym drukować moje wiersze w bliskim sąsiedztwie antysemitckich bredni.³⁵

Dla Rymkiewicza teksty drukowane w „bruLionie” nie pozostawiały cienia wątpliwości, intencje pisma były negatywne – tani skandal, który kreowali, nie znajdował według pisarza żadnego usprawiedliwienia. W tej interpretacji pismo jawiło się jako brukowiec dla niedouczonej intelektualistów, pozbawionych zmysłu moralnego.

Publikacje „bruLionu” inaczej interpretował Jan Błoński. Występował on z koncepcją, którą nazwał „posiadaniem syndromu wolności”:

Wymyśl się sam - mówi młodemu wielbicielom Muza. - Ciesz się, że nikt ci nie będzie przeszkadzać - dodaje, ale w jej oku igrają szydercze błyski. Bo ona dobrze wie, jakie to trudne.

Dlatego Błoński określa wystąpienia pisma mianem „frustracyjnych agresji” i, ironizując na temat metod kwartalnika, pisze:

[...] - nie da się nikogo rozzłościć? Zaraz, zaraz... toż są jeszcze Żydzi! Żydzi - święte krowy europejskich intelektualistów! Opluwanie Żydów nie może przejść bez echa.

Tę samą agresję widział w atakach na Michnika (cały artykuł był właściwie polemiką z takim stylem zachowań):

Aby być dostatecznie głośnym atak musi mieć aspekt polityczny. Michnik! Michnik! Wszędzie obecny, przez wszystkich podziwiany! Michnikomachia nie może przejść bez echa.³⁶

Błoński kończył stwierdzeniem o niedojrzałości redaktorów i pokolenia ich rówieśników, którym radził, aby podnosząc poprzeczkę sporu z poprzednikami, wyszedł poza wyrażanie młodzieńczej agresji i frustracji.

„bruLion” budził i większe emocje niż tylko pobłażliwe uwagi, jakie wygłaszał np. profesor Błoński; kilkakrotnie wystąpił przeciw pismu i dał wyraz swej niechęci wobec niego Leszek Szaruga, którego zdaniem pismo obniżyło loty i jednocześnie zmieniło obiekt ataku. Zamiast kpić sobie z napuszonej postawy niektórych osóbistości drugiego obiegu, zajęło się propagowaniem „infantylności połączonej z wtórnością”. Krytykowi chodziło o dwa „symptomatyczne dowcipasy” z numeru 16. - Zbigniewa Sajnoga *Flupy z pizdy* i rysunek uśmiechniętego słoneczka z podpisem „odpierdol się”, które uznał za ewidentny wyraz infantylności redaktorów. Dla Szarugi postawa pisma nie była ani nowa, ani poważna, dlatego uznawał, że nie potrafi ono stworzyć ważnych dla życia kulturalnego w RP propozycji, zwłaszcza po zaprzestaniu dyskusji z środowiskami wywodzącymi się z drugiego obiegu.³⁷

Polemiki wokół „bruLionu”. Dwa stanowiska

Z postawą Szarugi polemizował w „Dekadzie literackiej” w artykule pt. *Zabawa w starych i młodych* Maciej Urbanowski³⁸, wskazując przede wszystkim na korzenie²¹⁹

przyczyny bruLionowych postaw, które dostrzegał w kryzysie literatury i klęsce intelektualistów w latach 80. oraz w braku wizji dotyczących kultury po przełomie. Swoj artykuł kończy Urbanowski:

Patrzac na kulture bez zobowiazan, udajac, ze posiada jej wizje, z ktorej wyzyn dzis krytykuje „mlodych”, pisarz oszukuje siebie i czytelnika. Postawa intelektualistow wobec przemian ostatnich lat pokazuje, ze takze w ich sercach mieszka bezradnosc i chaos. Dlatego „bruLion” ze swa „mlodzieńcza” naiwnoscia, radykalizmem, otwartoscia jest prawdziwy i uczciwy w swych poszukiwaniach intelektualnych, nawet jesli traca myszka czy naiwnoscia odgrzewanych awangard. Odrzucajac pewna tradycje, obiecujac bowiem wiecej niz zdaje sie zapowiadać to artykul Szarugi. Bunt nie jest wartoscia sama w sobie, niemniej jest koniecznym warunkiem budowania nowych wartosci, ktorych przeciez pragniemy. Pisarz zachwycony soba, pogodzony ze swiatem rzadko tworzy literature inną niz epigońska. Pisarz zbuntowany ma przynajmniej szanse.

W głosie tym została wyrażona opinia, że z buntowniczych wystąpień pisma może powstać nowa jakość w kulturze literackiej, że sens działań pisma sprowadza się do szukania postaw adekwatnych do zmieniającego się statusu warstwy inteligenckiej. Według Urbanowskiego „bruLion”, choć nieco na oślep, próbował znaleźć nowe miejsce dla literatury w życiu społecznym.

Nikt nie stał się jednak takim entuzjastą „bruLionu” jak Zbigniew Bieńkowski, który akceptował go właściwie bez zastrzeżeń.

Swój rozwój, jesli można w ogóle mówić o rozwoju, ludzkość zawdzięcza mlodości. Swój rozwój, jesli wypada mówić o rozwoju, kultura, sztuka, literatura zawdzięcają mlodości. To dwudziesto- i dwudziestokilkuletni mlodzieńcy tworzyli prądy, nurty, programy, szkoły, które znamy pod imieniem romantyzmu, modernizmu, konstruktywizmu, nadrealizmu, kubizmu i wszystkich świętych awangard. To mlodzieńcom zawdzięcają wiekowi uczeni i wiekowe uczone tematy studiów, prac doktorskich i głębinowych zamyśleń. I dalej: Czytam więc „BruLion”, najbardziej miarodajne i reprezentacyjne zarazem czasopismo literackie dnia dzisiejszego. [...]

A „Brulion” już samym tytułem odrzuca wszelką normatywność, wszelką aluzję nawet do ładu, reguły, doskonałości - pisał dalej, wskazując na najważniejszą tendencję w rozwoju pisma, jak również ważny aspekt współczesnych wizji kultury. - Zakłada szkicowość, niedookreśloność, niegotowość, brulionowość właśnie. Realizuje gombrowiczowski program niedojrzałości. Niedojrzałości siebie w niedojrzałym, niegotowym do życia świecie. Ferdynandizm na całego. Szamotanina, kawaleryjskość jako reguła stylu i myślenia. Awanturnicza prześmiewczość i skandal jako racja bytu. Brawo, czegoś takiego dawno, a może nigdy na taką skalę nie było. [...]

Estetyka śmietnika. Nie tyle same teksty się liczą, co szok, efekt powstały z ich zderzenia, z ich (zaplanowanej? przypadkowej?) nieprzystawalności. A co za krytyka! Rewolwerowa. I co za spostrzegawczość! Wyczuwalność zjawisk z pobocza kultury i obyczaju. [...] Ten felieton nie jest płatną reklamą periodyka. To krzyk zachwyconej duszy. („Życie Warszawy”, 1991)

Bieńkowski, który omawiał twórczość poetów na łamach „bruLionu”, dostrzegał w piśmie obraz współczesności w pełni adekwatny. Dla niego różnorodność podejmowanych problemów, buntowniczość miały znamiona właśnie – rozpoznania sytuacji kultury polskiej.

Ale też budził „bruLion” w tym czasie zupełnie innego typu reakcje. Szesnasty numer pisma sprowokował Pawła Śpiewaka do napisania tekstu *Fluidy resentymetu*, w którym przedstawił odmienną interpretację działalności kwartalnika. Po wyliczeniu zawartości pisma, która mu nie odpowiadała, autor zaczął od ogólnego stwierdzenia, że podstawą wszelkiej aktywności społecznej - czy to politycznej, czy kulturalnej stało się mówienie: „nie”. Wszystkim i wszystkiemu. W ten sposób kwartalnik wpisywał się w zauważalną tendencję w Polsce. I nie ma w tym, jak sądził Śpiewak, żadnej propozycji konstruktywnej, myśli i celu - jest za to destrukcja, która nie pociąga za sobą tworzenia nowej, alternatywnej wartości.

*Ale owo „nie” rzucone w twarz świętoszkowatym moralistom, zarozumiałym klerykom pewnym, że złapali Pana Boga za nogi, purytańskim ciotkom bywa niestety tylko inną postacią resentymetu. Owo „nie” wynika z tego, że jego autor jest*²²¹

niepewny swej wartości, nie dość jest zakorzeniony w tym, co lubi i ceni, bo sam przecież nie wie, kim jest. Reaguje, odpowiada nie dlatego, że po prostu lubi dowcip, zgrywę, obsceniczność, ale dlatego, że brak mu siebie. Potrzebuje przeciwnika, żeby zaistnieć, żeby mieć cokolwiek do powiedzenia. [...] Bo to resentmentowe „nie”, za którym brak jest niezależnego widzenia rzeczy, ma ukrytego w sobie, czasem nieźle zamaskowanego, demona zwanego potocznie lękiem. A lęk wyznacza przyszłość polskiej demokracji. [...]

Mają na tyle sił, by wykrzyknąć „nie”. Za mało, by pomilczeć, by być i robić swoje bez porównań, bez zazdrości i rywalizacji - dodawał.³⁹

Był to głos poważny, bowiem wykraczał poza środowiskowe polemiki. Rozpoznanie, które formułował Śpiewak, również dotyczyło poważnego problemu – na ile „bruLion”, występujący przeciw „resentymentom” dawnych twórców drugoobiegowych, sam nie nosił takiego piętna, a bunt i prowokacja były jedynie inną formą kombatantstwa.

Teksty takie jednak nie we wszystkich budziły protest. Przykładem innej strategii krytycznej, charakterystycznej dla krytyków pokoleniowych, towarzyszących, były artykuły Jarosława Klejnockiego („Polityka-Kultura”, 1/92, „Odra”, 11/92), który nie wyrażał protestu wobec publikacji kwartalnika:

Prawdziwą sławę przyniosło [...] „brulionowi” posługiwanie się, nie stosowaną zazwyczaj przez pisma literackie, „poetyką skandalu”, polegającą na zderzaniu ze sobą tekstów przeciwstawnych, obrazoburczych, na pograniczu dobrego smaku. Pismo odrzuca bowiem wszelkie autorytety, stawiając na dialog równorzędnych partnerów: autora i czytelnika. Tkwi w tym zamierzeniu zarówno tęsknota do prawdziwej niezależności, jak i niechęć do mentorskiego tonu intelektualisty, który wie lepiej [...].

Nigdzie indziej w Polsce nie przeczytamy wiersza Zbigniewa Sajnoga „Flupy z pizdy”, wywiadów ze skinheadami, polskimi prostytutkami, robiącymi kariery w zachodnim porno-biznesie, rozmów z autorem graffiti i anarchistami. Sąsiadują one z wierszami Jarosława Seiferta, poematami Williama Blake'a, kazaniami Himmlera - a to znowu z antysemitycznymi wynurzeniami Ezry Pounda, tekstami odrzuconymi z²²²

innych czasopism (specjalny dział: od „Nie” do „Tygodnika Powszechnego”). Tu też odnajdziemy gwałtowne głosy antykościelne.⁴⁰

Tekst krytyka, związanego z obiegiem młodoliterackim, w sposób wyraźny odbiegał od polemicznych głosów przedstawicieli poprzednich pokoleń. Kładł on bowiem nacisk na odmienność pisma na tle ówczesnej czasopiśmienniczej sztampowości. Wiązał się z tym ponawiany często entuzjazm wobec nowatorskim pomysłów periodyku.

Jednak nawet dla krytyków towarzyszących, związanych z pokoleniem, „bruLion” przekraczał czasem miarę w swych prowokatorskich zapędach. Największy odzew wywołała publikacja pt. *Sypiąc. Donos na komandosów*, o której tak pisał w „Kresach” (16/93) Jerzy Sosnowski, poruszony tą publikacją:

Trzecim wreszcie obszarem skandalizowania [„bruLionu” - przyp. M. W.] stała się polityka i tu wypada przypomnieć publikację zeznań studenta, aresztowanego w 1968 roku, które obciążały „komandosów”. Tym razem zrobiono naprawdę coś złego, bo zaatakowano nie grupę środowiskową [...], ideę czy bodaj zespół wartości, ale pojedynczego człowieka. Ów przed 25. laty został już przez swoje środowisko osądzony. Dlatego myślę, że wyciąganie tej sprawy było - bez względu na cel [...] - zwykłym draństwem. (str. 166)

Publikacjom tym towarzyszyły wyraźnie krytyczne głosy, oznaczające intelektualne rozstania z pismem osób wspierających je do tej pory.⁴¹ Piotr Bratkowski pisał:

I oto - czy nie odkąd „brulion” zaczął się ukazywać legalnie i z kolorową okładką - coś się zaczęło sypać. [...] pismo w coraz większej mierze zaczęło przypominać śmietnik poglądów, ekstremizmów, dziwactw i marginaliów intelektualnych, które łączy to jedynie, że są one poza bardzo szeroko pojętym nurtem kultury oficjalnej. Himmler i graffiti, lesbijki i sadomasochizm, kompletna grafomania i teksty nie chciane na innych łamach. Tak, jakby „brulion” sam zastygł w geście, wykreowanym przed laty, nie zauważając, że świat się zmienił [...]. Nagle pismo, kontestujące polską rzeczywistość polityczną, powieliło najgorsze obyczaje w tej rzeczywistości wykreowane. Nagle przekracza niewidzialną granicę, po której alternatywny fanzin zmienia się w brukowiec dla sfrustrowanych półinteligentów.⁴²

Podobne zarzuty Bratkowski powtarzał w artykule prawie rok późniejszym *Terrorysta w piaskownicy*.⁴³ Wystąpił w nim przeciw unifikacji osobowości poetyckich, jak odczytał sposób wydania pierwszej serii poetyckiej „bruLionu”, zwanej „fioletową”. Na okładkach widniał tylko niewielki napis „bruLion” oraz fragment twarzy z oczami autorów, co uznał za zgodę na unifikację, mimo odmienności poetek. Stwierdził więc, że pismo nadużywało pokoleniowego (środowiskowego) wizerunku w celach „promocyjnych”. Stawiając na „grupowość” wystąpienia poetów, redakcja „bruLionu” zaprzeczała jego zdaniem indywidualności autorów, wśród których dostrzegał ważne osobowości twórcze, ale i zupełnie miernych autorów.

Sprzeciw krytyka wzbudziło także spalenie przez Pawła Filasa, jednego z autorów kwartalnika, swojej książki pod Pałacem Kultury, który to happening sfilmowali i pokazali dziennikarze z telewizyjnych Wiadomości - autor *Terrorystów...* wskazywał na fakt, iż „w naszej kulturze palenie książek jest powszechnie przestrzegany tabu. Dotyczy to nawet książek najgorszych”. Zarzuty te pozwoliły Bratkowskiemu sformułować takie oto zakończenie swego artykułu:

„brulion” ma bardzo krytyczną - często nie bez racji - wizję współczesnej, „dorosłej” kultury polskiej. Ale to przecież wykreowani przez pismo poeci należą do tych, którzy w najbliższym czasie powinni wziąć za tę kulturę odpowiedzialność, zmieniać jej oblicze. [...] Może miało to pokazać jej prawdziwe oblicze, udowodnić, że ta kultura jest niereformowalna, impregnowana na nowe prądy? Pozostając poza obrębem kultury nie trzeba podejmować żadnych wyzwań. Można żerować na jej słabościach, wyśmiewać napuszoną stagnację. I z czystym sumieniem okopywać się w enklawie wiecznie młodzieńczej subkultury. Z zewnątrz okopów nie będzie widać, że ta zbuntowana enklawa to wielka piaskownica. A broń rebeliantów to plastikowe grabki, łopatkki, foremki... (str. 7)

Zawartość numeru omawianych numerów rzeczywiście prowokowała do zajęcia jednoznacznego stanowiska, ostrej reakcji: czy to zachwytu, czy niesmaku - trudno było zachować chłodne, obiektywne spojrzenie. Ciekawe przy tym, że czytelnicy-komentatorzy musieli się deklarować światopoglądowo. Aby dyskutować z „bruLionem”, trzeba było bowiem podejmować się interpretacji intencji pisma, co₂₂₄

możliwe było tylko przy określeniu własnego systemu wartości. Dlatego tak charakterystycznym głosem wydaje się artykuł publicysty kulturalnego „Polityki” Zdzisława Pietrasika pt. *Nieskazitelni nadchodzą* („Polityka”, 14/91):

[Młodzi intelektualiści - przypis. M. W.] *nie chcą wiedzieć, że bez kompromisów nie byłoby dzisiejszej wolności, którą dostali w prezencie. Zapewne dlatego, że to prezent, tak podejrzliwie się tej nowej Polsce przyglądają [...].*

Nieskazitelni [tzn. młodzi intelektualiści – przypis. M. W.] *skarżą się na mamę i tatę, że zostali źle wychowani i teraz na salonach świata wyglądają jak parweniusze. Skarżąc innych dają popis swej bezradności wobec współczesnego świata. Niedojrzałość jest bezpieczną ucieczką przed odpowiedzialnością. [...]*

Młodzi kontestatorzy wpuszczeni na łamy prasy, zachowują się jak rewolwerowcy w westernach, których pewnie nie oglądali - strzelają pierwsi, nie zważając, czy pojedynki odbywa się w zgodzie z regułami kowbojskiego fair-play. Zaatakowany w ten sposób rywal i tak ma niewielkie szansę na rewanż.

Kończył też swój wywód takim ostrzeżeniem: *Urodzeni przed 4 czerwca 1989 roku miejcie się na baczności - nieskazitelni nadchodzą...* (str. 1 i 8)

Krytyczny głos po rozstaniu z pismem

Inaczej widział to Andrzej Horubała, młody krytyk współpracujący z „bruLionem”. Artykuł „*BruLionu*” *przygoda z wolnością* („Znak”, 4/93, str. 51-59) opisywał dzieje kwartalnika do numeru 17/18. włącznie, a więc sytuację, w której znalazł się „bruLion” w 1992 roku. Horubała pisał o sukcesie kwartalnika, który przemawiając innym głosem niż pozostałe periodyki podziemne i występując bez wyrazistego programu, wskazał nowe obszary, warte artystycznej penetracji, którego animatorzy zwrócili na siebie uwagę także prezentacją nowych artystów. Pokazywał stopniowy wzrost napięcia ataków kwartalnika oraz systematyczną radykalizację poglądów tego środowiska. Działania „bruLionu” widział jako sprzeciw wobec poprzedniego pokolenia i wobec hierarchii wartości intelektualistów drugoobiegowych, stąd miały wynikać prowokacje i styl polemiki, którymi zwrócili na siebie uwagę bruLionowcy i „jednocześnie zrazili dużą część elit”.

[Działania pisma - przyp. M. W.] *okazały się trafną metodą określania granic tak zwanej niezależnej kultury, pełnej obszarów tabu i świętych krów* [podkreślenia pochodzą od A. Horybały – przypis. M. W.].

Po okresie rozprawy z drugim obiegiem przyszedł dla „bruLionu” czas zasadniczej kampanii, na rzecz rodzącej się w piśmie koncepcji nowej kultury, co wiązało się z pojawieniem się w numerze 9. prowokacji. Doprowadziło to do sformułowania przez bruLionowców - jako konsekwencji przyjętych założeń - wizji kultury opartej na stwierdzeniu, które tak odtwarza Horubała:

[...] świat jest znacznie bogatszy od ideologicznych schematów. W imię wierności rzeczywistości nie wolno sobie i innym nakładać końskich okularów. Trwanie w getcie wysokich wartości nie zmieni faktu, że wśród nas rodzi się inna realność, inna kultura, alternatywna wobec wyniosłych, lecz pustych gestów. Ona potrafi powiedzieć więcej i ciekawiej o nas samych niż dogmatyczne nudziarstwo.

Związana z tym: *Programowa rezygnacja z interpretacji i wartościowania zamieszczanych tekstów pozwoliła na zarejestrowanie duchowego przełomu dokonującego się w ostatnich latach, na ukazanie kryzysu hierarchicznej kultury i zarysowanie różnych propozycji, stymulacji, sugestii, jakie towarzyszą światu, w którym zwietrzały autorytety.*

[...] Kreatorzy „brulionu” deklarowali chęć uszanowania czytelnika i pozostawienia mu trudu i radości interpretacji. Program ten realizowano w sposób wielce przewrotny. [...] O ile w pierwszych numerach cytaty opatrywane były czasem komentarzami, później zaniechano tej praktyki. Częstokroć rezygnowano nawet ze wskazówki w postaci tytułu-sugestii. Terapia szokowa, atakowanie czytelniczych przyzwyczajzeń i negowanie pytań typu: „jakie jest w poruszanej kwestii stanowisko redakcji?”, „komu to służy?” - budować miało nową podmiotowość czytelnika.

Ale prowokacyjna działalność miała wedle Horubały ważne konsekwencje:

*Kreatorzy „brulionu” powtarzając Bataille'owskie bluźnierstwo dokonali czynności w pewnym sensie magicznej. Bo skoro Bataille, to czemu nie Celine? Dlaczego*²²⁶

nie zacytować - bluźnierczego wobec słów mszalnej liturgii - napisu podpatrzonego na murze? Przecież słowa nic nie ważą albo może „zrezygnowaliśmy z lansowania jakiegokolwiek sposobu życia i myślenia”. Zarówno Celine jak i graffiti to przecież fragmenty rzeczywistości.

Jak twierdził Horubała wszystkie te wybory - od numeru 9. poczynając – doprowadziły do dwóch ważnych, powiązanych ze sobą problemów. Pierwszego: „bruLion” poczuł się zwolniony „z odpowiedzialności za istotny wymiar drukowanego słowa” oraz drugiego: w związku z tym została osłabiona dyskursywność przekazu, co wykluczało sensowną polemikę czy dyskusję, co wiązało się z niekorzystnymi konsekwencjami dla statusu pisma.

I dlatego pismo samo pozbawiło się możliwości tworzenia programu, a zbyt duża waga przywiązywana do prowokacji doprowadziła do niemożności zachowania powagi w jakiegokolwiek wypowiedzi.⁴⁴

Pytanie o miejsce we współczesnym życiu literacką. Odpowiedzi krytyków i pisarzy

Kiedy w połowie lat 90. rozpoczynała się pierwsza poważna dyskusja nad pokoleniem debiutantów, „bruLion” nie dostarczał już pretekstów do protestów. Dlatego też największa dyskusja o piśmie, publikowana przede wszystkim w „Tygodniku Powszechnym” (od stycznia 1995 roku) nie dotyczyła już pojedynczych tekstów, lecz dorobku pisma, ale też całej młodej literatury, której w sposób oczywisty dla wielu dyskutantów periodyk krakowsko-warszawski był najważniejszym przedstawicielem. Jej zakres wyznaczyły trzy podstawowe tematy: „bruLion” jako pismo kulturalne, poeci „bruLionu” i pokolenie „bruLionu”.

Dyskusja została sprowokowana przez tekst Grzegorza Musiała *Wielki Impresariat, czyli o pokoleniu trzydziestolatków, czterdziestolatków i jeszcze trochę* („Tygodnik Powszechny” 1/95). Jej temperatura nie wynikała z siły zarzutów postawionych przez bydgoskiego poetę, ile raczej z formy, jaką przybrały. W swym artykule posłużył się pamfletowym stylem, czyniąc aluzje do pojedynczych osób z pokolenia trzydziestolatków.

Była jedenasta wieczór i z radosnym spokojem, potwierdzającym tę tezę, patrzyłem jak za guru „młodej” literatury - nieciekawym indywiduum z Poznania [chodzi o Rafała Grupińskiego, redaktora naczelnego „Czasu Kultury” – przyp. M. W.]- niósł walizkę idol „młodego” buntu. Jakkolwiek by przez ranki i wieczory ten akt skruchy potwierdzające,

zaćpany

pijany

pogardliwie rzucając spojrzenia spod siwiejących kędziorów i prowadząc się z jak on

pijaną

zaćpaną

*pogardliwie rzucającą spojrzenia feministką z Hamburga [chodzi o Nataszę Goerke, pisarkę, autorkę *Fraktali* – przyp. M. W.], nie wykrzykiwał „ja! ja!”, na innych zaś (którzy dziesięć lat wcześniej w tym samym miejscu - pompa imienia Walentego Badyłaka - i o tej samej porze - dwunasta szesnaście w nocy - tak samo porykiwali), lekceważąco prychał:*

- Tamci już się skończyli. (str. 8)

W jego sprawozdaniu-wizji z pobytu w Krakowie owi trzydziestolatkowie zostali pokazani jako nihilści, specjaliści od skandali, autopromocji i lekceważenia tradycyjnych wartości, którzy jeszcze dodatkowo sami nie są ani twórczy, ani odkrywcy. A zainteresowanie ich pokoleniem jest dziennikarską pomyłką - sezonowym zachwytem.

To, co wyraził Grzegorz Musiał, opisał, już w dyskursywny i krytycznoliteracki sposób, Julian Kornhauser w artykule *Barbarzyńcy i wypełniacze* („Tygodnik Powszechny”, 3/95), w którym po raz pierwszy tak dokładnie i w jasny sposób określono, co dla poprzedniego pokolenia jest skazą „bruLionu” i jego środowiska.

*To wszystko było ciekawe, ale i zabawne. Ciekawe, bo nagle, w sposób naprawdę niespodziewany, pojawiły się utwory programowo anarchistyczne i nihilistyczne, burzące potoczne wyobrażenia o powinnościach pisarza i jego intelektualnym przesłaniu. Utwory agresywne językowo i nieprawdopodobnie śmiałe od strony*²²⁸

obyyczajowej.⁴⁵ Runęły dotychczasowe granice, dawnym wartościom odmówiono racji bytu. Epokę wolności młodzi barbarzyńcy przywitali ogłuszającym wrzaskiem. Takim wrzaskiem chcieli zmanifestować, tak jak zrozumiałem wówczas, swoją niezgodę na dotychczasowy system wartości, na rzeczywistość przesiąknięta fałszywymi postawami i pewnego rodzaju sztucznością. [...]

Okazało się jednak wbrew oczekiwaniom, że młodzi nie chcieli fetować zburzenia muru berlińskiego śmiałyymi projektami społecznymi. Wystarczyło im totalne zanegowanie świata polityki, co w ich mniemaniu było równoznaczne z odrzuceniem dominującego w ostatnim dwudziestoleciu modelu literatury. [...]

Na chaos odpowiedziano chaosem. Przypuszczono gwałtowny szturm na stare, humanistyczne treści, jakimi karmiła się sztuka. W zamian zaproponowano, no właśnie, co? Z jednej strony, przede wszystkim w prozie i to głównie feministycznej kpiarską, radosną zabawę z konwencjami i konwenansami, w której świat jawi się jako nieustający kabaret. Z drugiej, przede wszystkim w poezji, egocentryczne wynurzenia na temat własnego nieprzystosowania. [...]

Stworzono poezję szybkiej obsługi (jeden z autorów wydał właśnie 16 tomik wierszy [chodzi o Jacka Podsiadłę – przyp. M. W.]), założono serie i biblioteki. Powstał cały biznes pod nazwą „młoda literatura”. [...]

Dziennikarze przejęli role krytyków literackich, którzy nagle zniknęli z powierzchni ziemi. Dzięki zapobiegliwości z dnia na dzień wykreowano gwiazdy literackie. Wszystko przypominało zawody sportowe: na mecie czekało podium z wypisanymi miejscami dla zwycięzców. [...] Obraz literatury został wykreowany, a tym samym zafałszowany, przez dziennikarzy, zresztą najczęściej z tego samego pokolenia. [...]

Kultura za sprawą młodych pisarzy oraz ich sprytnych promotorów, przy biernym najczęściej milczeniu innych twórców, staje się powoli zbiorowiskiem najprzeróżniejszych chorób społecznych i pokrętnych idei (jeśli pewne drażliwe tematy nazwiemy ideami). [...]

Okazało się, że sztuka „barbarzyńców” (przypominam numery „bruLionu” propagujące, tak właśnie, propagujące faszyzm, antysemityzm, pornografię, satanizm i narkotyki) nie tylko ma za zadanie odnowić kult prymitywu i dać kopa²²⁹

wszystkim „starym”, ale i sprowadzić twórczość do poziomu rynsztoka, a w najlepszym razie „życia inaczej”, to znaczy na przekór, na opak, bez zobowiązań, byle głośno i na własny rachunek. Narkotyczne wizje, przekształcające realną rzeczywistość ze wszystkimi tak odrzucanymi etykami i odpowiedzialnością, wyborami i prawdami, w świat fantastycznej witkacjady, wcale nie są ratunkiem przed obowiązkiem mówienia rzeczy doniosłych.⁴⁶ (str. 1 i 13)

Artykuł Kornhausera spotkał się z wieloma, także polemicznymi, głosami.

Krzysztof Varga w „Gazecie o Książkach” w artykule *Spisek barbarzyńskich przedszkolaków* uznał za najważniejszy wątek artykułu Kornhausera (i pośrednio Musiała) rolę masmediów. Otóż jego zdaniem obydwaj autorzy zwrócili uwagę na kreacyjno-promocyjne możliwości mediów. W tym upatrywał zresztą wartości tych wypowiedzi. Choć Varga zgadzał się, że działalność dziennikarzy wiązała się często z niebezpieczeństwem uproszczeń i przekłamań, wskazywał na zupełnie odrębną świadomość młodych twórców i ich całkowicie odmienne podejście do mediów. Jego zdaniem tacy twórcy jak Świetlicki i Gretkowska doskonale wiedzą, że ilość występów w telewizji (szerzej: w mediach) wpływa na wysokość nakładów i liczbę sprzedanych egzemplarzy książek oraz daje możliwość zawierania korzystniejszych umów z wydawcami. Wskazywał też na bardzo istotną sprawę, że dla środowiska „bruLionu” nie ma sprzeczności między niezależnością twórczą a występowaniem w telewizji.

Nie można jednak zarzucać mediom zainteresowania młodą literaturą, choć przyznać trzeba, że często zbyt pochopnie beatyfikuje się nowe zjawiska. Przecież dzięki tej kampanii reklamowej młodzi czytelnicy, rówieśnicy „barbarzyńców”, zaczynają sięgać po polską współczesną literaturę, odstawiając powoli Ludlummy! Tego nie można lekceważyć.

Kinga Dunin („ExLibris”, 69/95, str. 4-5). polemizowała z tezą o braku wartości, a zatem marginalności pisma i jego twórców:

*Wbrew temu bowiem, co twierdzi Kornhauser, uniwersalizacja młodej literatury dokonać się może nie przez sięganie do skarbonki ze starymi liczmanami, jak by sobie tego życzył, ale właśnie dzięki zaistnieniu w mediach, ustaleniu pewnych*²³⁰

interpretacji, uwspólnieniu znaczeń. Inna sprawa, czy krytyka literacka w tym pomaga udomowionym i nieźle zdomowionym już w polskiej kulturze „przeszłym barbarzyńcom”, czy też za wszelką cenę próbuje widzieć w nich zastępy swawolnych Dyziów.

Racji krytyków i publicystów, którzy zajmowali się „bruLionem” bronił także Jerzy Sosnowski:

Rynek prasowy rządzi się dzisiaj bezwzględными prawami, wśród których najważniejsze brzmi: kto nie zdobywa czytelników, ten ginie. Ponieważ zaś czytelnicy lubią awantury, toteż dobrze jest co pewien czas opublikować niekoniecznie mądry, za to koniecznie irytujący tekst, który spowoduje długotrwałą i burzliwą polemikę. Piszę to nie bez sarkazmu, ale nie sądzę, by należało się obrażać na rzeczywistość: tacy już jesteśmy, że lubimy igrzyska, a zdarza się przecież, że w toku owych igrzysk udaje się sformułować jakąś rozsądną myśl. [...]

Nikt nie rozpieszcza „młodych”; staramy się tylko wszyscy uświadomić tym nielicznym rodakom, którzy wciąż jeszcze czytają, że pojawiła się nowa, zresztą bardzo zróżnicowana, formacja, mająca coś do powiedzenia o dziwnej rzeczywistości wokół nas. (Jerzy Sosnowski, Grześ wśród Rastignaców, „Tygodnik Powszechny” 4/95, str. 12)

Można zauważyć, że podział sympatii i antypatii rozkładał się zgodnie z przynależnością do grona dziennikarzy i krytyków współpracujących z dziennikami (np. „Gazetą Wyborczą”) i tygodników (np. „Polityką”) oraz do grona redaktorów innych niż „bruLion” pism młodoliterackich i pisarzy starszego pokolenia. Zawodowi komentatorzy bieżącego życia literackiego byli bardziej skłonni do przyznawania „bruLionowi” racji i łatwiej przychodziło im wyrażenie pozytywnych opinii na jego temat, a także z większym zrozumieniem podchodzili do jego prowokacji.

Prócz polemik z Kornhauserem i Musiałem pojawiły się również głosy powtarzające argumenty przeciwników kwartalnika. Ich główne tezy można sprowadzić do twierdzeń o przecenianiu „bruLionu”, na którego przykładzie uogólnia się zbyt szybko i łatwo całe pokolenie polskich pisarzy-trzydziestolatków, i o niedostrzeganiu wielu ważnych wydarzeń literackich w mniejszych, czasem²³¹

regionalnych środowiskach. Sławomir Sadowski wskazywał na „rozbitcie dzielnicowe” współczesnej polskiej kultury literackiej, stwierdzając, że prowadzi to do zawężenia jej obrazu:

Każdy z krytyków przedstawia zaledwie wycinek tej rzeczywistości literackiej, z która ma do czynienia na co dzień. Przypomina to chodzenie wokół słupa ogłoszeniowego. To, co widzimy z jednej strony, nie jest jeszcze obrazem całości, to zaledwie maleńki wycinek rzeczywistości. Nie można więc twierdzić, że widzieliśmy już wszystko. [...] Czytając recenzje, wywiady z twórcami na łamach „Gazety o Książkach”, „Ex Librisu”, „Polityki”, oglądając programy telewizyjne z cyklu „Skąd ta wrażliwość”, „Tani program o poezji” można odnieść wrażeniem, że poza autorami z kręgu „bruLionu”, „Twórczości”, tudzież czterema piszącymi Paniami z literackiego parnasu, reszta świata nie istnieje. (Sadowski. S., Literatura jak słup ogłoszeniowy, „Tygodnik Powszechny” 8/95, str.13)

Podobnie, choć może jeszcze bardziej kategorycznie, wyrażał się Krzysztof Myszkowski, który pisał, że „bruLion” nie może być uznawany w żaden sposób za wyznacznik i przykład literatury trzydziestolatków, gdyż jest to zjawisko, które należy traktować jako „zaulek” literatury⁴⁷. W dodatku „zaulek” ten został wypromowany na siłę przez krytyków z wielkich gazet, jak Klejnocki, Sosnowski, Varga czy Dunin.

Głosy te, jak można sądzić, wyrażały zdanie wielu innych pisarzy z regionalnych środowisk, którym „bruLion” zabierał miejsce na łamach gazet i w ramówce TV. Także dlatego Sadowski, Myszkowski i inni pisali w swoich artykułach o wielu niedocenianych świetnych artystach.

Warto zwrócić też uwagę na to, co pisał Jarosław Klejnocki w 70 nr. „ExLibrisu” (str. 12), w tekście zatytułowanym *Brulionizacja?*:

Niejednolite przecież, ale jakoś trzymające się razem i popierające, środowisko „bruLionu” niepostrzeżenie stało się więc częścią establishmentu kulturalnego, uzyskało - być może tylko pośredni, ale wszak niepodważalny - wpływ na to, co się we współczesnej kulturze dzieje.

Dyskusja podsumował Jerzy Jarzębski w tekście *Nowy turniej pokoleń* („Tygodnik Powszechny” 10/95, 1 i 8). Jak wskazuje sam tytuł, krytyk wystąpił z tezą o kolejnym starciu między autorami (środowiskami) z różnych generacji:

Starcie „czterdziestolatków” z „trzydziestolatkami” jest pierwszą od wielu lat dysputą pokoleniową w polskiej literaturze. Dysputa trwająca już od dłuższego czasu, mniej jednak dotychczas widoczna, raz bowiem przesłanianą innymi, politycznymi motywacjami, innym razem toczącą się w niskonakładowej prasie literackiej i w tonacji buffo - gdyż jedna strona zaczyna złośliwością, prowokuje błazeństwem, druga zaś milczy nadęsana, powtarzając sobie cichutko przysłowie o psach i karawanie, która - a jakże - jedzie dalej. Jak długo jednak można chować pod siebie pokąsane łydki? Grzegorz Musiał nie wytrzymał w końcu - wykrzyczał obraźliwe „nie!” - wykrzyczał obraźliwie i nie zawsze zgodnie z prawdą, ale złożmy to na karb krakowskiego powietrza, w którym łatwo - naśladując bronowickiego Wieszcza - stanąć w framudze drzwi i przypatrując się niewinnym weselnym hołubcom, wysnuwać z nich od razu dramat narodowy. [...]

„bruLionowi” od początku udzielili kredytu opozycyjni twórcy ze starszych pokoleń - chyba w przekonaniu, że rośnie oto kolejne młode pokolenie, z którym porozumieją się łatwo co do podstawowych wartości. Redaktorzy pisma poczęli jednak coraz częściej przykro zaskakiwać swoich popleczników - to przepuszczając wściekłe ataki na skądinąd bardzo zacne (jak „Odra”) czasopisma, to wydrwiwając bez litości różnych czcigodnych ludzi opozycji na równi z najgorszego autoramentu komuchami, to znów przekraczając obyczajowe granice przyzwoitości. Kamieniem obrazy była publikacja bez słowa dystansującego komentarza antysemickich tekstów Celine'a. „bruLion” wyszedłszy z podziemia, oderwał się od starszych sojuszników i stał się pismem zdecydowanie pokoleniowym, pomawianym o rozmaite „dziecinne choroby” - obrazoburstwo, gust do prowokacji, pornografii, bluźnierstw itd. [...]

„bruLion” nie obsługiwał żadnej idei politycznej, której na wstępie przysięgaliby wierność - głosił raczej nieograniczoną wolność wszelkiego rodzaju wypowiedzi. [...]

[...] demontaż tradycyjnego języka i wartości odbywa się bez wyrazistego programu, nie przyświeca mu - jak przed dwudziestu laty - żaden Bereza ze swą „rewolucją artystyczną”. [...]

Trzydziestolatków na pozór nic nie łączy [...]. Wystartowali bez wspólnej, zwierzchniej ideologii, bez przyjętego, ustalonego przez krytykę kierunku, który można by przeciwstawić nowofalowym czy innym regułom twórczości i jej wartościowania. Łączy ich zaledwie pewien wspólny gest i może wspólna fobia: odrzucenie „moralności”, która zatraciła swój wymiar praktyczny, przestała cokolwiek kosztować, stając się czymś w rodzaju kotylionu, wyróżnika lokującego pisarza w społecznym stadzie, w domyśle też: decydującego o jego pozycji i układach. Tej „moralności” przeciwstawia się zatem swoistą dezynwolturę, sarkazm, brak „odpowiedzialności za słowo”. [...]

Krzyk ogromny panuje dzisiaj w świecie literatury. Krzyczy się - aby pognębić innych i, aby przytapiając oponentów, wynurzyć na chwilę głowę z wody, powtarzając swe nazwisko, wyrzycić je innym w pamięci, aby, biorąc się publicznie za bary, dostarczyć widzom rozrywki i przykuć ich uwagę. [...] Spójrzmy na niektóre głosy w „Tygodnikowej” dyskusji: dominuje w nich atmosfera turnieju piękności. [...]

Teksty te wytworzyły nową perspektywę recepcji pisma. Kwartalnik, który już nie dostarczał tematów do polemik, gdyż numery ukazujące się po 1995 roku spotkały się z chłodnym przyjęciem i minimalnym odzewem. Przykładem, który tego dowodził, były dyskusja i odpowiedzi na ankietę, wydrukowane w lubelskim kwartalniku „Kresy” (21/95). Dyskusja dotyczyła miejsca i znaczenia „bruLionu” i całej młodej literatury we współczesnym życiu literackim. Fakt, że będą one istotne, wydawał się większości dyskutantów oczywisty. Problem sprowadzał się do tego, że dla wielu z nich efekty działania „bruLionu” były jednoznacznie negatywne. Temat, który podjęto, streszcza się w pytaniach zadanych w ankiecie:

Czy istnieje jakiś wyraźnie manifestujący się kierunek zmian, polegający na wyrazistej już obecności nowej dykcji? Jakie zjawiska są obecnie najbardziej interesujące? Czy dałoby się już wstępnie bodaj uporządkować (i wedle jakich kryteriów) obraz nowszej literatury polskiej? I wreszcie - czy istnieją jakieś postulaty krytyczne, kierowane pod adresem nowo powstających zjawisk?

Bezpośrednio na te pytania odpowiadali uczestnicy ankiety - krytycy, poeci, twórcy pism literackich (przede wszystkim nowopowstałych). Pośrednio wokół tych zagadnień koncentrowała się zamieszczona w Kresach dyskusja *Na powierzchni literatury i w środku...* Konkretnie wypowiedzi wniosły niewiele do tego, co już na temat „bruLionu” wcześniej zostało powiedziane (np. w dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego”), gdyż powielały one przedstawione już w tym rozdziale punkty widzenia; także dlatego, że wiele z nich zaprezentowali ludzie uczestniczący od dłuższego czasu w krytycznym omawianiu kwartalnika (np. J. Klejnocki, K. Varga, R. Grupiński). Zresztą dyskusja dotyczyła „bruLionu” tylko pośrednio, gdyż jej tematem była cała młoda literatura. Co jednak wydaje się bardzo istotne, motyw pisma był obecny w większości wypowiedzi, w dodatku w bardzo różnych kontekstach: straconej szansy stworzenia nowego sposobu mówienia o literaturze (Arkadiusz Bałajewski), inspirowania rozmowy o kulturze, w której ignorowano dualizm modelu literatury (R. Grupiński), umiejętności korzystania przez „bruLion” z mediów i ich promocyjnego charakteru (Robert Mielhorski), określania pisma jako trampoliny, z której wybijali się nowi poeci (K. Varga), już weryfikowanego przez czas znaczenia większości, poza K. Koehlerem, poetów „bruLionu” (W. Wencel), stworzenia metody na kreowanie pism artystycznych o niesprecyzowanych profilach (J. Klejnocki). Ta wielość odwołań wiązała się jak widać z różnorodnością ocen i przyjmowanych postaw - pokazało to, jak różne mogą być punkty widzenia w tej sprawie i wynikające z nich stwierdzenia.

Wnioski z historii recepcji

Odbiór profesjonalnych komentatorów życia literackiego, z jakim spotkał się „bruLion”, w znacznym stopniu zaważył na dziejach pisma oraz wskazał znaczenie periodyku po 1989 r. Krytycy dostrzegli bowiem w piśmie głównego przedstawiciela młodej literatury i uznali, że wystąpienia jego twórców za pierwszą manifestację owego pokolenia. Ukazali również, że podstawową jego strategią była strategia prowokacji, wpisując ją na stałe do najbardziej podstawowego obrazu periodyku. Dlatego też częstym kluczem interpretacyjnym stała się analogia, którą dostrzeżono między wystąpieniem „bruLionu” a pierwszymi manifestacjami skamandrytów.

Dyskusja między entuzjastami „młodości jako programu” (por. rozdział pierwszy), który krytycy wspierający środowisko młodych przypisywali „bruLionowi”, a strażnikami estetyki i moralności, wychodzącymi z założenia o konieczności kontynuowania programu literatury zaangażowanej prowadziła także do umieszczenia periodyku w opozycji do wizji literatury w tradycyjny sposób związanej z problematyką inteligentką. Wszak dlatego, że nie realizowali oni tej wizji – autorytet krytyczny – prof. Jan Błoński, widząc w wystąpieniach „bruLionu” wyraz młodzieńczej frustracji i agresji, radził młodym redaktorom, by wyżej podnieśli poprzeczkę sporu z poprzednikami.

Jednak prowokacje „bruLionu”, jego niechęć do takiej wizji literatury, prowadziła do zerwania dialogu z poprzednikami. I właśnie to prowadziło do autonomii literatury obiegu młodoliterackiego w obiegu literatury współczesnej. Krytyczna wizja pisma, przedstawiana przez część odbiorców profesjonalnych (zwłaszcza poprzedników, autorytetów kulturalnych i „starszych”), w której pomawiano je o niedojrzałość, prowadziła zatem do sytuacji, w której nabierało ono przede wszystkim znaczenia dla młodego pokolenia. To właśnie ufundowana przez „strażników moralności” negacja wartości sprawiała, że wzrosło jego znaczenie dla odbiorców z nowego pokolenia. Znakiem tego było pojawienie się przychylniej w większości wypadków krytyki pokoleniowej, towarzyszącej (do jej grona należeli m.in. Sosnowski, Klejnocki, Varga, Dunin), która podjęła się ukazania, np. w książkach poświęconych pismu, w innych niż tylko prowokacyjnych kontekstach. Dla tych odbiorców zresztą podstawowe znaczenie periodyku wiązało się z jego rolą we wprowadzeniu do obiegu literackiego głównych poetów i prozaików nowego pokolenia (Świetlickiego, Gretkowskiej, Podsiadły, Stasiuka i in.).

Miał więc sposób interpretacji znaczenia działalności „bruLionu” znaczny, formotwórczy wpływ także na pismo, a przez to na kształt modelu czasopisma młodoliterackiego, a w konsekwencji - obiegu młodoliterackiego. W reakcjach na nieprzychylnie głosy, w oparciu o wypowiedzi wspierające młodych, w interakcjach komunikacji literackiej (kontakty z odbiorcami i ich reakcjami), zmieniał się kształt tej instytucji kultury literackiej debiutantów, a jednocześnie – przez fakt uznania „bruLionu” za reprezentatywne środowisko młodego pokolenia – obieg młodoliteracki, z którym wiązało się coraz więcej czasopism kulturalnych, zaczynał stanowić autonomiczny, a przez to także odrębny fragment współczesnego życia literackiego, „bruLion” zaś stawał się ważnym w nim punktem odniesienia.

V. „bruLion” a model czasopisma młodoliterackiego i procesy kształtowania się obiegu młodej literatury

1. Etapy instytucjonalizacji „bruLionu”

Porównanie pierwszego i ostatniego numeru wskazuje na odmiennność punktu wyjścia i punktu dojścia kwartalnika.

Etap pierwszy (obejmujący numery od pierwszego do siódmego) to okres poszukiwań: współpraca ze sprawdzonymi, opozycyjnymi autorami i podejmowanie tematów charakterystycznych dla podziemnego obiegu kultury. Pismo nie wyróżniało się na tle ówczesnych pism kulturalnych i było przede wszystkim periodykiem literackim. Oczywiście, pojawiały się tu teksty prowokujące, jak przystało na młode pismo, ale nie zmieniały one pozytywnego nastawienia odbiorców drugoobiegowych, którzy przez cały czas uznawali je za konieczny etap kształtowania się postaw młodych twórców.

Dopiero drugi etap (numery od dziewiątego do dziewiętnastego) to okres prowokacji, w którym nastąpiły zasadnicze zmiany na wszystkich poziomach funkcjonowania pisma. W tym okresie powstały lub zostały zaprezentowane w kwartalniku główne materiały, które przesądziły o zaistnieniu zjawiska „bruLionu” i stały się wizytówką pisma. Osiągnięcie sukcesu medialnego wspomogła zmiana formy edytorskiej z drugoobiegowej na nowoczesną oraz nowa i stała szata graficzna, dzięki którym „bruLion” stał się rozpoznawalny na pierwszy rzut oka. Zmiana, która dokonała się w tym okresie, była związana z przemianami społeczno-politycznymi, zniesieniem cenzury, powstaniem rynku książki itd. Krąg zainteresowań twórców pisma był szerszy niż zwykły zakres tematyczny, typowy dla pisma literackiego. Był to niewątpliwie najważniejszy etap w historii pisma. Dzięki szczególnie intensywnej działalności (opartej w głównej mierze na prowokacji) powstał opiniotwórczy periodyk i wypromowane zostały nowe nazwiska.

Trzeci etap (numery od dwudziestego pierwszego do dwudziestego piątego) to okres stabilizacji; w tym czasie zmieniał się nieco zakres tematyczny „bruLionu”. Stała się on bardziej uniwersalny, pismo bardziej interesowało się „globalną wioską” niż sprawą polską. Trzeba jednak pamiętać, że redakcja nadal podejmowała tematy takie, jak narkotyki czy nowa poezja. Ostatnie numery (27, 28, 29) ukazały, że pismo zmienia się w periodyk jednoznacznie opowiadający się po stronie myślenia, wyrastającego z katolicyzmu i z tą perspektywą związany. Tak postrzegana historia pisma cechuje się logiką wynikająca ze związku pisma z historią ostatnich lat.

2. Elementy modelu czasopisma młodoliterackiego. Znaczenie „bruLionu”

Wprowadzenie

Dzieje „bruLionu” miały ścisły związek z przemianami życia literackiego następującymi na przełomie lat 80. i 90., a przejście z drugiego obiegu, z jego specyficzną pozacenzuralną problematyką, do oficjalnego obiegu literatury RP zaważyło na kształcie pisma.

Na początku lat dziewięćdziesiątych mieliśmy do czynienia z nową sytuacją historyczną, a niewielu artystom i literatom udało się znaleźć nowy sposób istnienia w kulturze artystycznej. Natomiast „bruLion” przyswoił sobie metody działania właściwe kampaniom reklamowym, czym dowiódł, że o sukcesie działań niekomercyjnych, związanych ze sztuką, decydują nie tylko wartości artystyczne, lecz także działania informacyjne, propagowanie treści, organizowanie imprez i uczestnictwo w prezentacjach medialnych. Działalność ta uświadomiła wielu młodym odbiorcom, że funkcjonują w skostniałym modelu kultury literackiej, który wymaga znaczących korekt.

Historia „bruLionu” to jednak przede wszystkim historia pierwszej wyrazistej instytucjonalizacji nowej literatury (literatury debiutantów) po pokoleniu Nowej Fali, albowiem przez dwadzieścia lat w Polsce nie nastąpiły tak wyraziste krystalizacje głosu generacji. Ścisłe wiązały się z nimi inne zjawiska, związane z tzw. młodą literaturą, wynikające z działalności środowisk, np. „Czasu Kultury” i „Nowego Nurtu”. Problem jednak w tym, że instytucjonalizacji „bruLionu”, tworzeniu się jego środowiska, nie towarzyszyła ożywiona dyskusja, dotycząca modelu kultury literackiej, albowiem spory, w które wchodził redakcyjny zespół tego pisma stanowiły zaledwie znamiona, zaczątki, takiej dyskusji. Stało się tak dlatego, że formowanie się tego środowiska, jego instytucjonalizacja, która temu towarzyszyła, odbywała się w ważnym, ale bardzo chaotycznym okresie, kiedy procesy przemian społecznych, politycznych, kulturalnych (czy po prostu: kulturowych) ledwie się zaczynały.⁴⁸

Pismo pokoleniowe. Związki pokoleniowe

Jednym z istotnych aspektów działalności „bruLionu” była kwestia pokolenia. Przez związek z aurą skandalu dzieje pisma stały się pierwszą, szeroko dostrzeżoną w życiu literackim po 1989 r., jego manifestacją.

W miarę, jak pismo nabierało charakteru generacyjnego, zwiększał się jego prowokacyjny charakter, co wielu osobom zaczęło przeszkadzać. Przyjęcie w okolicy 1989 roku jednoznacznie strategii opartej na prowokacji zdecydowało o jego losach. Styl działania kwartalnika trudno zresztą nazwać buntem (jak chcieli niektórzy krytycy), ponieważ nie miał on cech światopoglądowych - nie „produkował” światopoglądu. Nie służył zatem prezentowaniu określonego programu pokolenia, miał jedynie na celu wywołać reakcję. Publikacje „bruLionu” należy nazwać prowokacją, nie buntem, także ze względu na kontekst, w jakim je umieszczano. Wspomnianym testom Celine'a i Pounda nie towarzyszyły deklaracje antysemityzmu, każda zaś próba wyciągnięcia z tych tekstów wniosków dotyczących opcji kwartalnika, spotykała się ze zdecydowanym sprzeciwem środowiska „bruLionu”.⁴⁹ Chodziło raczej o wywołanie odzewu, zainteresowanie czytelnika – zwłaszcza pokoleniowego, trudno mówić tu o programie i światopoglądzie. Trudno też rozstrzygnąć, czy był to znak czasów, czy też wynik nieumiejętności zespołu, zbyt zaplątanego w prowokacje dla samej prowokacji, by proponować nowy system wartości.

Wspólne działanie bruLionowców oparte było raczej na kompromisie, zgodzie co do bardzo ogólnych zasad, a nie na wspólnych postulatach, których „bruLion” nigdy nie przedstawił, choć miał ku temu okazję. Gdy jego działalność była już legalna, redakcja wystąpiła do Ministerstwa Kultury i Sztuki o dotację. Uzasadnieniem prośby był m.in. projekt określony mianem „pokolenie '86”, którego znakiem rozpoznawczym miała być sytuacja 1986 r. („strzelaj albo emigruj”), chociaż projekt ten i wiążąca się z nim problematyka nie zaistniała szerzej – niż w pierwszych numerach – na łamach pisma. Jedną z niewątpliwych tego przyczyn było to, że „bruLion” współtworzyli ludzie o różnych poglądach, odmiennych doświadczeniach życiowych, często niechętni wszelkim formom zbiorowych wypowiedzi „w imieniu”. Dlatego zastanawiając się nad o środowiskiem „bruLionu”, powinniśmy mówić o grupie połączonej wspólnymi²⁴⁰

niechęciami (do komunizmu, klerykalizmu, koturnowości autorytetów społecznych, pustego moralizatorstwa literackich autorytetów) niż wspólnym programem.

Okazało się więc, że pokolenie, wyrażające się przez to pismo, cechowało się znacznym zróżnicowaniem. Nie tworzyły się tu ani jednobrzmiące podstawowe problemy, ani jednakowe sposoby ich rozwiązywania. Już sama kultura alternatywna niosła w sobie tak odmienne propozycje jak anarchizująca muzyka punkowa i ruchy ekologiczne. Zrozumienie, z jakim spotykały się w oczach rówieśników prowokacje „bruLionu” – rzadko zresztą odbierane przez czytelników pokoleniowych jako skandaliczne – wskazywały na odmienną postaw jednostek składających się na to pokolenie. Łączyło się ono na zasadzie zgody co do najbardziej ogólnych zasad – tolerancji, spontaniczności działań w kulturze, niechęci wobec ideologii i polityki. Przedstawiciele tego pokolenia dzieliły zaś np. poglądy estetyczne – nie bez znaczenia jednak pozostaje fakt, że określenie dwóch skrajnych postaw poetyckich „barbarzyńców” i „klasycystów” pojawiło się w opisach poetów „bruLionu”. Działo się tak zapewne dlatego, że wszelkie przejawy twórczości niekomercyjnej, przekraczającej bierne formy uczestnictwa w kulturze – wydawały się temu pokoleniu cenne i warte propagowania.

To ważne, ponieważ od początku swej działalności zarówno dla środowiska, które z „bruLionu” się wyłoniło, jak i dla czytelników, którzy akceptowali pismo (chcieli je czytać!), kwartalnik miał formotwórczy charakter - zarówno jeśli idzie o typ działalności, jak i o zestaw tematów problemowych, jak np. ważnych dla kultury polskiej obszarów tabu. Przecież właśnie dzięki szczególnej nadwrażliwości redakcji na nurtujące problemy współczesności pismo nabierało charakteru generacyjnego. Deklaracja o konieczności poszerzenia zakresu poszukiwań o wartościowe elementy kultury alternatywnej była tego najlepszym przykładem. Pismo wykorzystало czas przemian, charakteryzujący się dużym zapotrzebowaniem na to co nowe i nietuzinkowe, do tej pory nieobecne w życiu kulturalnym. Kwartalnik wypełnił lukę, która powstała jeszcze w poprzedniej dekadzie, promując szeroko pojmowane środowiska alternatywne. Wypracował też nowy styl istnienia w obiegu literatury,

uświadamiając konieczność dostosowania się do sytuacji, która istotnie była nowa. Ale była to próba ostatecznie zarzucona.

„bruLion” uznano powszechnie za pierwszą zinstytucjonalizowaną artykulacją nowego pokolenia. Był to więc punkt wyjścia nie tylko do określenia specyfiki tej generacji i związanych z nią twórców, lecz także do zaistnienia kwestii młodej literatury w obiegu literatury współczesnej. Kształt, jaki nadali swemu uczestnictwu w komunikacji literackiej związani z „bruLionem” przedstawiciele nowego pokolenia, zaważył na dominującym współcześnie wśród pism modelu czasopisma młodoliterackiego. Coraz więcej istniejących lub powstających w tym czasie periodyków, w coraz większym stopniu przyznawało tej literaturze wyróżnione miejsce, opisując i promując wielu przedstawicieli młodej literatury. To za sprawą „bruLionu” młodzi twórcy – nie tylko związani z tym pismem – zaczęli funkcjonować w ograniczonym do problematyki nowych roczników obiegu literatury młodych. W ten sposób zatem nie tylko wykształcił się i okrzepł wzór czasopisma młodoliterackiego, ale także powstawał nowy, młodoliteracki obieg, w którym głównym przedmiotem zainteresowania stała się właśnie twórczość debiutantów. Podstawowe zatem znaczenie dla modelu czasopisma młodoliterackiego miało właśnie związanie go z problematyką pokoleniową, stającą się po prostu jednocześnie wyróżnikiem tego typu pism.

Manifesty literackie. Brak problematyki społecznej

Kwartalnik wystrzegał się manifestów, deklaracji, wspólnych wystąpień programowych, a jego działalność była oparta na dużej tolerancji, niedoprecyzowaniu i elastycznej hierarchii wartości. Ale za tym, co wynikało z deklaracji o niechęci do narzucania swego zdania i ciągłą karnawalizacją poczynań (z czym wiązało się chętnie przywoływane samookreślenie, że „bruLion” to „happening ciągły w czasie”), krył się problem. Negacja zastanych postaw, drugoobiegowego etosu i sposobu myślenia o kulturze nie doprowadziło do postawienia zasadniczego problemu współczesności. Współtwórcy pisma nie pytali, na czym on polega. Także dlatego twórcy „bruLionu” (zarówno artyści, jak i redaktorzy) nigdy jasno nie postawili problemu kryzysu kultury, choć przecież w swych prezentacjach dawali²⁴²

wielokrotnie wyraz jego wielostronności i powszechności.⁵⁰ „bruLion” nade wszystko zdawał relację z pewnego zastanego stanu kultury polskiej (także w szerokim sensie), nie dawał jednak żadnych własnych propozycji pozytywnych. Trudno bowiem za taką uznać zaangażowanie po stronie wartości katolickich, albowiem była to rezygnacja ze stawiania pewnych problemów, relatywizowania wielkich dyskursów politycznych, religijnych, społecznych, czemu przecież służyły poruszane w publikacjach tematy.

Rekonstrukcja programowa

Jako jedno z niewielu pismo to prowadziło dialog dotyczący współczesności, choć utrudniały go ironiczne cudzysłowy i karnawalizacja przekazu, do której na łamach pisma dochodziło. Punktem wyjścia do zakreślenia obszaru kultury, wartej penetracji, był sprzeciw wobec pojmowania jej jako instancji moralnej i domeny wielkich tylko wartości - Piękna, Dobra i Prawdy. Faktem jest, że „bruLion” nie korzystał z „wielkiej litery” dla wzmocnienia swoich przekazów. Nie był nigdy mentorski i deklaracyjny, jak np. „Czas Kultury”. Protest przeciw postrzeganiu świata przez pryzmat literatury o cechach parnasistowskich wiązał się z dążeniem redaktorów do opisywania zmieniającej się rzeczywistości w całym jej bogactwie, bez ograniczeń. Budowaniu obrazu kultury, na który składają się różne elementy ludzkiej aktywności, miało służyć wprowadzenie na łamy kwartalnika marginaliów kultury i świadectw alternatywnego myślenia. Działanie to wiązało się z niechęcią wobec wybiórczego przedstawiania świata, stosowanej przez niektóre periodyki drugoobiegowe i pisma oficjalne. Zamierzenia były więc następujące:

- wprowadzić elementy kultury alternatywnej do kultury oficjalnej;
- wykreować czytelnika, który zdolny byłby do oceny i akceptacji tej kultury;
- zreformować kulturę wysoką.

Rozpoznawaniu przez twórców pisma swojej pierwotnej sytuacji (w obiegu pozacenzuralnym) oraz sytuacji nowej, poprzelomowej, towarzyszyło powstanie bardzo krytycznego stosunku do kształtu życia literackiego. Wyrazem tego stosunku stały się prowokacje, do których redaktorzy mieli szczególne zamiłowanie, oraz polemiki, chętnie przez nich wszczynane. Układają się one w historii pisma w coraz szerzej zakreślone kręgi: od ataków na macierzyste środowisko intelektualne Krakowa, przez walkę z autorytetami drugiego obiegu, po kontestacje większości środowisk intelektualnych RP, co doprowadziło ostatecznie do zerwania dialogu międzypokoleniowego. Brak związku między programami i dyskusjami literackimi, które inicjowały i inicjują współczesne pisma młodoliterackie, a problematyką społeczną, wiązał się zatem właśnie z „bruLionem”, który w bardzo wyraźny sposób odchodząc od tego związku, sprawił, że twórczość literacka stała się w latach 90. autonomiczna wobec dyskusji społecznych, a dyskusje wokół literatury zaczęły sprowadzać się do kwestii czysto estetycznych. To właśnie działalność periodyku sprawiła, że wśród cech charakterystycznych modelu czasopisma młodoliterackiego należy wymienić właśnie brak manifestów programowych, łączących problematykę literacką ze społeczną.

Kategoria debiutu

Od samego początku „bruLion” wiązał się z debiutantami. Nawet jego początki łączyły się z deklaracjami zainteresowania twórczością młodych. Jego twórcy, którzy zaistnieli na jego łamach, współtworzyli klimat zainteresowania młodymi pisarzami, a w ich twórczości dostrzeżono ważne rozpoznania współczesności i jej problemów. Pisarstwo Świetlickiego, Podsiadły, Stasiuka, wysoko wyrastając ponad poziom młodzieńczej grafomanii, tej zmory pism młodoliterackich, otworzyło nowy etap dziejów literatury polskiej, a „bruLion” miał niezaprzeczną zasługę stworzenia m.in. wymienionym autorom dogodnej przestrzeni debiutu. Ale też zadowolenie z siebie, reprezentowane przez inne pisma młodoliterackie, wywodzi się częściowo ze stylu działania „bruLionu”. Uczestnicząc w „turnieju piękności” (określenie Jarzębskiego), którego podstawową zasadą jest przekrzykiwanie innych w celu przyciągnięcia uwagi odbiorcy, kwartalnik przyczynił się do zwiększenia wzajemnych niechęci.

Pozostało wreszcie wzmocnienie - w porównaniu z latami 80. - pozycji literatury debiutantów w polskim obiegu literatury. Wydłużony przez politykę kulturalną w PRL okres oczekiwania na debiut w latach 90. znacznie się skrócił.

Za sprawą „bruLionu”, w którym z pełnym przekonaniem mówiono o przewadze młodych autorów nad ich literackimi poprzednikami, pisma młodoliterackie stały się - czasem niemal wyłącznie, jak np. w wypadku „Nowego Nurtu” - pismami prezentującymi debiutantów.

Związki z kulturą alternatywną

Jednocześnie szczególną, współczesną, adekwatną do przemian w życiu kulturalnym w Polsce cechą „bruLionu” stał się związek pokolenia debiutantów z kulturą alternatywną, który sprawił, że model czasopisma młodoliterackiego lat 90. różnił się od modelu pism, powstałego - za sprawą twórców-debiutantów - w latach 60.

Kwartalnik zaproponował zmianę problematyki pisma literackiego. Była to wówczas jedna z ciekawszych idei, a polegała na przesunięciu punktu ciężkości na margines życia społecznego i kulturalnego, czyli na zjawiska alternatywne. Wprowadzenie na łamy takiej tematyki było wyrazem świadomości, że dawny zakres poszukiwań podejmowanych przez literatów i krytyków nie wystarcza do pełnego prezentowania twórczej działalności nowego pokolenia.

To właśnie dzięki „bruLionowi” literatura debiutantów wzbogaciła się o wątki, cele i zasady działania, wyrastające z twórczości artystycznej związanej z kulturą alternatywną, a pisma młodoliterackie zaczęły przedstawiać pisarzy z nią łączonych, co wiązało się z prezentowaniem przez nich przede wszystkim problematyki tego pokolenia.

Poza modelem

Jednak wyrastający z drugiego obiegu miał „bruLion” też wiele cech, które w modelu pisma młodoliterackiego, kierowanego do odbiorców-specjalistów, zainteresowanych prawie wyłącznie kwestiami estetycznymi, zmieścić się nie mogły.

W podejmowaniu drażliwych tematów kryło się przecież przekonanie, że istnieją we współczesnej kulturze polskiej problemy, o których mówi się rzadko, które²⁴⁶

stanowią tematy tabu. Już zwrócenie na nie uwagi było osiągnięciem twórców, którzy pod tym względem daleko odeszli od modelu czasopisma młodoliterackiego, zaangażowanego li tylko w problemy estetyczne. „bruLion” – wśród pism młodych – najgłębiej penetrował problematykę społeczną czy cywilizacyjną, dając tym samym wyraz swej postawie. Fakt, że nie była ona dogłębnie przemyślana i jasno sformułowana obniża jej wartość. Twórcy pozostali bowiem na poziomie rozpoznania swej sytuacji i wyrażenia niechęci wobec swego stanu posiadania, nie znaleźli jednak sposobu na ustanowienie myślowych zasad, które służyłyby zmianie *status quo*.

W przeciwieństwie do większości czasopism młodoliterackich, tworzonych przez to pokolenie, „bruLion” nie ograniczył się jednak do reprezentowania środowisk studencko-akademickich.

Twórcy „bruLionu” wykraczali w ten sposób poza ramy kształtującego się w tym czasie modelu czasopisma młodoliterackiego, podejmując dyskusje - a częściej biorąc się za prowokowanie przedstawicieli poprzednich pokoleń - próbowali uczestniczyć w sporach na temat współczesnej roli inteligencji. W dyskusji tej pisma młodoliterackie miały już później raczej nie uczestniczyć.

Oczywiście można powiedzieć, że dokonań tych jest niewiele, ale w okresie chaosu przełomu politycznego „bruLion” był jedną z tych instytucji kultury literackiej, która współuczestniczyła w procesach, zapewniających ciągłość dyskusji w literaturze polskiej.

3. Znaczenie „bruLionu” dla procesów kształtowania się obiegu młodoliterackiego

„bruLion”, którego dzieje były najważniejszym etapem kształtowania się współczesnego modelu czasopisma młodoliterackiego – zainicjował jednocześnie zainteresowanie literaturą debiutantów, dając impuls do rozwoju i rozrastania się obiegu młodoliterackiego. Jego związki z głośnymi debiutantami lat 90., z problemami pokoleniowymi, z kulturą alternatywną, z problematyką stosunku tej generacji do mediów (głównie telewizji), z jej niechęcią wobec manifestów programowych, łączących literaturę z kwestiami społecznymi, a także z zerwaniem dialogu międzypokoleniowego, a więc jego sukcesy i klęski silnie zaważyły na kształcie obiegu młodoliterackiego.

Relacja: media a młoda literatura

Rok 1989 był niewątpliwie przełomowy pod tym względem. Po zniesieniu cenzury i innych ograniczeń zaczął powstawać rynek mediów, który musiał zaspokoić olbrzymi głód informacji, jaki zaistniał na każdym poziomie życia społecznego. Niedosyt ten był wynikiem wcześniejszych ograniczeń cenzuralnych, ale też przekonania odbiorców o tym, że informacje, jakie dotychczas do nich docierały, były fragmentaryczne i niepełne. Dlatego właśnie „bruLion”, który po 1989 r. zamieszczał coraz więcej nowych informacji odpowiadał na zapotrzebowania zwłaszcza młodych odbiorców.

Krytycy, którzy w swych interpretacjach pisali o wpływie zmian politycznych roku 1989 na działalność „bruLionu”, nie docenili roli przekształceń, jakie dokonały się wówczas w dziedzinie informacji (rozumianej tu jako komunikowanie się społeczne, odbywające się za pośrednictwem różnych środków masowego przekazu: gazet, radia, telewizji). W Polsce nastąpiła bowiem prawdziwa rewolucja informacyjna: błyskawicznie powstał szybko się rozrastający rynek informacji. Stworzyło to nową sytuację komunikacyjną także w literaturze, ponieważ okazało się, że przy hierarchizowaniu twórców dużą rolę odgrywają największe media, telewizja czy prasa codzienna.

Działania „bruLionu” kształtowały również na nowo ambiwalentny stosunek do mediów jako aspektu komunikacji literackiej. Uświadomiono sobie, że możliwości kreowania kultury artystycznej przy wykorzystaniu mediów (zwłaszcza telewizji i²⁴⁸

gazet) prowadzi do jej umasowienia, które czasem prowadzi jednak do homogenizacji upraszczającej, by posłużyć się terminem Antoniny Kłoskowskiej.

Ale powodzenie „bruLionu” miało źródło nie tylko w ciągłym, świadomym kreowaniu swego medialnego portretu. Było też konsekwencją przedstawienia czytelnikowi propozycji nie obecnych do tej pory w oficjalnym obiegu kulturalnym. Związany z tym agresywny styl funkcjonowania wpłynął na kształt nowego sposobu myślenia o kulturze artystycznej, który podziela współcześnie wielu młodych twórców. W ten sposób pismo współtworzyło nowy model kultury literackiej, formujący się w ostatnich latach.

Kwestia poprzedników literackich

Pismo uczestniczyło w ważnych przemianach dotyczących zasad funkcjonowania obiegu literackiego. To właśnie stosunki między środowiskiem „bruLionu” (a więc przedstawicielami pokolenia) a poprzednikami spowodowały, że zaczął się wykształcać obieg młodoliteracki, choć oczywiście nie była to zasługa czy wina jedynie twórców „bruLionu”. Jego redaktorzy próbowali bezskutecznie wtopić swą wizję życia artystycznego w powstający po 1989 r. układ. Najważniejszą próbą realizacji tej wizji była współpraca bruLionowców z „Tygodnikiem Literackim”, który powstał na fali przemian 1989 roku jako periodyk środowiska drugoobiegowego, związanego z Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich, dotąd nielegalnym. Twórcy młodoliterackiego periodyku mieli w tym przedsięwzięciu znaczny udział. Robert Tekieli pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Tygodnika Literackiego”. Poza prezentacjami poetów „bruLionu” i omówieniami ich twórczości, w piśmie pojawiały się „autonomiczne kolumny” poświęcone działaniom alternatywnym, redagowane przez guru Totartu, Zbigniewa Sajnoga. Mimo to, oczywiście, pismo nie było bruLionowym, gdyż ważny głos mieli w nim m.in. Janusz Maciejewski, Jarosław M. Rymkiewicz, Marta Fik, Julian Strykowski, Grzegorz Musiał, Artur Międzyrzecki oraz wielu innych uznanych artystów.

„Tygodnik Literacki” w tym kształcie ukazywał się, co znamienne, zaledwie rok (czerwiec 1990-czerwiec 1991). Jednak już w lutym 1991 roku odeszła z niego grupa „starszych”, by założyć konkurencyjne pismo „Potop”, którego redaktorem²⁴⁹

naczelnym został Maciejewski. Można przypuszczać, że to posunięcie było właśnie wyrazem konfliktu wewnątrz redakcji i braku akceptacji dla propozycji „bruLionu”, przedstawianych w numerach 14/15 (opublikowanym we wrześniu 1990 r.) i 16. (opublikowanym w styczniu 1991 r.), bo to właśnie reakcje na prowokacyjne publikacje periodyku (jak J. M. Rymkiewicza sprzeciw wobec „antysemickich bredni” Celine’a), zamieszczone na łamach „Tygodnika Literackiego” prowadziły do zerwania dialogu wewnątrz redakcji. W tym wypadku wartości kultury „dorosłych” i wartości przedstawiane przez „bruLion” okazały się antagonistyczne. Nieudana próba stworzenia układu, w którym funkcjonowało środowisko „starych” i „młodych” drugoobiegowców obrazowała rzeczywisty stan życia literackiego: dialog i współpraca nieufnych wobec siebie pokoleń pisarzy okazały się niemożliwe. Pytanie tylko, czy sytuacja, która się w ten sposób wytworzyła, nie doprowadziła do utrwalenia się podziału na literaturę „starych” i „młodych”. Jeśli więc wiele nurtów literatury „młodych” ma rodowód bruLionowy, ten podział zdaje się narastać, a nie przemijać wraz z zamilknięciem buntowniczego pisma. Utrwalenie się takiej bariery, byłoby najgorszym scenariuszem, która stanowi konsekwencję zerwania dialogu międzypokoleniowego. Powtórzyłaby się wtedy sytuacja z lat 60., opisana w *Formach obecności „nieobecnego pokolenia”* przez Waśkiewicza.

Trzeba przy tym przyznać, że proponowany przez kwartalnik sposób dyskusji, antagonizujący, a nieuwspólniający, w dużym stopniu utrudnił i utrudnia do dziś porozumiewanie się różnych środowisk młodoliterackich oraz prowadzenie merytorycznych dyskusji. Uznajmy więc, że poddanie się temu stylowi dyskusji stanowi negatywny przykład oddziaływania „bruLionu”. Wynika to głównie z negowania wartości innych środowisk poza własnym.

Autonomia młodej literatury. Powstanie granicy

To właśnie przekonanie o własnej wartości w wypadku „bruLionu” w sposób szczególny i istotny, bo po raz pierwszy, doprowadziło do odrzuceniu „dorosłej” kultury literackiej. Towarzyszyła temu praca nad ujmowaniem współczesności z perspektywy młodego pokolenia, którego rzecznikiem pismo się stawało. Towarzyszące temu zainteresowanie debiutantami sprawiło, że łamy pisma²⁵⁰

posłużyły najpełniejszej prezentacji twórców nowego pokolenia. Byli wśród nich zarówno znani poeci (M. Świetlicki, J. Podsiadło, M. Baran, K. Koehler, M. Senddecki), jak i prozaicy (Andrzej Stasiuk, Manuela Gretkowska, Izabela Filipiak). Jednak zarówno ich twórczość, jak i obraz tego pokolenia, pozostałyby niepełne, gdyby nie fakt, że pismo stworzyło przestrzeń dogodnej i najpełniejszej prezentacji dokonań środowisk związanych z polską kulturą alternatywną, w ich różnorodnych przejawach: od społecznie zaangażowanych po czysto artystyczne.

Określani jako młodzieńczy, buntowniczy, infantylni wreszcie, bruLionowcy zostali zepchnięci (przystając na to), do enklawy młodoliterackiej. Utwierdził się w ten sposób podział na literaturę „młodych” i „dorosłych”. To sprawia, że ostatecznie „bruLion” przynależy do ruchu czasopism młodoliterackich, a jego prowokacje wyraziły przede wszystkim niepokoję pokoleniowe. To zamknięcie się w obiegu młodoliterackim ustaliło jednak wysoką pozycję „bruLionu” wewnątrz tego obiegu, zaś sami twórcy, związani z pismem, zajęli ważne pozycje w hierarchii młodej literatury. Ona sama zaś – choć częściowo oddzielona od obiegu literatury w Polsce – zajmuje w nim znaczące miejsce. Pozostaje jednak kwestia najważniejsza – wielość dyskusji poświęconych temu periodykowi, który stał się symbolem nowej generacji twórców, sprawia, że „bruLion” wciąż pozostaje trudnym problemem literatury polskiej końca XX wieku o niejednoznacznej i dyskusyjnej w niej pozycji.

Przypisy:

¹ W okresie podziemnym „bruLion” był wydawany przez Oficynę Literacką.

² Marcin Świetlicki, główny poeta „bruLionu”, wystąpił przeciw pokoleniu „poetów stanu wojennego” w znanym wierszu *Dla Jana Polkowskiego*; M. Świetlicki, *Zimne kraje*, Fundacja „bruLionu”, Warszawa 1992. Co ciekawe tekst ten nigdy nie ukazał się w „bruLionie”.

³ Później - w wierszach i wypowiedziach prasowych – te dwa ostatnie nazwiska stały się synonimami politycznego pisarstwa, do którego się dystansowano, oraz publicystycznego moralizatorstwa, które budziło niechęć w tym środowisku.

⁴ W tym numerze pisano m.in. o ukazanym w badaniach socjologicznych zaledwie 7 % poparciu społeczeństwa dla opozycji demokratycznej w Polsce.

⁵ Pierwszy numer „bruLionu” zredagowali w krakowskim akademiku i w pierwszym okresie tworzyli jego redakcję: Robert Tekieli (jako redaktor naczelny) oraz Olga Okoniewska, Katarzyna Krakowiak i Bogusław Serafin.

⁶ M. Tabor, *Na co patrzą biedni Polacy*, „bruLion”, 2/3/87; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny”, 1/87.

⁷ Pod określeniem poeci „bruLionu” należy rozumieć nieformalną grupę przyjaciół związanych z drukowaniem w kolejnych seriach poetyckich „bruLionu”: „fioletowej”, „białej” i „kolorowej”. Wypada wśród nich wymienić: Marcina Świetlickiego, Marcina Barana, Marcina Sendeckiego, Krzysztofa Koehlera, Jacka Podsiadło, Grzegorza Wróblewskiego, Miłosza Biedrzyckiego i innych.

⁸ Autorem, który opisywał młodą poezję na łamach „bruLionu” był przede wszystkim Marian Stala, który opublikował w piśmie 6 części artykułu *Poezja i wierszomania*.

⁹ *Historia oka* G. Bataille'a była już wcześniej drukowana we fragmentach w „Literaturze na Świecie”, 10/85).

¹⁰ Numer poświęcony markizowi de Sade: „Literatura na Świecie”, 10/94 . Na pewno teksty, które się w niej ukazały przewyższają pod każdym względem to, co opublikował kwartalnik. Reakcji o buncie „Literatury na Świecie” nie było.

¹¹ Były to najbardziej wpływowe i znane środowiska kontestujące, działające niejako poza „oficjalnymi” strukturami podziemia: Pomarańczowa Alternatywa, RSA i WiP.

¹² *Fuckty* – tytuł artykułu będący połączeniem ang. „to fuck” - pieprzyć i polskiego - „fakty” – dobrze oddawał stylistykę wypowiedzi typowych dla kultury alternatywnej.

¹³ [Za:] P. Dunin-Wąsowicz, K. Varga K., *Parnas bis, słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 1995.

¹⁴ „Zakon Żebraczy” powstał po to, by uzyskać od Ministerstwa Kultury i Sztuki pieniądze na opublikowanie serii poetyckiej, która po wydaniu została nazwana „fioletową” (od koloru okładek). Wypowiedzi samych poetów (np. w „ResPublice Nowej”, 6/93) niczego nie wyjaśniały, gdyż współtworzyli oni atmosferę sekretnego związku.

¹⁵ Czyli rysunków na murach, które robi się, przykładając wycięty z kartonu szablon do ściany, następnie zaś spryskuje się farbą w sprayu.

¹⁶ Zbigniew Sajnog stał się postacią medialną znacznie później – pod koniec lat 90. – jako członek seksty „Niebo” Bogdana Kacmajora. Niemniej w latach 80. był jednym z głównych programotwórców Totartu, trójmiejskiej grupy artystycznej i happenerskiej, należącej do środowisk alternatywnych.

¹⁷ Książka Marka Tabora ukazała się nakładem Fundacji „brulionu”, Warszawa-Kraków 1993.

¹⁸ *Ezra Pound Speaking. Radio Speechs of World War Two*; pod red. L.W. Dooba, Westport, Greenwich Press, 1978.

¹⁹ Por. tytuł: Dunin-Wąsowicz P., Varga K., *Parnas bis, słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku*, jw.

²⁰ W ramach stylu „bruLionu” 26. numeru nie wydrukowano, tzn. pominięto w numeracji, zamiast 26 jest 27.

²¹ Ten „węgiel”, napis z ul. Poselskiej w Krakowie, jako bardzo charakterystyczne określenie, prezentujący dylematy stojące przed pokoleniem dwudziestolatków z połowy lat 80., był wspominany wielokrotnie, np. w artykule J. Klincza z „Tygodnika Mazowsze”, 245/88.

²² W tej rubryce drukowano większość tekstów polemicznych, odpowiedzi redakcji oraz korespondencje z czytelnikami.

²³ Ciekawy był też fragment wzmacniający atak bruLionowców z tej odpowiedzi quasiprogramowej: *Być może zatem atak tego środowiska jest reakcją na kilka materiałów polemicznych - w rozmaity sposób - względem „Arki”, jakie znalazły się w „brulionie”. Było ich doprawdy niewiele: (1.) Wywiad, jakiego - w czwartym numerze - udzielił nam jeden z redaktorów „Arki”, w którym powiedział on m.in.: „<<Arka>> stanowi klasyczny przykład pisma robionego przez wściekłych starców. Wściekłość objawia się w bezwzględności formułowanych sądów...”. Nic ująć; dodajmy od siebie: nietolerancję, dogmatyzm, zadufane przeświadczenie o posiadaniu absolutnego monopolu na prawdę i słusność. Zabawne, że te totalitarne cechy stanowią istotę pisma głośno deklarującego*²⁵³

antykomunizm... (2.) Również w czwartym zeszycie „bL” - recenzja z tomu „Drzewa” J. Polkowskiego, sztandarowego poety środowiska „Arki”. Recenzja krytyczna - bo pisana przez poetę innej, nowej formacji artystycznej, i z jego punktu widzenia - ale bynajmniej nie złośliwa, rzeczowa i pełna rewerencji, co łatwo można sprawdzić. Czyż mogła aż tak urazić ambicję i miłość własną autora „Drzew”? (3.) I - co wydawało się nam zupełnie niewinnym żartem - sparodiowanie napuszonej Rady Patronackiej „Arki” oraz felieton Chruszczyka (zeszyt 7-8) żartujący z głównego ideologa tego pisma, R. Legutki (który zresztą w ostatniej Arce pryncypialnie i *ex cathedra* beszta jak uczeniaka nie umiejącego myśleć logicznie... Jerzego Turowicza).

²⁴ Redakcja „bruLionu”, *Wobec prowokacji*, „bruLion” 10/89, str. 153-157.

²⁵ [Trzeci obieg – przyp. M. W.] popularna nazwa kontrkulturowego-subkulturowego obiegu alternatywnego przed 1989 rokiem (pod nazwą fanzinów), w odróżnieniu od afirmującego władzę komunistyczną obiegu pierwszego i jednoznacznie ją zwalczającego drugiego obiegu - trzeci obieg władzy nie kochał (z wzajemnością), ale nie przepadał też za drugim obiegiem, widząc w nim śmieszność i liczne grzechy Babilonu. [Za:] Parnas bis..., opr. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 1998, str. 213.

²⁶ Jego wieczór autorski z roku 1992 w ramach festiwalu zorganizowanego przez „bruLion” po opublikowaniu pierwszej serii tomików poetów z pismem związanych stał się wydarzeniem w Warszawie. Na spotkanie przyszło dwieście przeważnie młodych osób, które ledwie się mieściły w niewielkiej sali Zamku Ujazdowskiego. Przyszli posłuchać poety, czytającego wiersze z d e b i u t a n c k i e g o tomu *Zimne kraje*. Wrażenie, które budziły jego wiersze można najtrafniej określić słowem: odmienność. Poeta, który ostentacyjnie zrywał z tradycją pisania wierszy-ulotek, wyrażał nie tylko swoje emocje. Jego słowa budziły znaczny rezonans, zwłaszcza w młodszych słuchaczach. Oni dobrze rozumieli, co kryje się za tytułem *Zimne kraje*.

²⁷ Chodzi jednak także o coś innego. Recepcję twórczości autora *Zimnych krajów* komplikuje fakt, że wykonuje on swoje utwory z towarzyszeniem punkrockowego zespołu „Świetliki”. Staje on wobec rzeczywistości kultury masowej, a jego samego uważają²⁵⁴

niektórzy bardziej za idola młodzieży niż postać poety kultury wysokiej. Wydaje się, że takie postawienie sprawy jest anachroniczne. Decyzja o recytowaniu wierszy przy dźwiękach muzyki jest przede wszystkim szukaniem nowej formuły na dotarcie do grona odbiorców poezji.

²⁸ Por. G. Godlewski, *Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997.

²⁹ Podstawowe znaczenie dla konsolidacji środowiska oraz dla zaznaczenia swej obecności w życiu literackim miały następujące działania i inicjatywy „bruLionu”: publikacja tzw. fioletowej (od koloru okładek) serii poetyckiej w 1992 r., w ramach której opublikowano ważne książki poetyckie (*Sosnowiec jest jak kobieta* Marcina Barana; *Z wysokości* Marcina Sendeckiego; *Zimne kraje* Marcina Świetlickiego; *Wiersze wybrane* Jacka Podsiadły; *Ciamkowatość życia* Grzegorza Wróblewskiego; *Wiersze* Krzysztofa Jaworskiego), następnie publikacja już o mniej spektakularnym odzewie tzw. serii białej z 1993 r. (też od tytułu okładek), w której ukazały się; *Arytmia* Jacka Posiadły, *Nieudana pielgrzymka* Krzysztofa Koehlera, * Miłosza Biedrzyckiego, *Niby* Roberta Tekieli, wreszcie w tzw. serii kolorowej z 1994 r. wydano *Planety* Grzegorza Wróblewskiego oraz *Języki ognia* Jacka Podsiadły.

Tej działalności edytorskiej towarzyszyły liczne imprezy promocyjne, z których najważniejszą, był trzydniowy festiwal „brulion bulion”, odbywający się głównie w Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim w Warszawie, któremu towarzyszyły wieczory autorskie (zapoczątkowały charakterystyczne dla życia młodoliterackiego ostatnich lat grupowe występy poetyckie), projekcje sztuki wideo oraz występy muzyczne. Nagłaśniano także w ten sposób poszczególne numery pism, których promocji odbywających się m.in. w Kino-Teatrze „Tęcza” w Warszawie, którym również towarzyszyły duże imprezy artystyczno-towarzyskie.

Poza tym na rzecz zainteresowania „bruLionem” działały różne formy medialnej obecności tego środowiska. Nie ograniczała się ona do występowania w programach o poezji, z których najbardziej znanym był *Tani program o poezji*, ale też redaktorzy sami tworzyli audycje radiowe (R. Tekieli prowadził cykl audycji „Ultrafiolet” w warszawskim²⁵⁵

Radiu Kolor) oraz programy telewizyjne o charakterze publicystyczno-artystycznym, z których najważniejszym był cykl kilkudziesięciu odcinków „Alternativi”, w którym poruszano podobną do drukowanej w piśmie problematykę, zwłaszcza dotyczącą kultury alternatywnej. Wypada zaznaczyć, że bez kompleksowości ról, na które zdecydowali się twórcy „bruLionu” i aktywnego uczestnictwa w różnych formach medialnych środowisko to zapewne nie zdobyłoby takiego zainteresowania publiczności literackiej.

³⁰ Można przedstawić listę ważniejszych materiałów i tematów (według kolejności ukazywania się):

Historia oka Georges'a Bataille'a,
środowiska alternatywne, subkultury, underground,
twórczość Grupy Poetyckiej „Złali mi się do środka”,
wprowadzenie tematu narkotyków i dalsze teksty Wojciecha Bockenheima,
wiersze Marcina Świetlickiego i innych poetów „bruLionu”,
Hollywood Louisa F. Celine'a,
Flupy z pizdy Zbigniewa Sajnoga,
W trosce o zdrowie proboszcza - wywiad z polską gwiazdą porno,
blok tekstów o faszyzmie,
pogadanki radiowe Ezry Pounda,
wywiad zatytułowany *Sadomasochizm*,
Sypiąc. Donos na komandosów,
blok tekstów o feminizmie,
GNUJ... Valerie Solanas,
teksty o komputerach i współczesnych technologiach,
recenzje z książki Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei* oraz „fotografia Ducha Świętego”.

Tych kilkanaście tekstów zadecydowało o losach pisma.

³¹ Jan Klincz, *Co kwartał 5000 stron...*, „Tygodnik Mazowsze” 245/88, str. 1 i 4.

³² Warto zwrócić uwagę, że ocena wyrażona przez Jana Klincza (pod tym pseudonimem pisało kilka osób: Joanna Szczęśna, Anna Bikont, Piotr Pacewicz), publicystę jednego z⁵⁶

istotnych tytułów prasy podziemnej była ze wszech miar dla pisma łaskawa.

³³ Jest to nawiązanie do tytułu pierwszej ważnej antologii, w której pojawiły się nazwiska poetów „bruLionu”. Tom *przyszli barbarzyńcy* wydała Oficyna Literacka (również wydawca „bruLionu”) w 1991 r. w Krakowie.

³⁴ Wskazuje na to kilka wspomnianych już materiałów, np. teksty o opozycyjnej „kanapie” M. Spychalskiego, artykuły o działalności środowisk alternatywnych, subkulturach, a także prezentacje młodych poetów, graffiti i inne elementy „Not, okruców, omówień”.

³⁵ J. M. Rymkiewicz, *List*, „Tygodnik Literacki”, 10/90, str. 2.

³⁶ J. Błoński, *Michnikomachia*, „Tygodnik Literacki”, 20/91, str. 1 i 15.

³⁷ L. Szaruga, *Bunt w butonierce*, „Kultura” paryska, 6/91, str. 143.

³⁸ M. Urbanowski, *Zabawa w starych i młodych*, „Dekada Literacka”, 1/92, str. 4.

³⁹ P. Śpiewak, *Fluidy resentmentu*, „Tygodnik Literacki”, 25/91, str. 12.

⁴⁰ „Polityka-Kultura” (1/98), str. 17-18. Jak widać nie ma tu ocen pisma i narzekań na jego bezmyślne występy. Podobnie skonstruowany był prezentacyjny tekst Klejnockiego, *Czas prywatnych obowiązków*, „Odra”, 11/92.

⁴¹ Przy tej okazji trzeba jednak zaznaczyć, że „rezygnacja ze współpracy” odbywała się stopniowo. W tym sensie twórcy o rodowodzie drugoobiegowym przestawali akceptować „bruLion” z powodu różnych tekstów i w niejednakowym czasie. I tak po wydrukowaniu w numerze 9. *Historii oka* zareagowało oburzeniem środowisko krakowskiej Arki, a dalej współpracowali z pismem tacy autorzy jak Rymkiewicz i Międzyrzecki (ich utwory ukazały się w numerze 11/12, co wyklucza sytuację, w której by nie zdążyli wycofać swych wierszy). Rymkiewicz zerwał z kwartalnikiem znacznie później, po wydrukowaniu *Celine'a*. W wypadku numeru 19 A i B zareagowali protestem także młodzi krytycy, którzy dużo zrobili dla wypromowania pisma (np. J. Sosnowski i P. Bratkowski).

⁴² P. Bratkowski, *Anarchia przeszła w sklerozę*, „Obserwator codzienny” z dn. 5 maja 1992 r., str. 5.

⁴³ P. Bratkowski, *Terrorysta w piaskownicy*, „Gazeta o Książkach” 4/93, z dnia 14 kwietnia 1993 r., str. 7.

⁴⁴ *Splacając wobec czytelnika haracz w postaci atrakcji - seksualnych kawałków, zabawnych grepsów, zwolnić się można z odpowiedzialności za publikowane słowo. Ale raz uruchomiony mechanizm destrukcji trudny jest do zatrzymania. Skandal musi gonić skandal, prowokacja prowokację, jedno niekonwencjonalne rozwiązanie następować po drugim. Alternatywa gnać za alternatywą. Licytacja nie ma końca. Mechanizm z założenia bowiem pozabawiony jest stabilizatorów sensu. Tekst wprowadzony do „bruLionu” traci swą autonomię. I staje się jednym z wielu elementów mozaiki mającej obrazować chaos otaczającego świata oraz potwierdzać całkowitą wolność i dowolność wypowiedzi* – pisał dalej Horubała.

⁴⁵ Teza to zapewne bardzo dyskusyjna. Trudno bowiem zgodzić się, że podstawowym problemem były bruLionowe skandale obyczajowe, przede wszystkim należy odczytać z tej wypowiedzi krytykę wobec odejścia od problematyki społecznej i etosu inteligenckiego, w założeniu którego pismo kulturalne takiej problematyce powinno służyć w pierwszym rzędzie.

⁴⁶ Tu na marginesie ważne byłoby wskazanie pewnego bałaganu pojęciowego - otóż w wielu wypadkach nie wiadomo, czy autorom chodzi bardziej o pismo z jego obrazoburczymi prowokacjami, czy o poetów „bruLionu” z ich różnorodnymi poetykami, czy też o obie sprawy naraz. Często to niedookreślenie zakresu używanych pojęć i nazw powoduje nieprzystawalność głosów krytycznych, a także stosowanie przez kilku krytyków erystycznych chwytów, polegających na przenoszeniu ocen dotyczących kwartalnika i jego działalności (np. zarzutu o propagowanie narkotyków), na poetów „bruLionu”, argumentów dotyczących publicystyki pisma na jego poetów, co nie zawsze odpowiada prawdzie.

⁴⁷ Myszkowski nadał tytuł swemu artykułowi w „Tygodniku Powszechnym” *Zaułki literatury*, („Tygodnik Powszechny”, 11/95).

⁴⁸ Nie chodzi o usprawiedliwienie „bruLionu”, raczej o wskazanie, że w przeciwieństwie np. do roku 1918, nie nastąpiły tak wyraziste krystalizacje postaw, jak 70 lat wcześniej. Jakie są przyczyny tego stanu - trzeba dopiero na tak postawione pytanie odpowiedzieć. 258

⁴⁹ Por. quasiprogramowe wypowiedzi redakcji: *Wobec prowokacji* R. Tekieli, K. Koehler, M. Sychalski, C. Michalski („bruLion” 10/1989) oraz *Dwa intelektualizmy* Jarosław Baran, W. Bockenheim, K. Koehler i R. Tekieli („Tygodnik Literacki” 12/1990).

⁵⁰ Oczywiście pojęcie kryzysu powracało nader często – w różnych formach od artystycznych po publicystyczne – w tekstach publikowanych w „bruLionie”. Problem jednak leżał w tym, że – podobnie jak u modernistów polskich (np. u Stanisława Przybyszewskiego) sto lat wcześniej – teksty te pozostawały na poziomie świadectwa kryzysu, oddawały związane z nim lęki i frustracje, nie traktowały go jednak jako zadania, jako problemu domagającego się myślowego przewyciężenia, jako problemu do rozwiązania: jak w sytuacji ciągłej relatywizacji wartości, mogą się one konstituować. Jak radzić sobie nie tyle z kryzysem kultury, co z kulturą kryzysu. Tak postawiony problem w ogóle się w „bruLionie” nie pojawił, choć przecież istniała wielka tradycja tego problemu w historii idei w Polsce.

Ten przypis i jego orzeczenia został oparty na przedstawieniu kwestii kultury kryzysu w książce G. Godlewskiego, *Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997.